OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer pojedyńczy Mk. 1.800.000.

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Rok XIX. WARSZAWA. Dnia 5 kwietnia 1924 r. № 14.

PIERWSZY POLSKI MAGAZYN MEBLI

Królewska Huta, ul. Wolności 24

poleca:

Urządzenia biurowe dęb. syst. amerykański.
Jadalnie i pokoje męskie. Sypialnie dębowe.
Urządzenia kuchenne w wielkim wyborze.

Oprócz tego zawsze na składzie pojedyńcze szafy, łóżka,
— safonierki, biurka, biblioteki, krzesła i fotele. —

Najstarsza Fabryka Czekolady

na ŚLĄSKU GÓRNYM

ELMARA

MYSŁOWICE — POCZTOWA 7

Tel. 16-06.

Poleca swoje znakomite wyroby.

Największy polski interes tego rodzaju

na GÓRNYM ŚLĄSKU

E. WACŁAW i K. CIEŚLIŃSKI

dawniej WASSERMAN

Tel. 1093. Królewska Huta ul. Wolności 5. Tel. 1093.

POLECA: po cenach przystępnych Wózki dziecinne krajowe i zagraniczne Talerze porcelanowe, Szkła, Fajanse i Emalja. Kompletne wyprawy. Naczynia aluminjowe, Umywalki biurowe i pokojowe. Wyroby skórzane, Łyżki, noże i widelce. Naczynia alpakowe i niklowe. Walizy skórzane podróżne oraz plecaki.

ZASTĘPSTWO 3-ch FABRYK NIEMIECKICH WÓZKÓW DZIECINNYCH

Hurt. **Detal.**

Skład Mebli

Edward Katuża

KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności 48.

Telefon 1009.

HURT. DETAL.

SAM



KATOWICE ULICA KOŚCIUSZKI № 8 (BEATESTR. № 8)

LIKIERY HACKA





Cena niniejszego numeru Mk. 1.800.000.

ŚWIAT

Rok XIX. № 14 z dnia 5 kwietnia 1924 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Prawo Kopernika — formułą Greshama.

(Powolna rewindykacja praw Polski do zasług naukowych wielkiego toruńczyka).

Zasługi naukowe M. Kopernika dla badań astronomicznych uznane są przez cały świat. Kim jednak był ten twórca systemu heljocentrycznego jako obywatel, do jakiej przyznawał się narodowości, nie wiedziało nawet ścisłe grono uczonych astronomów. Niemcy wywłaszczyli nas z zasług wielkiego toruńczyka, przypisując ich rasie germańskiej genjalność epokowych odkryć. Mozolna praca prof. Birkenmajera przywróciła Polsce zasługi naukowe jednego z największych jej synów. Obecnie wiemy już dokładnie i bez żadnych wątpliwości, że Mikołaj Kopernik był polakiem. Niemcy podrabiali dokumenty pozostałe po wielkim toruńczyku, byle zaanektować jego pracę na korzyść własnej narodowości. Prof. Birkenmajer fałszerzom tym przeciwstawił własnoręczny list Mikołaja Kopernika do króla Zygmunta I-ego, który w treści swojej i tonie daleki jest od złudzeń co do rasy germańskiej. Już roku Pańskiego 1516 pisał w imieniu Kapituły Warmińskiej M. Kopernik:

„Jest to bowiem powszechnie wiadomem, gdzie się owi rozbójnicy dotychczas wylęgali, gdzie się na nas zbroją, dokąd się ze zdobyczą chronią. Myśmy to dotychczas znosili w cierpliwości, ponieważ, poświęciwszy się stanowi duchownemu, mniej mamy doświadczenia w rzemiośle wojennym".

Zważyć należy, iż słowa te skierowane są przez kanonika warmińskiego przeciw katolickiemu zakonowi krzyżackiemu. Gdyby Kopernik nie posiadał skrystalizowanej świadomości o swojej przynależności narodowej — czyżby pisał tego rodzaju jaskrawe oskarżenia przeciw katolickiemu misjonarskiemu zakonowi? Gdyby istniał choć cień niemieckiego uświadomienia — słowa listu do Zygmunta Starego nie byłyby tak druzgocące, oburzone, bezapelacyjne.



Rok jubileuszowy i w innym względzie powinien być decydujący co do Kopernika. Niemcy, wywłaszczywszy naukę naszą z jego zasług, na każdem polu dorobku intelektualnego Kopernika kładli swoje piętno. Jest jednak dziedzina gdzie zasługi Kopernika przypisuje się anglikowi. Rok jubileuszowy przynosi nam rewizję i tego nieprawnego uroszczenia. Chodzi tu o znane prawo o monecie, kursujące w nauce pod firmą Greshama.

Fakt tem ciekawszy, iż w nauce polskiej ekonomicznej prawo Kopernika cytowało się również z nazwiskiem Greshama. Przeciw tej tendencji wystąpił prof. Jan Dmochowski ze źródłową, wyczerpującą rozprawą p. t. „Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne". Już przed tym badaczem zbieżność poglądów Kopernika i Greshama na sprawę podszacowanej waluty, opanowującej rynek, rozpatrywali liczni polscy pisarze ekonomiczni, jak St. Kempner, dr. Z. Daszyńska-Golińska, A. Krzyżanowski, H. Radziszewski, St. Korzutski i inni. Brakowało jednak decyzji w uznaniu, iż prawo to winno w nauce figurować pod nazwiskiem M. Kopernika, nie zaś kanclerza królowej Elżbiety i twórcy giełdy londyńskiej. W nauce polskiej pierwszy odważył się formułę Greshama nazwać prawdziwem imieniem prawa Kopernika prof. St. Głąbiński w swym wykładzie ekonomji społecznej. Trzeba jednak było tej definicji dać naukowe fundamenta. Pracę tę wykonał chwalebnie prof. J. Dmochowski. Przedewszystkiem postarał się o wykorzystanie wszystkich źródeł i konfrontacji ich z wiadomościami, które miały dotychczas obieg w nauce. I cóż się okazało? Niemieccy historycy opierali się na zafałszowanym odpisie, uczynionym przez Feliksa Reicha w roku 1526. Odpisy te znajdują się w tajnem archiwum państwowem w Królewcu. Są to manuskrypty, zawierające rozprawkę p. t. „Monete Cudende Ratio". Drugi manuskrypt pochodzi od Fryderyka Fischera, zmarłego w 1529 roku, kanclerza Albrechta Brandenburskiego.

Prof. J. Dmochowski stwierdza: „oba te rękopisy królewskie uległy skażeniu przez późniejsze dopiski lub wykreślenie całych zdań, a to w celu umotywowania niemieckiego pochodzenia Kopernika i znane dotąd były w tej skażonej postaci". Musiał fakt ten uznać nawet prof. Joachim, kierownik królewskiego archiwum. Naukowo więc przesądzono to zagadnienie zgodnie z prawdą. Prof. J. Dmochowski poszedł jeszcze dalej w swojej analizie. Sprawdził treść tych manuskryptów królewieckich z rozprawką kopernikowską, znajdującą się w muzeum Czartoryskich i przyszedł do wniosku, iż ta ostatnia jest najwięcej wiarogodna, albowiem nosi na sobie dopiski, które Kopernik poczynił przy przeglądaniu rękopisu.

Restytucja praw polskich do zasług naukowych M. Kopernika dzięki badaniom prof. J. Dmochowskiego wzrosła znów zgodnie ze słusznością i na podłożu narodowem. Nie wyczerpuje to zagadnienia. M. Kopernik pierwszy w literaturze ekonomicznej świata, „obserwując wyciskanie dobrej monety przez złą, potrafił zjawisko to ująć z punktu widzenia bimetalizmu". Kopernik „wskazał na możność zachowania bimetalizmu, jako systemu dobrego, zezwalającego na jednoczesny obieg zarówno złotych, jak i srebrnych monet o charakterze ustawowym, czyli posiadających walutę prawną, o pełnej, nieograniczonej zdolności płatniczej". Sformułowanie tej zasady nie odrazu Kopernik dał w formie konkretnej. Z początku był on zwolennikiem systemu jednokruszcowego, srebrnego (r. 1915). W siedem lat później rozszerza swój punkt widzenia i wykłada go w rozprawie „Monete Cudende Ratio". Fakt ten staje się na trzydzieści dwa lata przed wręczeniem memorjału przez Greshama królowej Elżbiecie p. t. „Information touching the of echange".

Prof. Dmochowski, badając kwestję tę, kto pierwszy sformułował prawo o wyciskaniu dobrej monety przez złą; odnalazł, iż już w roku 1547 ogłosił w Anglji drukiem rozprawę Willjam Stafford p. t. „A compandions of brief examination", co w każdym razie przekreśla zasługę Greshama. I dlatego prof. Leser zwie tę formułę „prawem Stafforda". Ściśle rzecz biorąc, fakt ten nie może przesądzać o zasłudze Kopernika, gdyż jego definicja pochodzi z roku 1526!

Trzeba dodać, iż badacz ekonomicznych rozpraw Kopernika — prof. Dmochowski podkreśla „jasność, przejrzystość definicji, ścisłą metodyczność, umiejętność przechodzenia od zjawisk prostych do bardziej złożonych". Kwalifikacje te potwierdzają tylko dobrą szkołę naukową M. Kopernika, który na każdem polu dociekań umysłowych trzymał się swoich wzorów ścisłej, precyzyjnej metody, zaprawionej na matematyce i astronomji.

Nie bez wzruszenia odczytuje się dziś te ekonomiczne rozprawki M. Kopernika i z tego względu, iż tkwiła w nich mądra, przewidująca, państwowa racja stanu. Pisał przecież ten wielki polak:

„Choć niezliczone są klęski, wskutek których królestwa i rzeczypospolite upadać zwykły, to jednak według mniemania, cztery są najsilniejsze: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety. Pierwsze trzy są tak oczywiste, iż nikt im nie przeczy, jednak czwarta, dotycząca monety, uznawana jest tylko przez nielicznych i to głębiej zastanawiających się wskutek tego, że oddziaływa na upadek państwa nie odrazu i gwałtownie, lecz powoli i skrycie".

Warto jest również przypomnieć



Prof. J. Dmochowski.

żądanie Kopernika, by „zależność państwa pruskiego od króla polskiego uwidoczniona była nawet w rysunkach monet, wybijanych przez mennicę pruską". Gdy rzeczy te stają przed oczyma w roku jubileuszowym 450 od chwili urodzin wielkiego toruńczyka — należy całemu kulturalnemu światu przedłożyć je do publicznej wiadomości:

Mikołaj Kopernik był polakiem.

Zasługi jego należą do dorobku wniesionego do skarbnicy ludzkiej wiedzy przez genjusz polski nietylko na polu astronomji.

W nauce ekonomicznej formuła Greshama musi figurować, jako prawo M. Kopernika.

Takie jest słuszne nasze żądanie i winno stać się mu zadość na wieczną wysiłku polskiego pamiątkę.

Eustachy Czekalski.

Wystawa grafików belgijskich w Zachęcie Sztuk Pięknych w Warszawie.

„ZMIERZCH", krajobraz belgijski Zuzanny Cocq.

Wystawa grafików belgijskich w



Henryk Thomas. „KARJATYDA".



LUIS TITZ. „LA GRAND' PLACE DE FURNER".

Wystawa grafiki i medali belgijskich w Zachęcie.

Zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Belgji.

Flamandczyzna w sztuce świata odegrała tak ogromną rolę w przeszłości, że nie podobna, aby twórczość obecna tego kraju mogła być obca nam lub zgoła nieznana. Wśród największych grafików świata widzimy całe szeregi flamandów. Oni swoją wielką działalnością wskazali drogę dzisiejszym artystom tego kraju. I nie tylko tym.

Belgja od niepamiętnych czasów była krajem, skąd wychodziły księgi o tak wysokiej sztuce typograficznej, że pod tym względem przodowała całemu światu; cóż może sprostać Elzewirom?

Nigdzie sztuka drukarska nie święciła takich tryumfów — ani Włochy, ani Francja nie dorównywały tym drukarskim cudom.

Naturalnie, niemasz pięknej księgi bez ozdób. Drzeworyt początkowo a potem sztych zdobiły te wydawnictwa, najpierwsi artyści całego świata nadsyłali swe prace w tym celu.

Tak się rozpoczęła grafika. Początkowo jako dopełnienie drukarstwa — wreszcie rycina wyemancypowana stała się sztuką samodzielną, zamykającą w sobie własne cele oraz ideały.

Naturalnie, zanim grafika stała się tem, czem jest obecnie, przechodzić musiała całe dziesiątki lat trwające przeistoczenia; zmieniając przeznaczenie „ozdoby książkowej", musiała oczywiście znaleźć nowe formy odpowiednie przeznaczeniu.

Wśród tych pięknych, oryginalnych akwafort wyróżniają się: kolorowy „Przewoźnik" Leona Bartholome, Cosyns A. F. sztych, przedstawiający motyw z Apokalipsy i najwybitniejsze prace całej kolekcji De Bruyker Isidore Piccadilly circus — i „Stare mury", rzeczy stanowiące ozdobę wystawy swym świetnie przeprowadzonym nastrojem, mocą techniki energicznej i świeżej. De Buschere Constant „Konie holownicze", rzecz przepiękna, pełna powagi i stylu.

Dalej „Sylwety kobiece" Mignot'a Victora, Mortiaux Henri „Un Vi Paletot", znakomicie rysowany typ, „Drzewa" Quitteliera.

Naturalnie, dajemy tu tylko rzeczy najwybitniejsze, choć cała kolekcja stoi na wysokim poziomie sztuki, mającej wieki wielkiej kultury i doświadczenia.

Aby dać możliwie największe pole popisu belgijskiemu medaljarstwu artystycznemu, założono towarzystwo „Przyjaciele medalu". Tutaj widzimy, jak wielką siłę tworzy zrzeszenie umiejętnie zorganizowane.

Medaljerstwo belgijskie lubo bardzo stare, mające jak i grafika świetne wspomnienia z przeszłości, stało się tem, czem jest obecnie, dopiero dzięki staraniom pierwszego prezesa, Alfreda Witte — niestety, zmarłego w roku 1916.

Oto jak pan Victor Tourneur, obecny konserwator gabinetu medali królewskiej bibljoteki, informuje nas o wystawcach świetnej kolekcji w Zachęcie:

Od chwili powstania Towarzystwa Godefroid Devreese jest najpłodniejszym mistrzem medaljerem, wystawia szereg portretów i kompozycji pełnych zalet twórczych i wykonawczych. Obok niego Paweł Dubois, twórca znakomity, i Hipp Le Roy — portrecista, Charles Samuel pełen gracji i uroku, Josue Dupon, realista, Victor Rousseau, klasyk i Georges Petit, medaljer z Liège— skrajny fantasta.

Wśród młodych wyróżniają się: Alphons Mauquois, portrecista, Eugenjusz T. Bremaeker—portrety kobiece. Tloris de Cuyper, subtelny marzyciel, Juljan Jourdain, i panna Jenny Jorrain, i wielce znakomity Armand Bonnetain. Oto artyści grupujący się na wystawie Zachęty. Prócz tego zwracamy uwagę na medale wyryte celem uwiecznienia wiekopomnych zmagań się wojennych 1914 — 18 roku — Jestto „galerja metaliczna narodowa". Od małych breloków pamiątkowych do wielkich plakiet—w swoim rodzaju arcydzieł techniki — widzimy reprezentowane wszelkie rodzaje medaljerstwa przez najgłośniejszych twórców. Takiej kolekcji medali Warszawa nie oglądała dotąd.

Jaką rolę medaljerstwo belgijskie odgrywa w propagandzie narodowej, wskazują takie dzieła:

A. Manquoy. Niemcy gwałcą neutralność Belgji, gwarantowaną przez Prusy. I. Dufon. Liège wstrzymuje armję niemiecką. Wissaert. Antwerpja zatrzymuje siedem dywizji niemieckich. P. Theunis. Namur wyzywa granaty austrjackie, garnizon miasta wylądowuje w Ostendzie. Ch. Samuel. Obrona Yser i Ypres.

Oto szereg arcydzieł, mających za cel przypominać światu na zawsze czyny tego znakomitego kraju, czyny, które rozstrzygnęły bieg wypadków świata.

W. W.

Wystawa „Pro-Arte" w Zachęcie.



Zawadzki: „Matka z dzieckiem".

Wystawa „Pro-Arte" w Zachęcie.

Refleksje powystawowe na tle artykułów i krytyk o wystawie grupy „Pro Arte" w Zachęcie.

Stowarzyszenie „Pro-Arte" urządziło swą trzecią wystawę w Zachęcie—wierne zadaniom, jakie przyjęło za cel. Społeczeństwo przyjęło wystawy tego zespołu artystów z wielkiem wyrozumieniem.

Zadaniem grupy „Pro-Arte" jest kontynuowanie polskiej narodowej sztuki, bacząc, aby duch obcy nie zatruwał i nie paczył istotnych celów twórczych naszych artystów.

Szaleństwa obskurnych kierunków z przed paru lat dogasają.— Nikt się już tem nie ma ochoty zajmować, „interes" ten już nic nie przynosi — opiekunowie zajęci są ważniejszemi dla siebie sprawami.

* * *

Pokaz obecny w Zachęcie jest w całości swej więcej jeszcze sharmonizowany, niż dwa poprzednie — nie brak bardzo wybitnych rzeczy.

Szereg malarzy wystąpił z kolekcjami: Kopczyński, Ziomek, Wankie, Krasnodębski dali po kilkanaście obrazów.

Architektura Kopczyńskiego rozwija się — syntetyzuje, malarz znalazł swój styl -- osobisty, opuszczając zbędne rzeczy, poszukuje odpowiedniego wyrazu dla streszczeń.

W całości biorąc, są to motywy krakowskie już oczywiście nieraz opracowywane przez wielu naszych malarzy. Ale Kopczyński opromienił je urokiem wielkiego talentu — tworząc z dawno już znanych motywów zupełnie nowe dzieła.

Naturalnie, że trzeba posiadać wielkie zdolności malarskie — aby z paru szklanek czy talerzy—cokolwiek owoców i tła dać symfonję koloru, obraz zastanawiający swą barwnością.

Wszystkie dzieła Krasnodębskiego posiadają wspólną cechę: delikatnej stylizowanej sztuki, mają urok wielkiego smaku roboty malarskiej — dziś tak już rzadkich przymiotów.

Bagieński w swych akwarellach osobliwie o motywach zimowych odkrywa nam mało znane zakamarki swego ducha,—w tych obrazach znajdujemy więcej podkreślony stosunek artysty do swych dzieł — jak w innych obrazach. — Myślę, że niewielkie rodzajowe obrazy z życia ludu mogłyby stanowić dział osobny malarza, którego znamy i cenimy tylko za batalistykę.

Masłowski dał dwie akwarelle dużego rozmachu i doświadczenia: prace, pełne kolorowego efektu i prawdy—są to studja z natury brane.

Piątkowski prezentuje pejżaż — jeden z najlepszych, jakie namalował.

Pillatiego, jak zawsze ogromnie słonecznego i kolorowego, podziwialiśmy wszyscy — jestto wyborny technik malarski—rzadki typ malarza u nas.

Ziomka pejzaże stanowią kolekcję jedną z najlepszych na wystawie — trafne wyczucie naszej przyrody z dużą artystyczną kulturą stanowią o znaczeniu tych obrazów. Pejzaże śniegowe są Ziomka specjalnością. Rzadko kto umie tak dobrze obchodzić się z temi białemi lub fioletowemi zwałami zmarzłej wody.

Kotowski Jan, jeden z najpłodniejszych koniarzy naszych, interesuje swą zdolnością zapamiętywania w przyrodzie widzianych efektów światła i ruchu. „Zbieranie rannych" jest z pomiędzy paru obecnie wystawionych obrazów najlepszym przykładem rodzaju tego artysty.

Zawadzkiego mieliśmy niedawno w Zachęcie zbiorową wystawę dorobku artystycznego lat ostatnich. Poznaliśmy wtedy twórczość tego artysty — obdarzonego dużem poczuciem kolorystycznem — w znaczeniu szkoły klasycznej włoskiej.

Clou tej kolekcji stanowił powszechnie znany portret Osuchowskiego—dzieło czołowe, najpierwsze w kolekcji—i najlepsze w całym dorobku artysty.

Zawadzki potrafi być wybornym portrecistą. Widzimy to i obecnie. „Matka z dzieckiem" jest kompozycją w stylu angielskich portrecistów utrzymaną, pełną uroku i życia.

Sądzimy, że gdyby Tański więcej miał sposobności do malowania wyłącznie portretów, dawałby rzeczy wyjątkowego znaczenia. Podobizna własna, obecnie znajdująca się na wystawie, jest przykładem doskonałego portretu, wiernie oddającego podobieństwo a jednocześnie wznosi się do stylu, osobistego stylu artysty, bardzo zasłużonego sztuce naszej.

Cieślewski, malarz architektury, od jakiegoś czasu stworzył sobie *drugi rodzaj*. Jestto malarstwo bardzo „intime", polegające na wyczuciu pewnego rodzaju nastrojów, jakie się dość często spotyka w naturze. Owe „kątki" wśród starych mebli i bibelotów — opowiadają nam rzeczy arcymiłe — które lubimy tak samo, jak ich autor.

Kędzierskiego akwarelle należą do najświeższych prac artysty, malowanych pod wrażeniem rzeczy widzianych w Zakopanem. Technika i efekt — całość stoi na wysokości dawnych prac artysty.

Straszkiewicza dwie prace są doskonałemi typowemi obrazami kapitalnego malarza.

Kamieński za bardzo jest znanym powszechnie, abyśmy mogli jeszcze coś nowego dodać do charakterystyki wybornego artysty. Szereg akwarellowanych rysunków węglowych posiada cechę świeżości, rzeczy branych wprost z natury.

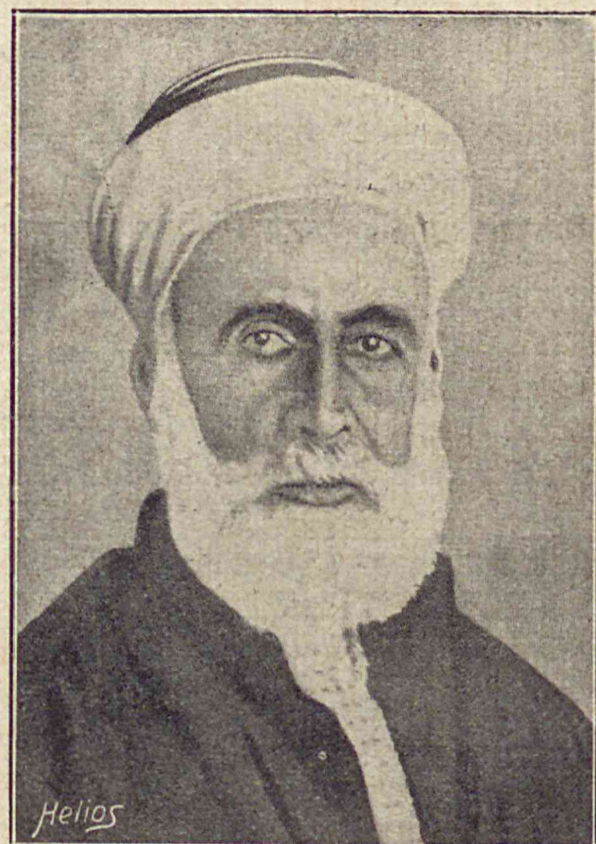
Jasiński Zdzisław tym razem dał—„motywy wiejskie", którym obok prac dekoracyjnych — często poświęca swój talent.

O obrazach moich, stanowiących kolekcję kryjącą całą ścianę — inne pióro da sprawozdanie.

Na zakończenie dodaję, że: rozwój naszego towarzystwa jest zapewniony, a realizacja dalszych zadań artystycznych szybko postępuje.

Władysław Wankie
prezes towarzystwa Pro-Arte.

Nowy kalif.



Król Hedżasu Hussein, ojciec emira Faysala, obwołał się kalifem, to jest widomą głową kościoła mahometańskiego. Pod jego władzą znajdują się święte miasta Mekka i Medyna. Proklamacja ta w świecie muzułmańskim wywołała żywe poruszenie. Doszła do skutku, jako konsekwencja uchwały parlamentu w Angorze, który zniósł sułtanat i kalifat w Turcji.

TRAGEDJA PUSZCZY.

7) *(Kartki o Białowieży)*.

VII.

Sprężony, w galowym mundurze, z gwiazdną Anną u szyi, jakby zamarły, w półobrocie głowy, ku carowi zwróconej, graf Fersen czekał.

Ze strzelnicy, ustrojonej kwiatami, zielenią, pod orłem przybranym we wstęgi, car Aleksander skinął mu głową. Graf zwrócił się szybko i w przestrzeń dał znak:

— Zaczynać!

Wesołą pobudką urywanych ćwierćtonów trąbka zagrała, poniosły się za nią świergotliwe dźwięki świstawek, a w tej chwili rozwarły w zwierzyńcu wrota.

Jakby mgnienie zachwycenia — wolnością i wraz burożółtą chmarą, skłębioną, ruszyły zające. Z sąsiedniej zagrody wilk przemknął, z podkulonym ogonem, lis cisnął kitą i zapadł w gęstwę, dwa jeszcze i jeden i znów trwożne wilczysko... W pojedynkę sunęła drapieżna brać leśna.

Krótko zawahały się sarny, ale poprowadził je kozioł; za niemi, gromadnym naporem dziki wyparły za bramę.

Tylko żubry, jakby zastygły posępną gromadą, w rogu zwierzyńca; łby brodate, powisłe, nieruchome oczy — pohańbienie, ból, beznadzieja, w każdej postaci.

Ale przecie to bydło i jeszcze, dzikie, tedy sołdat wspiął się na dyle i począł batem je ćwiczyć.

— Ach, wasza...

Zaszamotały się nagle pod uczuciem nieznanem i wspięły się kłęby potężne... a za chwilę strzał gruchnął, car byka ułożył, na miejscu.

Fanfara.

Ledwie przebrzmiała, runął grzmot strzałów, zasnuły się dymem strzelnice. I wraz, falą poniosła się w puszczę wieść gromna spełnionych wyroków.

Padły pierwsze ofiary, szał rozpaczy ogarnął stado skłębione, skąd kule wydzierają żywoty. Królów puszczy szukają, gardzą trwogą nikczemną leśnego pospólstwa.

Oto, wyłonił się z ciemnej gęstwiny olbrzym brunatny. Ledwo wetchnął powietrza, już go piorun cesarski w łeb szeroki dosięgnął. A tam drugi, osunął się na kolana, pod strzałem księcia Alberta pruskiego, jakby zmiłowania błaga, łbem korzy skundlonym.

Ciężko zwalił się na bok; umiera. Tuż wije się w kurczach wilczysko, obok lis krztusi kaszlem śmiertelnym, kładzie się sarna bez męki i znów grzmią pioruny za żubrem.

Dzik nagle wychynął i pędzi, wzdłuż drogi, pod rwącym się ogniem. Zawrócił, strzał go cisnął o ziemię, już podniósł go drugi i jakby sił mu przybyło. Nagle łbem zarył, jeszcze podźwignął i znowu rwą z niego kule już resztki żywota.

Już leży... jeszcze zad wlecze w gęstwę lubej świerczyny. W niej życiem się cieszył, w niej pragnie umierać.

A wokół, aż śmieją się oczy, rozpłonione radością. Aż serce przybiera, gdy w pędzie rozpacznym kładą się sarny, daniele; jak oszalałe gnają zające, ciskając w kozłach, a tam łoś porażony tłucze łopatami rogów o drzewa, tarza się, bluzga krwią z pyska, póki strzał mózgu czy serca nie sięgnie.

Nagle, z łoskotu i wrzawy śmiertelnej spłynął głos rzewny a dziwnie bolesny. Obok padłej żubrzycy kołowało żałosne cielątko.

Zmierzył książę Fryderyk Hessen-Kasselski.... i pochyliło się tylko, na matkę.

Trwała radość dzień długi i od świtu nazajutrz, aż o wieczorze, pod zwiewnym dymów całunem, legła martwota.

Jeszcze tylko w gęstwinach, gdzieniegdzie, zwierz ze śmiercią się zmagał, sił ostatkami. Jeszcze tylko ogłupiały zając się miotał, a lis— niedobitek, przyległ płaściutko, i sunął od krzaka do krzaka.

Cisza. Jakaś groźna zaduma, choc krzątają się ludzie.

Ciemny szlak śmierci, nad nim potargane zarośla, gdzie tak jeszcze niedawno wrzawiły się drozdy, kwiczoły, paszkoty, a na czubach sosen podniebnych śmiało się życie, w pieniach, pogwizdach, kląskaniu. I, z drzewa na drzewo, przerzucała się rudym płomieniem wiewiórka i piął się po korze dzięcioł niezdarny, a spodem w nagłych błyskach ciskała zwinnym kształtem łasica.

I snuły się jakieś dziwne szepty tajemne, niepojęte szmery, szelesty, to nagle, namiętne wzywania, odpowiedzi dalekie, przeloty, a gdy zrzadka i człowiek wszedł w te uroki, poddał się czarom, zapamiętał chwilę i słyszał, jak bije w nim serce....

. . . .

Car' ostałsia mnogo dowolen. Najwyższe podziękowanie raczył wyrazić; rozdano złote, herbowe zegarki, brylantowe pierścienie i ruble.

Na Warszawę wyjechał z niemieckimi *Prinza'mi* i tam zniszczył ostatnie złudzenia...

Jednocześnie na wstępie podały gazety, że uroczystą pamiątką Najwyższego Pobytu w Białowieskiej puszczy zaznaczyły się dni 6-go i 7-go października. Ludność miejscowa w dniach tych cieszyła sarca Widokiem Uwielbianego Monarchy, którego przyjazd witano długo niemilknącym okrzykiem uczuć wiernopoddańczych, a cały pobyt był źródłem nieustannej radości.

Kazali. A w puszczy była radość istotnie, ale wtedy dopiero, gdy „car duszchubiec", wyjechał.

Jednak trwałą pamięć po sobie zostawił. On to bowiem nakazał, za wykryte żubra ubicie, „administracyjnym porządkiem" — zesłanie,

— Szczob jeho triastia...*)

* * *

Po zwróceniu tak łaskawej uwagi na puszczę, otoczył ją zarząd prawomyślnem staraniem.

Przedewszystkiem, dla pamięci potomnej, zgodnie z przyzwoleniem cesarskiem, ustawiono w blizkości najwyższej strzelnicy pomnik ze spiżu, wyobrażający żubra w groźnej bojowej postaci. Pod nim, na cztech bokach potężnego cokółu obwieszczenie, na tyleż stron świata. co zdziałał tutaj, we dwa dni, Samodzierżca wszech Rosji, król polski...

Tedy, stoją, opodal dwie królewskie pamiątki: pierwsza z nich, Augustowa, już się chyli do kresu, a druga, co swój symbol przetrwała — bezdusznie wieczysta.

Obie, smutnej pamięci, kryje puszcza, w coraz głębszej zieleni, otulone już mrokiem.

Poczem wejrzano w sprawy leśne, żywotne.

Z majątku Turno hr. Grabowskich zarząd sprowadził rozpłodowe daniele, a ze Śląska od Plessa 14 łań i 6 byków. Przez co zapoczątkowano odrodzenie jeleni, które tu ongi w znacznej ilości i tylko już po nich nazwa „Jelenich uroczysk" została. Powiodło się to zrazu bardzo szczęśliwie. Już do roku okazał się dobry przychówek, a i żubrów przybyło, tak znacznie, że li-

*) Febra.



Stosunek chłopów do zwierzostanu w puszczy.

czono ich, w tym czasie, około 1300. Car żądał i tak być musiało.

Ale, że to umysł urzędników moskiewskich zawsze szukał wykrętnych sposobów, tedy, podebrano krowy do maści, na przyszłe matki...

Niestety jednak, biedna chłopska krowina nie zachowała nawet wspomnienia, gdyż bohaterski zabieg ojcowski łamał jej krzyże.

Zatem, po kilku doświadczeniach kosztownych zaniechano sposobu, który miał ilość żubrów powiększyć, zjednać łaskę cesarską.

Wnet jednak myśli od spraw leśnych uciekły, gdy nagle, w okolicach puszczy ruszył się zamęt.

Strach dusze ogarnął.

Od Niemirowa szedł z partją Rogiński, po krwawej, nad Bugiem przeprawie. Od Siemiatycz Cichorski (Zameczek). I pono szli inni na puszczę — tysiące...

— Hospodi Boże — pomiłuj!

Rychło jednak pobożne westchnienia zmieniły się we wrzask nienawiści, gdy nieszczęsne oddziały, zbrojne tylko w strzelby myśliwskie, granatami rozproszył pułkownik Maniukin.

W mróz ciężki, z niedobitkami, Rogiński się błąkał. Jakoś przybrał powstańców i w małej gromadce, około 150-u, doszedł do puszczy. Tam, znowu ogniem armatnim rozbity, szedł skrajem borów i po wielu udrękach ruszył pod Prużany. Miał chwilę szczęśliwą, — zamarzył, gdy nagle, w następstwie splątanych rozkazów opuściła go niespodzianie część partji.

Ale, zaśmiała się wiosna, odżyły nadzieje, jak kwiaty i falą przybrało powstanie. Zjawił się tutaj Kiersnowski, Duchyński, Latkowski i inni od Sokółki, Świsłoczy. Ubogie to bractwo, bez taboru i broni, ucierało się ciągle ze sprawnemi rotami i — zdradą, co nierzadko szła śladem wskazania: — Niech pan Bóg prowadzi...

A gdy nieraz bywało, że nocą, łachmaniasty, krwią ubroczony powstaniec wszedł do chaty leśnika, trwożnie spojrzał po ludziach, po ścianach i Boga pochwalił, to nieczęsto usłyszał przyjazne — na wieki. Jeśli ludzki gospodarz, to mu z domu iść kazał, inny widział w nim tylko, — trzy ruble, które płacił „za pana” Maniukin...

Długo kołatali się tutaj, a z nimi szły wszystkie niedole, wszystkie dusz ludzkich przekleństwa...

Zapłakała już jesień nad nimi, jękiem niosły się wichry z północy, a jeszcze tu żyli...

Aż w końcu, wytlały w duszach ludzkich nadludzkiej ofiary płomienie i już tylko jedna żądza w nich trwała, jedna pomsta za zdradę.

Bez boju, krwią plamił ręce powstaniec. Niósł grozę swojem nazwaniem — „wieszatiel“, a pędzony przez roty, głodnym wilkiem był w borach; niejednego żubra potargał na ćwierci... nie śmiał palić ogniska...

A moskal urządzał gromadne oblawy.

Widać już puszczy był los taki pisany: w odrodzeniu umierać.

* * *

Od roku 1865-go, co lat kilka i częściej odbywały się tu polowania wielkich książąt moskiewskich, a nieraz i jakiej figury pomniejszej, o której mówiono: — „nieważnaja sziszka“. Przeto wolno jej było na żubry popatrzyć, ale strzelać tylko zające i to z hamowanym zapałem.

Jednak i taki przywilej ukrócono niedługo a polowania należały tylko do dworu.

Odbywały się one już tylko z naganką, co w niczem nie zmieniało ducha zabawy, ani jej celów, przydając jednak gromadnym zabójstwom pewnych złudzeń uroku.

W roku 1885 polował tu dni kilka W. Ks. Michał Mikołajewicz, poczem po dłuższej przerwie Aleksander III — *izwolił*...

Właśnie ukończono pałac cesarski w rodzaju zagranicznych *Cas-*

tel'ów, na wzgórzu, wśród świeżo założonego parku.

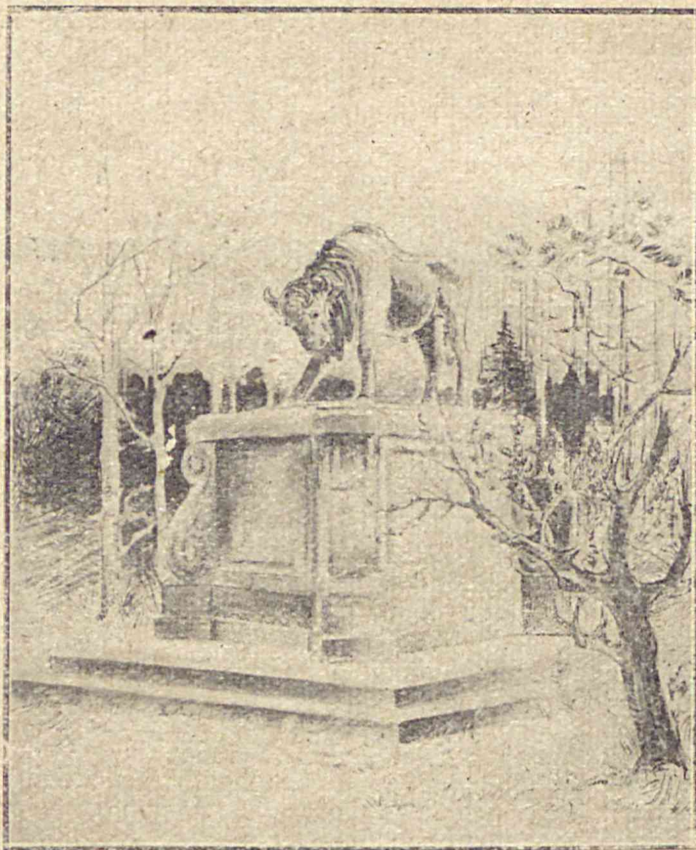
Równie na przyjazd cesarski przeprowadzono podówczas odnogę kolei z Bielska do Hajnówki, a to, ze względu, aby skrócić dla niedomagającego cesarza uciążliwą podróż powozem.

Polowanie trwać miało dni dziesięć, skrócono je jednak, wobec orzeczenia trzech obecnych lejb-medyków, że stan cara jest groźny.

Po nim trzy razy tu gościł Mikołaj — Ostatni. I łowy w puszczy roku 1900 sprawił — ostatnie i świetne.

Dwanaście dni trwały. Zabito żubrów 45, dzików 138, kozłów 326 i wiele innej zwierzyny, ogółem szt. 680, na strzałów 2200, co zapisane, — kto, ile, do czego i z jakim efektem — złożono w archiwach.

Uraczyła go puszcza, jakby darząc ostatnim uśmiechem. Nie odczuła swej straty, gdyż skarbu żywego było w niej mnóstwo: według ówczesnego wykazu — 4500 saren,



Pomnik w puszczy Białowieskiej, postawiony na pamiątkę łowów cesarza Aleksandra II-go w dn. 6 i 7 października 1860 r.

2000 z górą jeleni i tyleż dzików, bezmała.

Tylko żubrów zaledwie — 700, a po dwóch latach znów setka, jakby pod ziemię zapadła, nie licząc przychówku.

Ale — na każdem chłopskiem weselu musiało byż mięso żubrowe.

— Toż obyczaj już taki, od królów... — jakby prawo tradycji niezłomne wyjaśniał chłop stary, co bywał w powstaniu, bo — dziedzic nakazał...

I, snuł dalej, ze smutnem poddaniem się każdej niedoli.

— Tak i cóż, panie, że poszlą w Sybirkę... Stary Bondar, co na Lipinach, powrócił, a ot córka wyrosła, nu i wesele...

— A zdorowyj był zubier... — ktoś mile wspomina.

— Ta jakże inaczej... raz już wesele... a drugie — obyczaj..

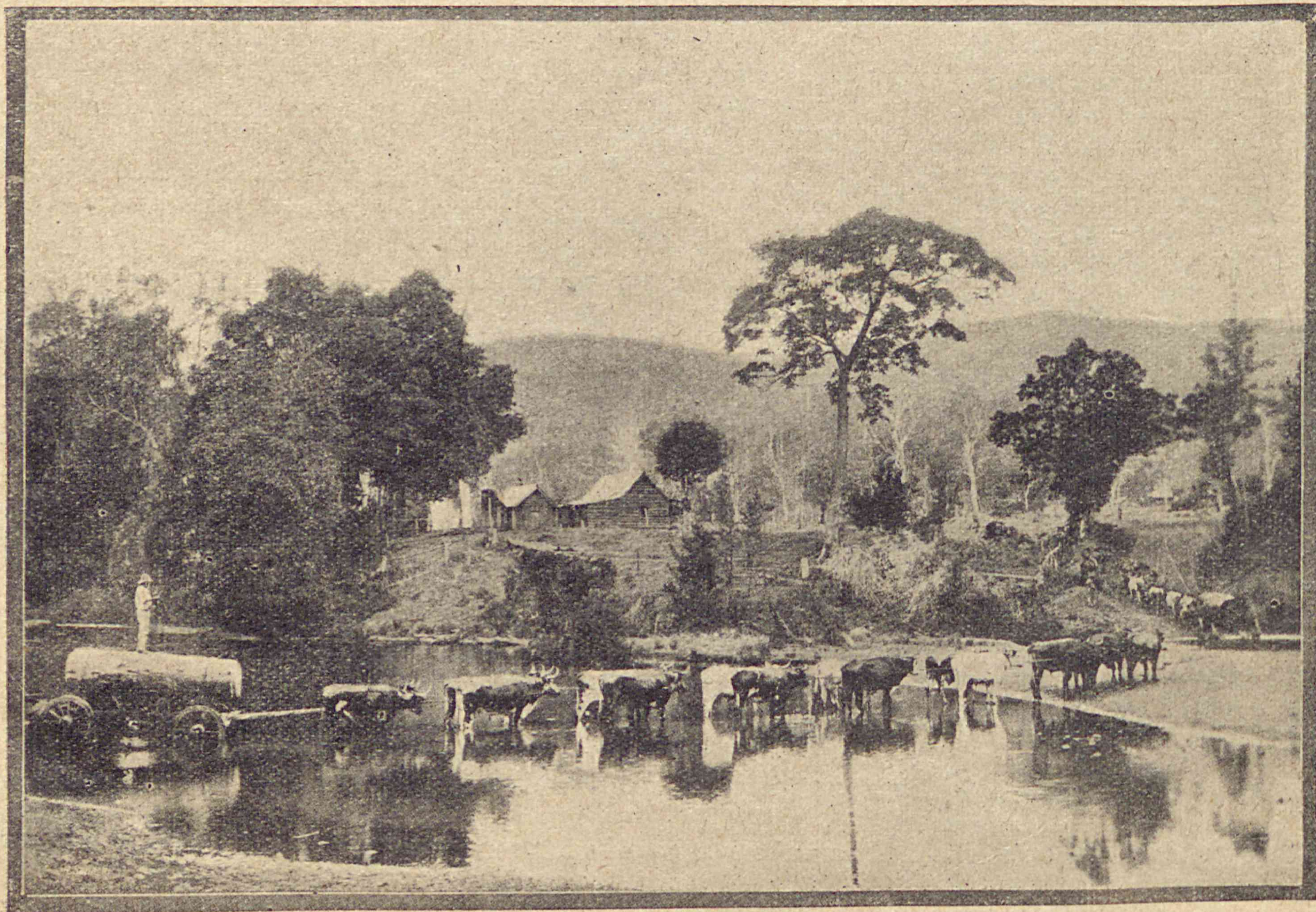
Zatem, zwykle bywało, że gdy młodzi odprawili już swaty, „tato" żubra przynęcał na swoje paletko.

A co dalej, noc niema, noc głucha, wiedziała.

Zygm. Bartkiewicz.

D. c. n.

W DZIEWICZYCH LASACH AUSTRALJI.



Przewożenie olbrzymich pni przez zaprząg, złożony z 8-iu par wołów, w okolicach gór Tambourine.

„Dom w śródmieściu" Piotra Choynowskiego.

NOWE POWIEŚCI POLSKIE.

Jedno jest pewne. Dom w śródmieściu stoi w Warszawie, w mieście najmilszych kobiet, najnikczemniejszego kołtuństwa i najbardziej powierzchownego snobizmu; w mieście, w którem każdy żyje dla siebie, na swoim śmietniku kopie sobie kretowisko, a o sąsiadów dba tylko wtedy, gdy ma ich oszukać i oczernić. Brak solidaryzmu i wzajemnej łączności, brak tradycji i syntezy historyczno-kulturalnej jest wybitną cechą stolicy. „Lotne piaski" — powiedział o Warszawie jeden z największych Polaków, rozumiejący, jak żaden ze współczesnych, konieczność organicznego związku zbiorowości w świadomą celów całość.

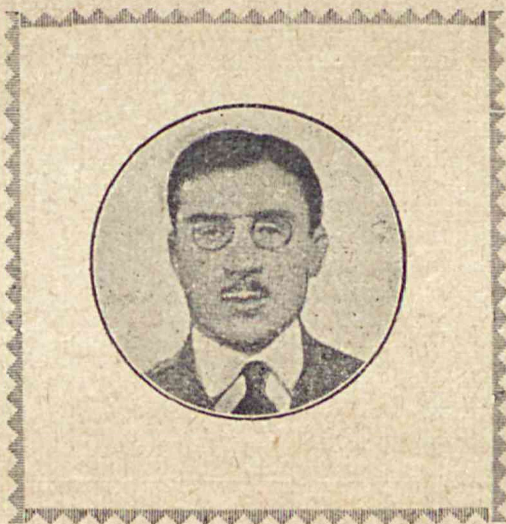
Mocnym i charakterystycznym pendzlem maluje Choynowski chaos, nicość, płytkość i piankowość bylejakiego dochodowego domu w Warszawie. Pozornie zdałoby się, sine ira, beznamiętnie, objektywnie, jak czuła soczewka, która nie załamuje się nawet w tęczowe pryzmaty. Tylko tu i owdzie objektywność dostaje rumieńców, spokojne krążenie krwi—przeskoków arytmicznych. Chłód i opanowanie ustępują miejsca zaciśniętej pięści; to fragmenty, w których autor opisuje junactwa wojenki, lub daje wyraz pogardzie dla wielkomiejskiego tłumu.

Ale we wszystkiem innem zachowuje Choynowski olimpijski umiar. Chciałoby się czasem przetrącić ów wszystko wyrównujący strychulec i przerwać to spokojne, ach, jak spokojne, rozgrzebywanie nicości.

Choynowski jest mistrzem w anatomizowaniu drobnoustrojów. Ludzie jego powieści żyją tylko częścią swojej duszy, drobnym jej okruchem — na marginesie wielkich idei i namiętności. Ledwie z boku, przypadkiem otrą się o coś, co zalatuje dużym światem, szerokością życia, racjonalnością idei. Zagadnienia chwili i dnia rozwiązują się na tle najprostszego mechanizmu biologji i biografji. Rzeczy wyczerpują się w kapitalnej, mozaikowo-drozbiazgowej konstrukcji szczegółów, które oglądane zawsze z bardzo blizka nie roszczą sobie nigdy pretensji do jakichś uogólnień.

Przekrojem współczesnej Warszawy — niemal dzisiejszej — ma być książka Choynowskiego. Wszystkie klasy, zawody i stany, od windziarza i stróża, aż do zakonspirowanego komunisty na piątem piętrze, znajdują w książce swych przedstawicieli. Bankier żydowski i chrześcijański rzemieślnik, adwokat i birbant, pani z pensjonatem i bogaty przemysłowiec, aktorzy, oficerowie, administratorzy i cukiernicy, kobiety i kobietki, studenci i t. p. — każdy z nich ma swoje środowisko, właściwy sobie rezonans, krótką lub dłuższą, ale zawsze złośliwą anegdotę, każda postać podkreślona ostrym konturem, podsłuchana i jakby zdradzona.

Dar narracyjny Choynowskiego w tem głównie się przejawia, że autor bezpośrednio po wprowadzeniu bylejakiej figury dopuszcza nas do bardzo intymnego z nią obcowania. Człowiek Choynowskiego nie musi długo i dużo działać, aby zaświadczyć o sobie, kim jest. Z miejsca poznajemy kapitalną, trochę szablonową, choć do gruntu staropolską figurę Rudzkiego, z półsłówek, spojrzeń i gestów poznajemy warszawskiego ulicznika, majstra szewskiego, komunistę, studenta i oficera, wreszcie bohatera powieści, Makomaskiego i jego kochanki.



Piotr Choynowski.

Choynowski nie lubi rozmawiać, nie znosi djalogów; są one dla niego punktem wstydliwym, jeszcze możnaby się z czemś niepotrzebnie wygadać. A tu tak trudno dać sobie radę w Polsce i z tem i z owem...

Bo jakkolwiek bądź, pan rotmistrz Makomaski—wnuk po kądzieli samego... Skrzetuskiegò — nie może zamknąć oczu na to, że wprawdzie miłość i wojenka zawsze wypełniały życie „szlachetnego" polaka — to jednak dzisiaj w niepodległej Ojczyźnie, w czasie wojny z bolszewikami, w dobie patrjotyczno-stołecznego hałasu, niepodobna nie dostrzegać gwałtownych zmian, jakie zaszły w żywiole życia.

„Dom w śródmieściu" jest jak ślepa latarnia: czasem tylko, poprzez wachmistrza Kurusia, który ze wsi wraca, z urlopu, dochodzi nas echo jakichś tam prądów, pomysłów i zamierzeń.

Szkoda, że autor zalepił sobie uszy woskiem przed syrenim głosem ulicznego zgiełku. Jego „Dom w śródmieściu" nie ma w sobie patosu stającego się życia. A przecież ma to samo założenie, które przyświecało Romain Rollandowi przy pisaniu jego powieści „La maison". Przekrój domu stołecznego środowiska musi być przekrojem duszy narodu, a przedewszystkiem tego wszystkiego, co ten naród stwarza, co go niepokoi i męczy. Nie musi to być odrazu jakiś straszliwie uczony symbol lub bardzo zawikłana historja ideału, ale — i to koniecznie — odważne spojrzenie poprzez mury wgłąb serc i mózgów swoich współczesnych.

Promienie Rentgena, któremi Choynowski prześwieca ściany warszawskiej kamienicy, ukazują nam jakiś fragment Sienkiewiczowskiej miłostki w kostjumach dzisiejszych — I Makomaski, i Herkel, i Podhorecki, nawet Rudzki i Tylicki, Ola i p. Porecka, — to ciągle osoby z romansów Połanieckich, które wloką za tobą klątwę wewnętrznej bezdogmatyczności, wbrew odmiennym pozorom, wojnom, nowym sprawom i doświadczeniom.

Czy nie jest rzeczą zastanawiającą, jak małym materjałem intelektualnym rozporządza autor—jeden z najzdolniejszych pisarzów—jak niewiele mają jego ludzie do powiedzenia, jak wogóle ta cała Warszawa, widziana przez Choynowskiego w okresie wyzwolenia i zwycięskiej wojny, działała tylko odruchem i podświadomością?

Źródłem tego milczenia i przemilczania jest jakiś organiczny brak odwagi, który wyczuwa się poprzez wszystkie postacie i charaktery książki. Brak odwagi w sformułowaniu, niechęć do jasnych definicji, ucieczka do rodzajowości i lekko podkreślonej karykatury.

Choynowski jest humorystą, bo nie chce być apostołem. Woli dowcipkować, niż mówić poważnie. A wszędzie tam, gdzie „zajmuje jakieś stanowisko", lub wyraża pogląd na rzeczy, jest połowiczny i jakby narzuconym sobie kompromisem zadyszany.

„Dom w śródmieściu" daje bardzo artystyczne, stylistycznie świetne odbicie miasta i ludzi... niestety, we wklęsłem zwierciadle.

Emil Breiter.



Olbrzymia katastrofa powodzi na ziemiach polskich.

Wylew Wisły i jej dopływów wyrządził olbrzymie szkody. W obrębie Wielkiej Warszawy oba pobrzeża zostały zalane na przestrzeni kilku, nawet kilkunastu kilometrów. Czerniaków, Siekierki, Sielce, Potok, Kaskada, Młociny, Łomianki znalazły się pod wodą. W województwie Warszawskiem szereg wsi nawiedzonych powodzią. Ciechocinek i okoliczne wsie zalane do wysokości 2 metrów. Włocławkowi grozi poważne niebezpieczeństwo. W Płocku most zagrożony zniesieniem. W okolicy Torunia szereg miejscowości zalanych. Szkody wprost nieobliczalne. Nie brak ofiar w ludziach.



Ratowanie mieszkańców w zagrożonych powodzią domostwach. Saperzy pod nadzorem wice-wojewody Manteufflą i starosty Okulicza przewozili w pontonach dobytek i ludzi do bezpiecznych miejsc. Fot. Saryusz Wolski.



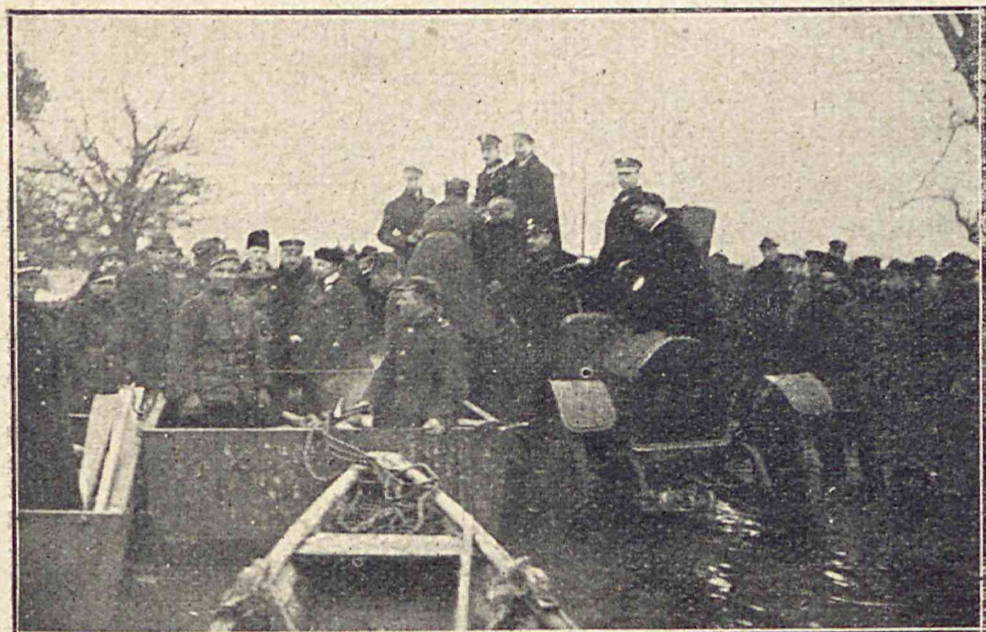
Ulica Czerniakowska w Warszawie.



Ulica Czerniakowska w Warszawie.

Fot Wacław Rokosz.

Olbrzymia katastrofa powodzi na ziemiach polskich.



Przywiezioną żywność dla powodzian pod kierunkiem wojewody Sołtana przeładowują do łodzi ratunkowych



Przerwany wał za Młocinami. który spowodował zalanie kilku wsi, a Wisła wyżłobiła sobie nowe koryto.

Fot. Sarjusz Wolski.



Zalana ulica w Potoku.



Dom zniszczony przez krę na Marymoncie.



Dostarczanie aprowizacji dla powodzian łodzią przez zalaną szosę Marymoncką.

Fot. J. Różewicz.



Otoczona przez lody i wodę kapliczka na Marymoncie.

Olbrzymia katastrofa powodzi na ziemiach polskich.



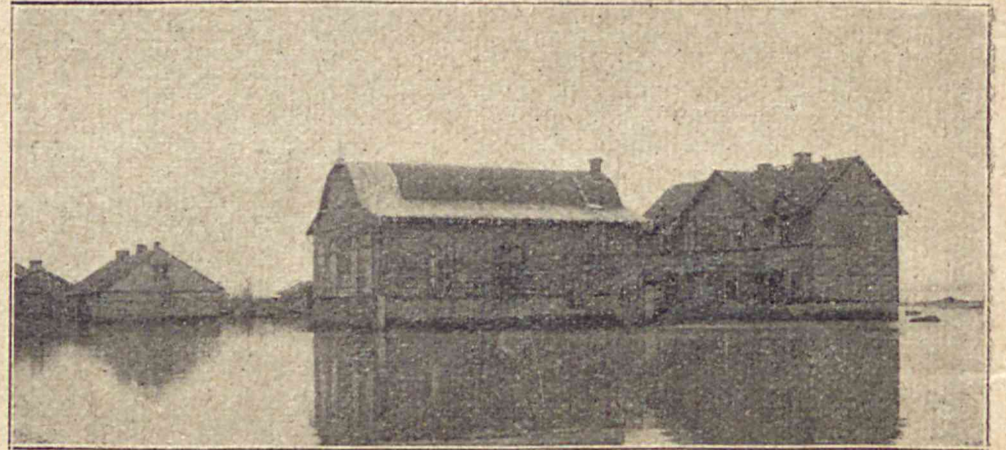
Opuszczona krowa smutnie porykuje, czekając na ratunek. Fot. Saryusz Wolski.



Zalana wodą ulica na Pelcowiznie. Fot. Wacław Rokosz.

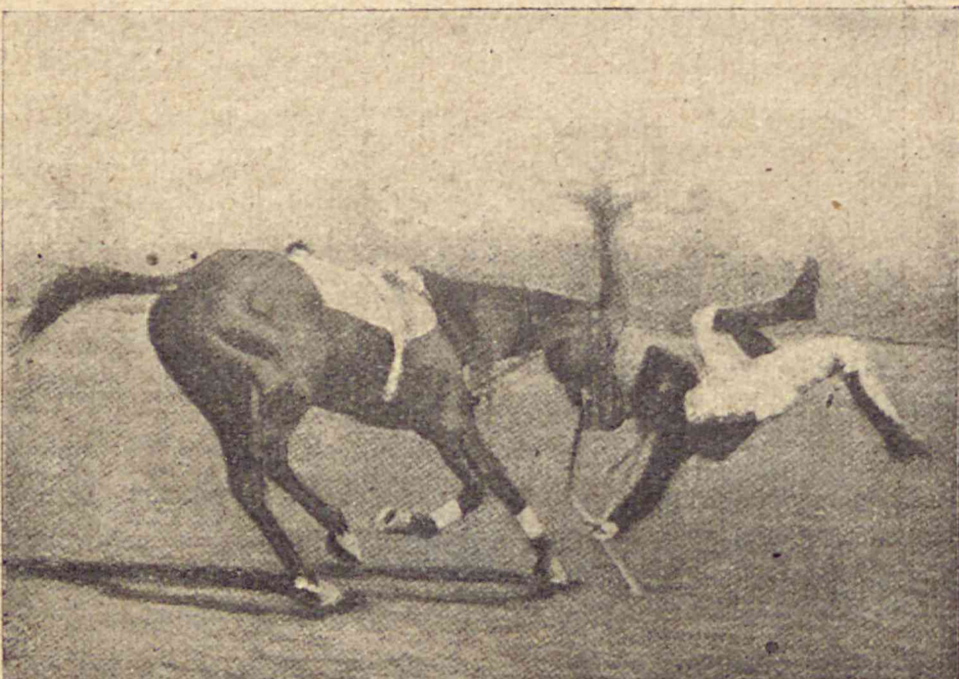


Przeładowanie z samochodów do łodzi ratunkowych pod kierownictwem wojewody Sołtana przesyłek z żywnością. Fot. Saruysz Wolski.



Powódź w Warszawie. Pelcowizna. Fot. Wacław Rokosz

Nowe niepowodzenia księcia Walji na wyścigach.





Ks. Walji, następca tronu angielskiego, jest zapalonym jeźdźcem. Bierze udział w wyścigach gentelmeńskich. Niedawno spadł z konia i wywichnął sobie ramię. Obecnie zdarzył mu się znów wypadek na wyścigach. Spadł z konia i odniósł lekkie obrażenia ciała.

Teatr Komedja: „Proces rozwodowy", komedja w 3-ch aktach S. Garricka.



Wykonawcy ról głównych: Pp. Lenczewski, Przybyłko-Potocka, Stanisławski. Fot. St. Brzozowski.

Teatr Letni: *„On, ona i mama", komedja Armont'a i Gerbidon'a.*

Teatr Reduta: *„Pochwała wesołości", układu Schillera.*

Jedna z lepszych sztuk bulwarowego teatru francuskiego, posiada swoisty wdzięk i komedjowy wyraz. W pomyśle swawolna i lekka, ma wyraźne nastawienia satyryczno-moralizatorskie. Tylko francuz potrafi z taką nonszalancją i powagą—godną lepszej sprawy — dowodzić, że kokotka bywa lepszym i solidniejszym materjałem na żonę od niejednej bigotki, lub arystokratki. Wszystko, o ile idzie o kobiety, redukuje się do sprawy charakteru i ambicji. Jedne chcą całe życie flirtować, a inne naśladują matrony i poważne damy.

Taką właśnie kobietką, zapatrzoną w kapitalny model starzejącej się arystokratki, markizy de Brionne, matki Alfreda, była Niusia Favieres. Niusia została w najkrytyczniejszym momencie, — kiedy Alfred miał popełnić mezaljans,— podsunięta synalkowi, jako przynęta i środek przeciw małżeństwu. Przynęta nie zawiodła, ale Niusia okazała tak kapitalne talenty gospodarczo-towarzyskie, że podbiła nietylko serce syna, ale zdobyła miłość rodziny, przyjaciół i pani markizy. Etapy tego przywiązania, komiczne sytuacje, w których surowość markizy topnieje w obliczu arcymieszczańskiej kochanki Alfreda, — stanowią treść sztuki. Sprawa kończy się, oczywiście, małżeństwem.

Komedję zagrano wesoło i z humorem. Pani Pichor-Śliwicka, świetna jako markiza de Brionne, miała jeden ze swych dobrych wieczorów komedjowych. Przemiłą była p. Brydzińska w doskonale zagranej roli sentymentalnej kokotki; bardzo dyskretnie podkreśliła charakterystyczno-komiczną stronę tej postaci. Pan Różycki w roli 21-o letniego chłopca był bardzo ruchliwy i podniecony.

* * *

Dzięki umiejętnej inicjatywie p. L. Schillera, wystąpił teatr Reduta z „Pochwałą wesołości", która jest pomysłową inscenizacją całego szeregu pieśni staropolskich. Reżyserskie i aktorskie usiłowania, pomimo skromnych ram Reduty, stworzyły całość, w której można znaleźć znakomite elementy, prowadzące do intymnej polskiej opery. Interesującym był każdy szczegół programu, — zwłaszcza pieśni Bartelsa w interpretacji pp. Żabczyńskich.

E. B.



Od lewej stoją: Drabik (dekoracja), Popławski (reżyserja), Dołżycki (kapelmistrz), Mokrzycka (ogrodniczka), Młynarski (twórca opery), Gruszczyński (książę). Fot. J. Malarski.

TEATRY WARSZAWSKIE.

Teatr Wielki: *„Noc letnia", opera w 3-ch aktach E. Młynarskiego. Libretto H. Frieda. Przekład T. Godeckiego.*

Sezon bieżący pod względem repertuarowym nie przyniósł operze naszej dzieł nowych. Od lat nie schodzi z afisza „Aida" lub „Carmen". Stare te świetne opery na innych scenach wystawia się w nowych dekoracjach, nowych inscenizacjach. U nas z racji słabej waluty dawne te opery idą w starych dekoracjach przy ogranej inscenizacji.

Pod koniec sezonu zrobiono wyłom w utartym stanie rzeczy. Wystawiono nową trzy-aktową operę dyr. E. Młynarskiego pt. „Noc letnia". Drabik, jako dekorator, wykazał znów soczystość i barwność swoich inwencji scenicznych. Najlepsze siły śpiewacze stanęły do konkursu. Przedstawienie wypadło bardzo interesująco. Każdy akt urozmaicono wkładką baletową, dając w akcie 3-im wdzięczne pole do popisu p. H. Szmolcównie. Reżyserja uczyniła też wszystko, by wydostać malowniczość, żywość i ekspresyjność z libretta nie obfitującego w efekty teatralne. Libretto to więcej nadawałoby się do traktowania lżejszego. Jest bowiem pod względem swojej treści dosyć błahe. O cóż chodzi?

Jakieś niemieckie książątko udzielne znudziło się pięknemi paniami dworu. Ujrzało prostą dziewczynę Rózię i przyrzekło jej, iż uczyni z niej księżnę. Wtem wybucha wojna. Książęcy kochanek jedzie zdobywać laury na polu bitwy. Śliczna Rózia pozostaje w chacie ojcowej i marzy o księciu. Jest jednak osóbką praktyczną, gdyż pochodzi z niemieckiej rodziny. Woli więc zdrowego parobczaka poprowadzić do ołtarza, niż czekać na realizację książęcych żartów. Akt drugi daje właśnie nastrój przedweselny na wsi niemieckiej. Wszystko gotowe jest do ślubu. Rózia paraduje w welonie. Wraca jednak z wojny syt sławy książę i życzy sobie, by jego przyrzeczeniu stało się zadość.

Trzeba powiedzieć, iż ten książę jest mało delikatny. W akcie trzecim ujrzymy dla żartu Rózię na tronie książęcym wbrew jej woli. Piękne panie i dostojni panowie będą mieli z tej racji uciechę niemałą. Rózia jest zbyt sprytna, by chciała być pośmiewiskiem. Woli swojego Janka. Prosi więc o łaskę, by zwrócono jej narzeczonego. W libretach niemieckich książę jest zawsze dobry — więc i nasz bohater z wyżyn swojego majestatu pozwoli na ślub Rózi z Janem.

Tekst ten pochodzi od H. Frieda, librecisty niemieckiego. Spolszczył go p. Tomasz Godecki, miejscami łagodząc zbytnią niemieckość tematu.

Było zadaniem niełatwem do tego rodzaju libretta napisać zajmującą muzykę. P. E. Młynarski wykazał, iż potrafi rzecz taką zrobić. Muzyka ta wprawdzie nie wyróżnia się obfitością melodji, ale za to daje barwną, różnorodną i bogatą w efekty instrumentacyjne polifonję. Roman-

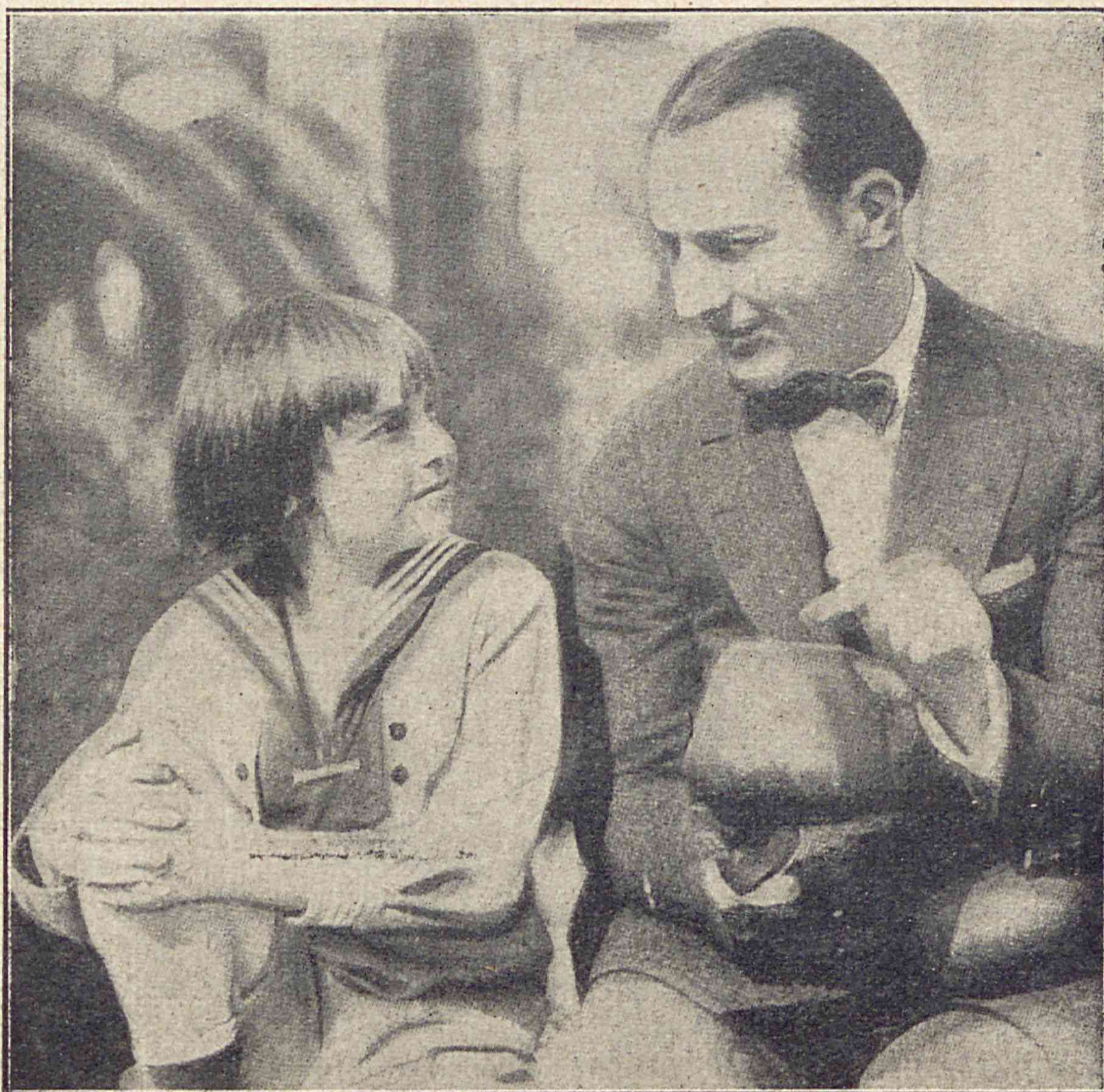
tyzm nastroju tej muzyki posiada w sobie chwilami pierwiastki szlachetne. Do takich należy duet końcowy aktu pierwszego. Bardzo ładny w rysunku i przeprowadzeniu muzycznego efektu jest djalog aktu 3-go z portretami. Najwięcej pierwiastków polskich w inwencji wykazuje muzyka aktu drugiego.

Rolę księcia śpiewał na premjerze p. St. Gruszczyński. Czarował bogactwem swojego głosu. Umiał przytem z tekstu wydostać i typ, który pokazał na scenie w obramieniu pięknych szat i majestatycznych gestów. Rózię bardzo ładnie pojęła i odtworzyła p. M. Mokrzycka. Resztę ról śpiewali pp.: Skonieczna, Jaroszówna, Orłowska, Bogucki, Freszel, Palewicz, Brzeziński, Janowski i Mossoczy.

Publiczność premjerowa przyjęła nowy ten utwór sceniczny polskiego kompozytora niezwykle serdecznie. Artyści opery zgotowali swojemu kierownikowi rzęsistą, kwiatową owację. Premjerę zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski.

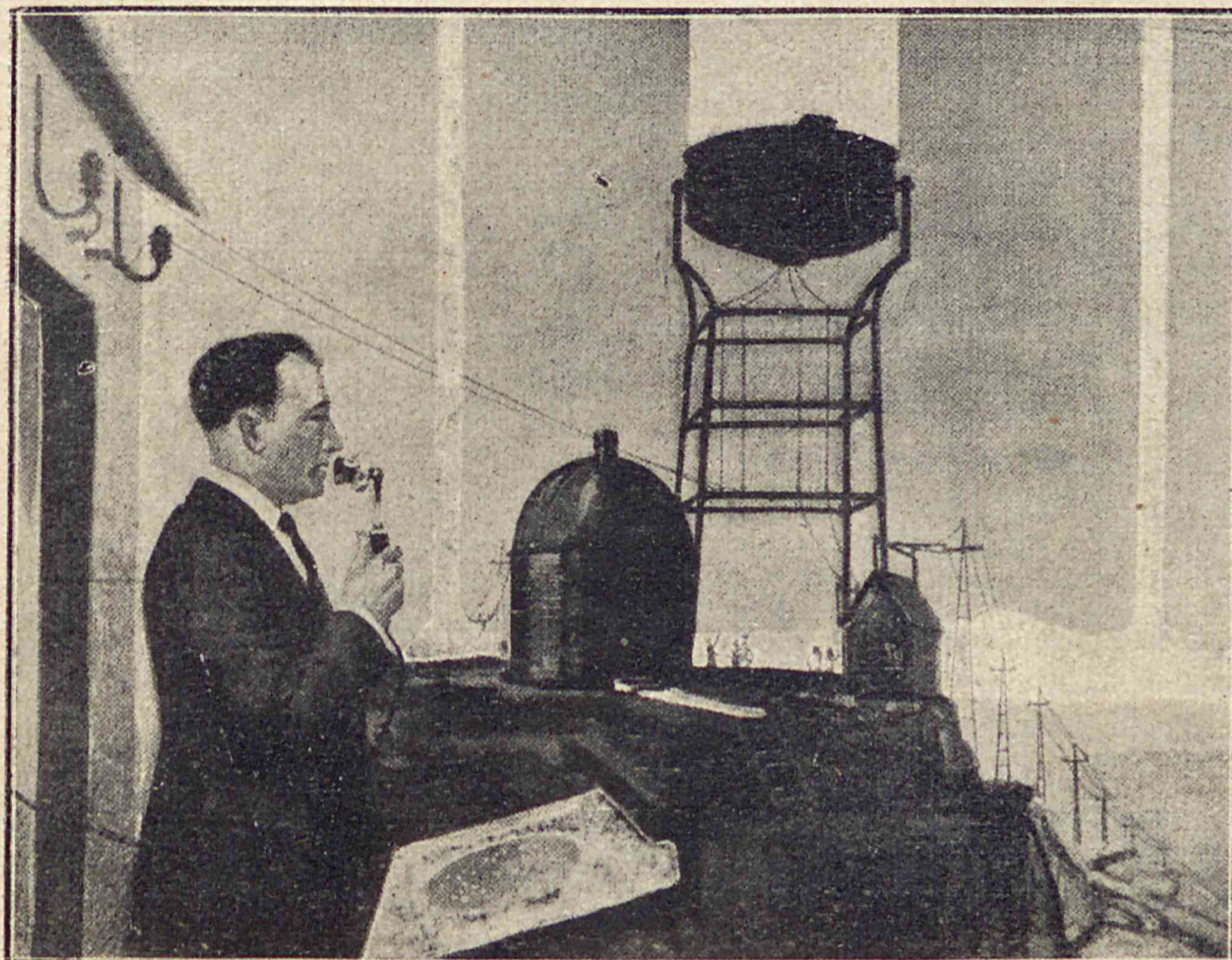
F.

Najsławniejsi ludzie w Ameryce.



Jackie Coogan, znany i w Warszawie z ekranów kinematograficznych chłopiec-artysta kinematograficzny, w towarzystwie B. Lemard, szampiona boksu lekkiej wagi.

Hallo! Tu Ziemia... czy to Mars?



Fizyk H. Gernsback chce rozmawiać z Marsem.

Korzystając z szczęśliwej okazji, że Mars będzie niebawem zaledwie o 55 miljonów klm. oddalony od naszej ziemi, projektuje znany amerykański fizyk i radjotetechnik H. Gernsback podjęcie próby telefonicznego porozumienia się z Marsem. Uczony skonstruował do tego celu specjalny aparat, w którym do przeprowadzenia prądu elektrycznego posłużyć mają promienie świetlne, rzucone z olbrzymich reflektorów ku Marsowi. System radjowy nie da się zaś w tym wypadku zastosować, bo, jak wiadomo, w górnych częściach atmosfery znajduje się warstwa naładowanego elektrycznie gazu, która odepchnęłaby z powrotem ku ziemi fale iskrowe. Natomiast światło przechodzi przez tę warstwę bez przeszkody.

Jeżeli Marsjanie rzeczywiście istnieją, jeżeli są dobrymi fizykami i jeżeli... zrozumieją język angielski... p. Gernback na swe wezwanie otrzyma odpowiedź:

— Tu Mars. Czem możemy służyć?

Ale jeżeli nie i jeżeli nie... to nie.

Z KRAINY NIEZMIERNEGO BOGACTWA.

PRZEMYSŁ POLSKIEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

W związku z przeżywanym obecnie kryzysem gospodarczym Polski, szczególniejszą uwagę zwrócić musi na siebie przemysł polskiego Górnego Śląska. Sprawie tej, tak doniosłej dla całości naszego życia ekonomicznego, poświęcamy poniżej szereg informacji, jakie Redakcja „Świata" zasięgnęła z możliwie najbardziej kompetentnych źródeł.

ZASOBY — DROGI ROZWOJU — NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Na względnie małym obszarze posiada polski Górny Śląsk tak olbrzymie bogactwa ziemi, że—bez przesady—nazwać by można tę krainę skarbnicą Polski. Są tu wprost niewyczerpane pokłady węgla kamiennego, jakościowo doskonałe, o grubości nigdzie zresztą nie napotykanej, nadto w nieznacznej głębokości i w bardzo korzystnych dla eksploatacji warunkach. Wystarczy zaznaczyć, że, według ścisłych obliczeń górniczego miernictwa, zapas węgla na polskim Górnym Śląsku, nadający się do eksploatacji, wynosi 107 miljardów ton, co, przy wzięciu za podstawę średniej produkcji rocznej 25 miljonów ton, równa się zapasowi na około 2400 lat.

Obok węgla znajdują się złoża rozmaitych rud: cynkowej, ołowianej, a przedewszystkiem żelaznej. Zapasy rud cynkowych mogą starczyć, na podstawie ostrożnej oceny, jeszcze na szereg dziesiątków lat, co, ze względu na silnie malejący zapas wszechświatowej produkcji tych rud, nabiera szczególnego znaczenia. Złoża rudy żelaznej obliczają fachowcy na przynajmniej 16 miljonów ton. Pozatem są tu znaczne złoża wapnia, dochodzące do 75 mtr. grubości, są inne skarby przyrody, jak dolomit, piaskowiec, gips, sól kamienna itp.

Te wielkie bogactwa dawno już rozpoczęto eksploatować. Rozwinęło się przedewszystkiem kopalnictwo węgla kamiennego, które co do wielkości i swej wartości tworzy podwalinę całego przemysłu polskiego Górnego Śląska i spoczywa w ręku 18 towarzystw, posiadających ogółem 53 kopalń.—Taniość i bliskość węgla, produkcja koksu, nie najwyższego co prawda gatunku, ale nadającego się najzupełniej do użytku i obecność rud stworzyły z kolei wprost idealne warunki do rozwoju przemysłu hutniczego. Dzisiaj górnośląski przemysł żelazny na terenie Polski liczy 5 hut z 22 wielkiemi piecami, 13 odlewniami żelaza i stali, 9 stalowniami i walcowniami, równorzędnie zaś rozwija się bardzo szeroko przemysł obróbczy. Hutnictwo cynkowe rozporządza również licznemi warsztatami pracy. Obok tego istnieje przemysł ołowiany i srebrny, oraz produkcja na bardzo dużą skalę ubocznych przetworów.

Rozwój przemysłu górnośląskiego w swych początkowych okresach istnienia i później aż do wojny światowej był bardzo ściśle związany z rozwojem przemysłu niemieckiego. Warsztaty pracy tworzył kapitał niemiecki, rząd Rzeszy otaczał je baczną opieką, Niemcy były długo głównym rynkiem zbytu dla produkcji górnośląskiej. Był to jednak związek raczej mechaniczny, aniżeli organiczny. Już na szereg lat przed wojną możemy obserwować fakt, że punkt ciężkości zbytu zwłaszcza dla węgla górnośląskiego coraz bardziej przesuwa się w kierunku zagranicznych rynków sprzedażnych. Niemcy celowo i świadomie zapobiegały rozszerzaniu się węgla górnośląskiego na dalszych obszarach własnego rynku wewnętrznego, otwierając mu natomiast szeroko drogi do b. zaboru pruskiego i okalających go obszarów, oraz kierując go za granicę, w pierwszym rzędzie do Rosji, gdzie znowu głównym konsumentem była b. Kongresówka.

To też, jeżeli mowa o związkach przemysłu górnośląskiego, przedewszystkiem widzieć trzeba ten istotny organiczny związek, jaki łączył Górny Śląsk z obszarami obecnej Rzeczypospolitej Polskiej. Związek ten potęguje się jeszcze bardzo doniosłą kwestją aprowizacyjną. Jedynie rolnicza Polska może pokryć żywnościowe potrzeby Górnego Śląska, jest dla niego niejako naturalnym basenem alimentacyjnym.

Ten ścisły związek między Polską i Górnym Śląskiem znajdzie, niewątpliwie, jeszcze silniejsze potwierdzenie w niedalekiej przyszłości. Dzisiaj Niemcy wskutek okupacji zagłębia Ruhry muszą jeszcze w bardzo dużej mierze posiłkować się produkcją węglową Górnego Śląska, co mogłoby sprawiać fałszywe wrażenie, że Niemcy nie zdołają się gospodarczo ostać bez zachowania Górnego Śląska i że, na odwrót, Górny Śląsk potrzebuje niezbędnie niemieckich rynków zbytu. W rzeczywistości prawidłowy i intensywny rozwój przemysłu górnośląskiego zależy od pozyskania dostatecznego pola zbytu na rynku Rzeczypospolitej Polskiej i sąsiadujących z nią rynkach państw ościennych. To jest



Z województwa śląskiego. Nowy wojewoda śląski, p. Tadeusz Koncki.

jedyna naturalna droga, jaką przemysł górnośląski pójść musi we własnym dobrze zrozumianym interesie. Mnożą się dowody, że wielcy przemysłowcy górnośląscy coraz lepiej zdają sobie z tego sprawę, z drugiej zaś strony rząd polski racjonalną i użyteczną dla Górnego Śląska rozbudową sieci kolejowej, środków komunikacyjnych i transportowych, już częściowo wprowadzaną w życie, dowodzi, że docenia w całej pełni znaczenie tego problemu.

Oczywiście, są jeszcze pewne momenty, stojące na drodze pomyślnemu rozwojowi. Nie można zapominać, że polską część Górnego Śląska łączą jeszcze bardzo rozległe wspólne interesy z częścią niemiecką. Jedne i te same sfery przemysłowe posiadają bardzo poważne objekty w obu częściach Górnego Śląska. Wprawdzie większość towarzystw akcyjnych uległa rekonstrukcji, przez podział terytorjalny, tem nie mniej jednak właścicielami udziałów lub akcji, a często i bardzo dużych przedsiębiorstw prywatnych pozostały te same osoby. Czy w razie sprzeczności między wytycznymi gospodarki przemysłowej Polski i Niemiec, przedsiębiorcy ci zechcą się dostosowywać do potrzeb gospodarczych Polski? Należałoby przypuścić, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że okażą się lojalnymi obywatelami, czego np. dali już dowody, oddając w swoim czasie na użytek polskiego Skarbu część uzyskiwanych wysokocennych walut zagranicznych.

Nasuwa się jeszcze pytanie, jakie mogą być skutki obecnego kryzysu gospodarczego w Polsce dla przemysłu górnośląskiego. Kryzys ten wywołała stabilizacja waluty, tak pożądana i tak konieczna dla całokształtu naszego życia gospodarczego, ale jednocześnie odbierająca przemysłowi ten sztuczny przywilej, jakim był właśnie stały spadek marki, wytwarzający dla produkcji polskiej pozornie dogodne konjunktury na rynkach zagranicznych. Otóż kryzys ten uderzy przedewszystkiem w przedsiębiorstwa słabsze i gorzej zorganizowane. Takich niema prawie całkiem na polskim Górnym Śląsku. Istniejące tam kopalnie i zakłady przemysłowe wyjdą, bez wątpienia, obronną ręką z przesilenia.

S. W.

Przemysł Górnego Śląska i sanacja skarbu.

Wywiad „Świata" u p. ministra przemysłu i handlu Józefa Kiedronia.

Przeprowadzona w chwili obecnej tak energicznie i z tak pomyślnemi wynikami sanacja naszych finansów państwowych nie mogła, oczywiście, pozostać bez wpływu na stosunki przemysłowe w Polsce. Oddziaływanie dotknąć musiało również ciężki przemysł na Polskim Górnym Śląsku. Aby poinformować się, w jakiej mierze przemysł górnośląski odczuł przeżywany obecnie kryzys gospodarczy, zwracamy się do p. ministra przemysłu i handlu, Józefa Kiedronia, który z całą gotowością udzielа żądanych wyjaśnień.

— Jak się rozwija przemysł Polskiego Górnego Śląska w chwili obecnej, w związku z przeprowadzaną sanacją skarbu? — zapytujemy.

— Kryzys gospodarczy—odpowiada p. minister—który obserwujemy w całej Polsce w łączności z sanacją skarbu, zatacza swoje kręgi także i na Polskim Górnym Śląsku. Jak dotychczas, należy stwierdzić, iż kryzys ten przyjmuje formy względnie łagodne, jak zresztą i w całej Polsce. W górnictwie, które zatrudnia około 150.000 robotników, na wielu kopalniach praca odbywa się normalnie, lub prawie normalnie, to znaczy, że opuszcza się zaledwie jeden dzień w tygodniu, wobec czego o właściwem bezrobociu w górnictwie mówić nie można.

Gorzej przedstawia się sytuacja w przemyśle hutniczym, który od dłuższego czasu walczy z trudnościami zbytu z powodu braku zamówień z kraju oraz z powodu



Min. przem. i handlu, inż. J. Kiedroń.

ciężkiej walki konkurencyjnej na rynkach zagranicznych. Jedną z przyczyn trudności, obserwowanych na Polskim Górnym Śląsku, to trudności komunikacyjne, wywoływane stosunkami atmosferycznemi, które to trudności uniemożliwiają należyte rozprowadzenie produkcji i zmuszają przedsiębiorstwa do powiększania zapasów na wielką skalę.

— Czy można oczekiwać poprawy tej sytuacji?

— Sanacja stosunków obecnych nie będzie zbyt trudna. Głównym środkiem do usunięcia obecnego zła będzie powiększenie wydajności pracy, umożliwiające znaczniejsze potanienie produkcji węglowej i hutniczej. Wiem, że dane prace sanacyjne są w pełnym toku, tak iż można oczekiwać jeszcze dalszego obniżenia cen węgla. Będzie on znowu tańszym od węgla zagranicznego, w pierwszej linji czeskiego. Fakt ten przyczyni się niewątpliwie także do ożywienia w innych gałęziach przemysłowych w Polsce, a tem samem zapobieże rozszerzeniu bezrobocia.

— Czy przemysł Polskiego Górnego Śląska potrzebuje pomocy państwa, w jakiej ewentualnie formie i w jakiej mierze jest udzielane to poparcie?

— Przemysł górnośląski korzystał, podobnie jak i inne gałęzie przemysłu, z pewnej pomocy kredytowej rządu. Pomoc ta jednak ze względu na ogromne kapitały obrotowe, jakiemi przemysł ten musi dysponować, nie przekraczała pewnych, dość skromnych granic. Dzisiaj, przy ogólnym braku kapitałów, przemysł górnośląski apeluje do rządu o podwyższenie kredytów, sprawa ta jednak, ze względu na konieczność przeprowadzania sanacji skarbowej, tudzież na zaprzestanie drukowania marek, napotyka na duże trudności.

— A inne formy pomocy?

— Celem obniżenia cen węgla, rząd obniżył w grudniu i w lutym bardzo poważnie podatek węglowy. Obniżka ta dochodzi, w stosunku do węgla eksportowanego, do normy, pobieranej przez rząd czeski. Ponieważ huty żelazne i cynkowe są szczególnie w ciężkiem położeniu, rząd pospieszył im z pomocą, zapewniając im bonifikatę podatku dla całego zużytego węgla. Dalsza pomoc rządu może iść jedynie po linji zapewnienia przemysłowi Polskiego Górnego Śląska sprawnego odprowadzenia jego produktów przez należytą rozbudowę kolei już to na

samym terenie Śląska, już też w kierunku głównych rynków zbytu. Prace te są już częściowo rozpoczęte, a częściowo nawet na ukończeniu.

Bardzo ważną kwestją jest również dalsza rozbudowa naszych układów handlowych z innemi państwami, nad wykończeniem których rząd z całą gorliwością pracuje. Nie należy bowiem zapominać, że wielka część produkcji Polskiego Górnego Śląska nie może być skonsumowana w kraju, lecz musi liczyć na rynki zagraniczne i w tym względzie układy handlowe z zagranicą mogą być znakomitym środkiem do ułatwienia zbytu wytwórczości przemysłu Polskiego Górnego Śląska w krajach takich, jak kraje bałtyckie, więc Danja, Szwecja, Norwegja, Łotwa, jak Rosja, Rumunja, Jugosławja, Węgry, Austrja, Bałkany i t. p.

— Więc cyfry eksportu grają istotnie tak wybitną rolę w naszej gospodarce przemysłowej?

— Jak ważną kwestją chociażby dla samego przemysłu węglowego jest kwestja eksportu, dowodzi fakt, że na 26,6 miljona tonn wydobycia w roku 1923 musiano wywieść zagranicę blisko 12 miljonów tonn, a więc około 40 procent. Z tego główna część szła do Niemiec, pozatem do Austrji, Węgier, Czech, Rumunji i t. d. Utrzymanie tego eksportu conajmniej na dotychczasowej wysokości ma dla Polski i dla jej czynnego bilansu handlowego pierwszorzędne znaczenie. W tym więc kierunku czynione być muszą wszelkie wysiłki tak ze strony rządu, jak nie mniej ze strony przemysłowców, tudzież rzesz robotniczych, dla których utrzymanie produkcji przynajmniej w obecnych normach ma szczególnie doniosłe znaczenie.

To, co się odnosi do węgla, odnosi się również do innych gałęzi produkcji Polskiego Górnego Śląska, jak żelazo, cynk i t. p., gdzie stosunki są znacznie trudniejsze i wymagają specjalnej troskliwości i zabiegów. To też rząd nie traci tej sprawy z oka.

S.

Potrzeby Górnego Śląska.

Wywiad „Świata" u posła Wojciecha Korfantego.

Pragnąc zobrazować możliwie najwierniej obecną sytuację Polskiego Górnego Śląska, zwracamy się z szeregiem zapytań do wytrawnego znawcy stosunków na naszych kresach zachodnich, posła Wojciecha Korfantego.

— Jakie są najbliższe zadania rządu w stosunku do Górnego Śląska? — zapytujemy.

— Rząd — odpowiada p. Korfanty — powinien przedewszystkiem dążyć do ściślejszego zespolenia województwa śląskiego z polską Macierzą. I to zarówno pod względem ustawodawczym, jak i pod względem skarbowym i gospodarczym. O ile chodzi o stosunek ustawodawczy i administracyjny, to statut organiczny Górnego Śląska powinien bezwarunkowo ulec rewizji. Tylko to położy kres szkodliwym tarciom, jakie dzisiaj, niestety, są na porządku dziennym — Pod względem skarbowym ściślejsze zespolenie Śląska z Polską da dopiero możność należytego wyzyskania bogatych źródeł śląskich. do tego jednak potrzebny jest zastęp pierwszorzędnych sił urzędniczych, z uwzględnieniem, oczywiście, i miejscowych żywiołów.

Dla ściślejszego zespolenia gospodarczego potrzebne jest przedewszystkiem rozbudowanie lokalnej sieci kolejowej, oraz planowa rozbudowa ogólnej polskiej sieci kolejowej. by udostępnić wielkiemu przemysłowi odpowiednie rynki zbytu. W pierwszym rzędzie wymienić by tu należało — linję kolejową, łączącą Śląsk z Poznaniem, a omijającą niemiecki korytarz śląski, dalej linje



Pos. Wojciech Korfanty.

kolejowe do Łodzi i Gdańska, wreszcie zaś kolej, przecinającą południową część b. Królestwa i sięgającą aż do Równa. Pozatem rząd Rzeczypospolitej winien prowadzić odpowiednią politykę taryfową i politykę celną, co dla rozwoju przemysłu ma niesłychanie doniosłe znaczenie.

— Jaki jest stosunek społeczeństwa polskiego do naszego Górnego Śląska?

— Społeczeństwo winno stanowczo interesować się województwem śląskiem więcej, aniżeli dotychczas. Dzisiaj wchodzą w grę głównie naturalne bogactwa tego kraju, natomiast mało kto się nim interesuje. A przecież właśnie tutaj jest olbrzymie pole do pracy. Choćby np. do pracy oświatowej i kulturalnej. Szkolnictwo polskie stoi niestety na Śląsku bardzo nisko, ale poza godnemi wszelkiego uznania poczynaniami Akademji Krakowskiej, mało kto poświęca mu uwagę. — Nawet prasa polska, z małemi wyjątkami, zamało zajmuje się Śląskiem i jego zagadnieniami.

— Czy istnieje możliwość unarodowienia śląskiego przemysłu?

— Ciężki przemysł na Górnym Śląsku przedstawia tak olbrzymi kapitał, że Polska w chwili obecnej nawet marzyć nie może o wykupieniu go. Warsztaty ciężkiego przemysłu na Śląsku są w znacznej części własnością arystokracji śląskiej narodowości niemieckiej, jak książę Pszczyński lub inni. Niektórzy z nich, o ile mi wiadomo, jak Balestremowie, Schafgotschowie, nie prowadzą bynajmniej gospodarki, sprzecznej z polskiemi interesami, lecz przeciwnie lokują swe wielkie zyski w naszych instytucjach. Nie jest wykluczonem, że ten lub ów zgodziłby się przybrać polskich wspólników. Same przedsiębiorstwa należą do towarzystw akcyjnych, a pewną część tych akcji możnaby skupić na giełdzie. Ale czyż są chętni w Polsce? Wiadomo przecież, że ci ludzie w Polsce, którzy posiadają wielkie zasoby materjalne, wolą np. polować na słonie w Afryce, niż lokować swe kapitały w przemyśle. A banki? Banki polskie są dzisiaj za biedne, aby mogły coś uczynić w tym kierunku. Rząd prowadzi, oczywiście, pewną akcję celem utrwalenia polskich wpływów w wielkim przemyśle śląskim, ale dopiero przy odpowiedniem poparciu materjalnem zasobnych kół polskiego społeczeństwa akcja ta mogłaby być naprawdę owocną.

W każdym razie jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę. Nagłe

przewroty i zmiany personalne są bardzo niepożądane w życiu gospodarczem. Od kierowników przemysłu śląskiego państwo polskie musi się domagać bezwzględnej lojalności. Ale starych, zasiedziałych kierowników przemysłu, ludzi doświadczonych i lojalnych, trudno usuwać tylko dlatego, że są niemcami. Natomiast bezwzględnie należy obstawać przy tem, aby w razie wakansów polak, posiadający równe kwalifikacje, miał pierwszeństwo przed obcokrajowcem. Ta zasada obowiązywać powinna przy obsadzaniu zarówno niższych, jak i wyższych stanowisk.

— Jak odczuwa przemysł górnośląski obecne ekonomiczne przesilenie w Polsce?

— Położenie ekonomiczne w przemyśle — mówi p. Korfanty — jest obecnie niezmiernie ciężkiem. Faktem jest, że kopalnie do każdej tony węgla dopłacają jeden do dwóch franków, a w przemyśle żelaznym jest jeszcze gorzej. Brak gotówki jest powszechny. Mam jednak nadzieję, że kryzys nie potrwa długo i że, po upływie kilku miesięcy, przedsiębiorstwa, które skróciły czas pracy—co jest zjawiskiem od wielu lat na Śląsku niebywałem — przywrócą normalny czas pracy i zaczną już pracować bez deficytu, a przeciwnie z dochodem. Wszystko to zależy od sanacji skarbu, od zrównania kosztów produkcji naszej z kosztami produkcji w państwach ościennych, oraz od usunięcia dysproporcji cen pomiędzy produktami rolnemi a produktami przemysłowemi.

Katowice. *Jerzy Gur.*

POLSKA GOSPODARKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W dziejach gospodarczego życia niepodległej Polski przyłączenie Górnego Śląska stanowiło poważny i poniekąd przełomowy punkt zwrotny. Od chwili, w której wcielono dzielnicę tę do obszaru Rzeczypospolitej, bilans handlowy państwa naszego stał się czynnym i ten charakter jego trwa do dnia dzisiejszego. Pozyskanie Górnego Śląska w znakomity sposób pogłębiło podstawy gospodarczej samodzielności kraju; lwia część bowiem wytworów przemysłu górnośląskiego zaspakaja dzisiaj potrzeby rynku wewnętrznego, wskutek czego odpadła potrzeba posługiwania się przywozem ich z zagranicy.

Wcielenie Górnego Śląska w organizm Rzeczypospolitej połączone było jednakże z koniecznością przezwyciężenia całego szeregu przeszkód, czołowem bowiem zadaniem musiało być zapewnienie życiu gospodarczemu niezamąconej ciągłości z jednej a rzetelnych warunków dalszego prawidłowego rozwoju z drugiej strony. Drogowskazem, a równocześnie wiążącą wytyczną stał się pod tym względem całokształt przepisów, ustanowionych w polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, którą zawarto dnia 15 maja 1922 r. w Genewie. Nastroje zbiorowe, które poprzedzały za granicą podpisanie konwencji, nie były dla Polski przychylne, główną zaś treścią ich była skrajna nieufność w gospodarczą sprawność Polski. Niebawem okazało się, iż pesymistyczne te przepowiednie były aktem przesadnych lub wręcz tendencyjnych obaw. Jeśli dziś w zupełnie objektywny i rzeczowy sposób ocenimy istotę przemian, którym od chwili przyłączenia uległ Górny Śląsk i jeśli mierzyć będziemy je miarą trzeźwego realizmu gospodarczego, wypadnie nam stwierdzić, iż dotychczasowy bilans przeistoczeń tych nie jest ujemnym, jakkolwiek nie brak w nim i nieuniknionych zresztą skaz oraz niedociągnięć.

Dla przyszłego historyka rozwoju ekonomicznego doby powojennej będzie niezmiernie ciekawem zadaniem ustalić przebieg procesu zabliźniania się rzekomych ran gospodarczych, zadanych przez nowe ukształtowanie się karty Europy i związane z tem operacje na organizmach poszczególnych a jednorodnych przedtem jej zespołów. Szczególnie ciekawe będzie atoli zagadnienie to w odniesieniu do Górnego Śląska. Splot problemów, które domagały się rychłego a należytego rozwiązania, był niezmiernie zawikłany, a co najważniejsze, zmaganie się z zagadnieniem zapewnienia ciągłości życiu gospodarczemu nie dozwalało na jakiekolwiek pauzy wytchnienia i zmuszało do działania doraźnego, obliczonego na natychmiastową skuteczność.



Leon Wróblewski, delegowany do województwa śląskiego, jako główny komendant policji wojewódzkiej.

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwała się sprawa technicznego usamodzielnienia warsztatów pracy, co w całym szeregu wypadków było zadaniem przerastającem wprost siły, w szczególności, o ile idzie o przedsiębiorstwa, które rząd polski przejął na własność jako spadkobierca skarbu Rzeszy, a więc między innemi kopalnie skarbowe (dzisiaj „Skarboferm", „Fabryka Związków Azotowych" w Chorzowie itp.). Personel niemiecki opuścił bowiem tereny pracy i szło o zastąpienie go omal przez noc kadrami nowych pracowników.

Nierównie skomplikowanym, jeśli nie trudniejszym był problem kolejnictwa. Konwencja genewska w formalny sposób rozwiązała wprawdzie poważny zrąb spraw, dotyczących względnie prawidłowego jego unormowania; wprowadziła ona „na obszarze plebiscytowym" instytucje wspólnych kolei górnośląskich dla szlaków niemieckiej i polskiej części wspomnianego obszaru. Jednakże rzeczywistość stawiała dalej idące żądania, a były one początkowo przygniatająco uciążliwemi. Wskutek niefortunnego przeprowadzenia linji granicznej sieć kolejowa, która pozostała po stronie polskiej, przecięta została w 18-tu punktach, co zniewoliło do uruchomienia na stosunkowo ciasnym terenie 18 stacji granicznych, dokonywujących odprawy celnej. Wspomniana odprawa celna siłą rzeczy paraliżowała jednak ruch towarowy, gdyż pociągi musiały na nią czekać po kilka godzin, z drugiej strony zaś fatalnie dawała się odczuć niedostateczna przelotność stacji, łączących koleje górnośląskie z siecią kolei Rzeczypospolitej. Przytoczone okoliczności po-

wodowały raz po raz w najwyższym stopniu dla życia gospodarczego Górnego Śląska ujemne zatory; krytyczne położenie potęgował ponadto brak dostatecznej ilości wagonów i lokomotyw oraz całkowity omal brak warsztatów, mogących podołać pracom reperacyjnym. Niby zmora, ciążył również brak wyszkolonego personelu kolejowego. Ale w ciągu stosunkowo krótkiego czasu uporano się jednak z zasadniczemi bodaj przeciwieństwami problemu kolejowego, ruch towarowy wszedł na tory normalne, zatory zmniejszyły się pokaźnie, głód zaś wagonowy został również we względnie pomyślny sposób zaspokojony. Natomiast w dalszym ciągu oczekuje rozwiązania niezmiernie piekąca sprawa budowy nowych szlaków kolejowych.

Szybciej, aniżeli spodziewać się można było, rozwiązano i zawikłany problem walutowy. Wprowadzenie marki polskiej na Górnym Śląsku, jako wyłącznego ustawowego środka płatniczego, okazało się dla nowo przyłączonej dzielnicy bezsprzecznie dodatniem zarządzeniem, gdyż zaoszczędziło jej znacznie bardziej katastrofalnych przejść, które spadłyby na nią w związku z lawinowym spadkiem marki niemieckiej. Obecnie, akkolwiek „nacjonalizacja" różnych przedsiębiorstw górnośląskich nie jest jeszcze faktem dokonanym, kręgosłupem walutowym poważnej części ich jest już waluta polska i w najbliższym czasie, podobnie jak w gospodarstwie całego kraju, zajmie miejsce jej nowa, przez „Bank Polski" w obieg puszczona waluta złota.

Przypuszczać zaś można, iż ostateczne wprowadzenie rachuby złotowej stworzy potężny bodziec dla tem szybszego unarodowienia tych przedsiębiorstw, które dotychczas, między innemi z powodu nieskrystalizowanych stosunków walutowych, uważały za odpowiedniejszą politykę wyczekiwania. Niepoślednim regulatorem będzie pod tym względem i przyszła giełda pieniężna, której powołania do życia spodziewać się należy w niedalekiej przyszłości, a która niezawodnie przyciągnie ku sobie walory przemysłowe, dotychczas będące przedmiotem obrotów giełdowych li tylko w Niemczech ponadto zaś otworzy wrota nowemu zdrowemu ruchowi akcyjnemu.

W ciągu niedługiego czasu, dzielącego nas od chwili zjednoczenia Śąska z Polską, w raźnem



Pomnik poległych powstańców w Wirku (pow. katowicki). x Prezes Związku powstańców Grzesik, xx wice prezes Kopiec, xxx zast. sekretarza Wieczorek, xxxx referent Kula, Główny Zarząd.

tempie posunęło się naprzód zbliżenie jego do rynku pozostałych dzielnic. Udało się usunąć część barykad, które m. i. piętrzyła po drodze wzajemna nieznajomość i towarzysząca jej powściągliwość, jakkolwiek zaś pole pracy stojące otworem jest jeszcze wielkie, stwierdzić można niekłamany postęp. Setki firm krajowych uruchomiło na Górnym Śląsku swoje przedstawicielstwa, górnośląskie znów przedsiębiorstwa postarały się w drodze podobnych reprezentacji etc. o styczność z rynkiem krajowym. Wzajemne zbliżenie wyszło po za ramy czysto mechanicznej w całym szeregu wypadków poczyna się już opierać na wspólnocie interesów, scementowanej wzajemnością finansową. O ile okres pomyślnych konjunktur inflacyjnych częściowo utrudniał ten proces jednoczenia się, o tyle w dobie obecnej dzięki przeistoczeniom gospodarczym, wywołanym przez akcję sanacyjną, posiadać on może widoki tem większego powodzenia. W obliczu bowiem nowej konstelacji gospodarczej coraz potężniejszy posłuch zdobywać poczyna nakaz solidarności gospodarczej, zniewalający do wspólnych wysiłków, a to celem jednolitego przeciwstawienia się natarciu konkurencji zagranicznej.

Ciągłość pracy w tak poważnym ośrodku przemysłowym, jakim jest Górny Śląsk, nadaje niezmiernie żywotny charakter również zagadnieniom społecznym, związanym z bytem rzesz robotniczych. Prawidłowe bowiem podstawy tego bytu są najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko strajkom, i dlatego też ze szczególnem uznaniem należy podkreślić fakt, że w miesiącu marcu b. r. górni-cy polscy zgodzili się na przedłużenie czasu pracy w kopalnictwie, rozumiejąc iż zwiększenie jej wydajności podnieść może konkurencyjną siłę przemysłu, a tem samem zabezpieczyć podstawy normalnego jego funkcjonowania.

Zacieśniły się atoli nietylko węzły gospodarcze, łączące Górny Śląsk z resztą Rzeczypospolitej, lecz w niepośledni sposób rozszerza się również krąg wiązadeł, zespalających go z nią pod względem ustroju prawnego i pod względem unifikacji skarbowej. Pociągnięcie Górnego Śląska do świadczeń związanych z naprawą skarbu, a to w postaci podatku majątkowego, niezawodnie pogłębiło zainteresowanie jego skutecznem przeprowadzeniem sanacji, kto bowiem składa ofiary, żywić musi również pragnienie, aby posiew ich wydał pomyślny plon. Projektowane w najbliższym czasie wprowadzenie ogólno-państwowej ustawy o podatku państwowym oraz o regulowaniu finansów komunalnych wraz z wprowadzoną już ustawą o państwowym podatku dochodowym w poważny sposób uzupełni dzieło wspomnianej unifikacji skarbowej.

Mimo chwilowego kryzysu, który jest nieodłącznym skutkiem załamania się konjunktur inflacyjnych, Górny Śląsk ze dwojoną energją przygotowuje się do nowych zadań, otwierających się przed nim w związku z uzdrowieniem gospodarczem kraju i żywić można nadzieję, iż podoła im zwycięsko. Wytyczną zaś prędzej czy później stanie się dla niego nietylko odzyskanie norm przedwojennej sprawności, lecz i stopniowe prześcignięcie ich. Wobec niezmierzonych jego skarbów naturalnych, stosunkowo wysokiej organizacji przemysłowo-technicznej oraz znakomitych kwalifikacji materjału roboczego łatwo też może się on stać tą „ziemią obiecaną", ku której szeroką strugą płynąć będzie nietylko krajowy lecz i obcy kapitał, szukający w Polsce pola korzystnej i twórczej pracy!

Dr. H. Sand.

Polski kapitał na Górnym Śląsku.

Przemysł górnośląski stworzony został niemal wyłącznym udziałem niemieckiego kapitału. Węzły kredytowe, które łączyły Górny Śląsk z Rzeszą niemiecką, nie mogły być, oczywiście, nagle przerwane, po wcieleniu dzielnicy tej w polski organizm. Przepisy konwencji, zawartej w Genewie dnia 15 maja 1922 roku, miały za zadanie złagodzenie trudności w okresie przejściowym.



Dr. Stefan Czernecki, Prezes Związku Banków w Województwie Śląskiem. Dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, Oddział w Katowicach.

Ale pisane prawidła nie zawsze godzą się z prawidłami życia, które nieraz miewa odrębne potrzeby i wymagania. To też już w drugiej połowie 1922 roku stało się jasnem, że marka niemiecka, która według Konwencji jeszcze przez 15 lat służyć miała, jako wyłączny środek płatniczy na obszarze polskiego Górnego Śląska, nie może pełnić tej funkcji, gdyż wobec swego katastrofalnego spadku naraża życie gospodarcze Śląska na najfatalniejsze zaburzenie.

Nacisk stosunków wyszedł tym razem na korzyść Rzeczypospolitej Polskiej. Jeden z najmocniejszych węzłów, łączących Górny Śląsk z Rzeszą niemiecką, to jest węzeł walutowy, musiał uledz bezzwłocznemu przerwaniu; markę niemiecką musiano zastąpić walutą polską, której wahania obracały się w nieporównanie stalszych granicach, aniżeli konwulsyjne drgania marki niemieckiej. Rząd polski, wykorzystując § 306 Konwencji genewskiej, dający mu w razie odpowiednich okoliczności prawo wcześniejszego wprowadzenia polskiej waluty na Górnym Śląsku, oznaczył termin zastąpienia waluty niemieckiej polską na dzień 1 listopada 1923 roku. Faktycznie zmiana ta dokonała się znacznie wcześniej, wobec katastrofalnego tempa spadku niemieckiej marki.

Obecnie waluta polska stanowi już na Górnym Śląsku wyłączny środek płatniczy, a wprowadzenie jej oddało życiu gospodarczemu rzetelne usługi. Unifikacja walutowa Górnego Śląska z Rzecząpospolitą miała jednak i inne jeszcze znaczenie: otwarła ona oficjalnie drogi na Górny Śląsk polskiemu kapitałowi. Banki polskie skorzystały z nastręczających się warunków, mając na względzie zarówno interes państwa, jak i interes własny. Dla państwa wprowadzenie na Górny Śląsk polskiego kapitału i oddanie gospodarki tym kapitałem w ręce czynników patrjotycznie usposobionych, lojalnych i rozumiejących potrzeby państwowe, miało znaczenie nader doniosłe. Powstawała przeciwwaga kapitałowi niemieckiemu, przeciwwaga, nie mogąca się jeszcze z nim równać pod względem potęgi, ale bądź co bądź będąca już poważnym czynnikiem w gospodarce kraju. Dla banków bogate tereny górnośląskie, rozwinięte życie przemysłowe, rozliczne potrzeby miejscowej ludności nastręczały pole do korzystnych operacji.

Jeżeli mowa o rozwoju bankowości polskiej na Górnym Śląsku, nie można pominąć milczeniem pierwszego banku polskiego, jaki wogóle powstał na tym terenie jeszcze w przedwojennym okresie. Bankiem tym jest dzisiejszy Bank Ludowy w Bytomiu. Powstał z małych początków, ale budowany na zdrowych zasadach, wzrastał stopniowo, a rezultaty jego działalności przewyższyły wszelkie oczekiwania. Niejedna instytucja niemiecka pozazdrościć by mogła powodzeniu pierwszego banku polskiego. Przykład zachęcił innych do działania, powstały Banki Ludowe w Katowicach, Królewskiej Hucie, Siemianowicach, Raciborzu, Rybniku, Pszczynie, Opolu, Gliwicach, Wielkich Szczelcach, Koźlu, Wodzisławiu, Lublińcu Oleśnie.

Lud polski zrozumiał szybko doniosłe znaczenie własnych banków polskich. Podczas, gdy dawniej składano oszczędności w rządowych kasach, niebawem popłynęły miljony depozytów do banków polskich, a pieniądze te były ciężko zapracowanym groszem robotnika, rolnika, przemysłowca, a także w części kupca polskiego, którym to groszem mogła odtąd rozporządzać polska ręka.

Nowy etap rozwoju bankowości, tym razem nieporównanie intensywniejszy, rozpoczyna się po



Baltazar Szaflik, wice-dyr. Zw. Banków Polskich na Śląsku, dyr. Banku Przemysłowców, zasłużony działacz, inicjator spolszczenia przemysłu górnośląskiego.

przejęciu części Górnego Śląska przez Polskę. Szereg najpoważniejszych instytucji finansowych Rzeczypospolitej przenosi tu częściowo swoją działalność, tworzy oddziały i filje. Akcja ich odrazu rozwija się bardzo pomyślnie, z niewątpliwym pożytkiem dla samej sprawy polskiej.

Dlatego niektórym z tych banków należy poświęcić obszerniejsze uwagi:

Katowicki oddział Banku Zachodniego z Warszawy otwarty został w grudniu 1922 r. w domu własnym przy ulicy 3-go Maja Nr. 14. Jako jedna z najstarszych i najpoważniejszych w Polsce instytucji kredytowych, Bank Zachodni, otwierając placówkę na Górnym Śląsku, miał głównie na celu popieranie rozwoju polskiego przemysłu i handlu i uniezależnienie ich od kapitałów obcych, oraz finansowanie eksportu surowców górnośląskich w głąb Rzeczypospolitej.

Na teren górnośląski wchodzi także Polski Bank Handlowy, Tow. Akcyjne w Poznaniu, który — jak wiadomo—powstał w r. 1872 jako Bank Włościański, podejmując w czasie swego założenia skuteczną obronę przeciw bankom niemieckim, opanowującym w zupełności życie gospodarcze b. dzielnicy pruskiej. Po objęciu kierownictwa przez obecnego prezesa D-ra Kazimierza Hącię, b. ministra przemysłu i handlu, bank ogarniał coraz szersze kręgi w kierunku handlowo-kupieckim, stając się poważną konkurencją potężnych banków niemieckich. Po fuzji z Bankiem Kupiectwa Polskiego rozciągnęła się działalnośż banku na b. Kongresówkę i Małopolskę, przyczyniając się znakomicie do nawiązania nici gospodarczych i ekonomicznych trzech byłych zaborów.

Po przyznaniu Górnego Śląska Polsce wziął Polski Bank Handlowy również czynny udział w odniemczeniu tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, starając się nowopowstającemu na tym terenie polskiemu życiu gospodarczemu przyjść z wydatną pomocą, zakładając oddziały w Katowicach, Król. Hucie, Mysłowicach, Tarn. Górach, Bytomiu i Bielsku, które w łączności z szeroko rozgałęzioną siecią oddziałów w całej Rzeczypospolitej oddały już społeczeństwu polskiemu na Górnym Śląsku znaczne usługi. 50 lat istnienia Polskiego Banku Handlowego mówi już bardzo dużo o jego wartości wewnętrznej, zaś ekspansja gospodarczo-inwestycyjna stanowi najdonośniejszą część jego działalności z punktu widzenia interesów ogólno-krajowych.

Potężna i tak już zasłużona instytucja, Bank Handlowy w Warszawie utworzył również swój oddział w Katowicach, który rozpoczął swe agendy dnia 15 marca 1923 roku. Oddział załatwia wszelkie tranzakcje w zakres bankowości wchodzące, w pierwszym zaś rzędzie zajmuje się finansowaniem przemysłu i handlu, idąc śladem tradycyjnej działalności swej centrali w Warszawie, która tak trwale zapisała się w dziejach handlu i przemysłu polskiego. Oddział pozyskał w krótkim czasie pokaźny zastęp klijenteli zarówno ze sfer wielkiego przemysłu, jak i handlu na Górnym Śląsku, a jednem z głównych jego zadań jest pomoc dla nowopowstałych polskich placówek na Górnym Śląsku.

Oddział Katowicki Banku Związku Spółek Zarobkowych z Poznania, zdołał od niedawnego swojego otwarcia w dniu 10 maja 1922 r. wysunąć się na jedno z czołowych stanowisk wśród instytucji finansowych na Górnym Śląsku. Praca z spółdzielniami oraz z polskiemi bankami ludowemi, tak wydatna przed wojną, której rezultaty zdołały utrzymać, pomimo ciężkich warunków politycznych, rodzimy handel i przemysł, została również zastosowsną w szerokim zakresie na terenie Górnego Śląska i niezawodnie wydaje ona, w okresie wzmagającego się ruchu kooperatywnego, pożądane rezultaty. Poważne kapitały obrotowe pozwoliły bankowi wejść w ścisły kontakt z wielkim przemysłem górnośląskim i zdobyć szeroką klijentelę. Nowo wybudowany własny gmach jest istotną ozdobą architektoniczną Katowic.

Specjalnie miejscową instytucją jest Spółka Akcyjna Górnośląski Bank Handlowy w Katowicach, posiadający oddziały w Bytomiu, Mikołowie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Sosnowcu i Żorach. Instytucja założona została 24 czerwca 1919 r. przez Związek Samodzielnych Kupców na Śląsku.

Była ona pierwszą i jedyną spółką akcyjną na terenie górnośląskim. Kapitał akcyjny wynosił przy założeniu 291.000,—mkn., a podniesienie tegoż przez cały pierwszy rok działania nie było możliwe ze względu na odmowne stanowisko ministerstwa w Berlinie. Dopiero gdy ustawa, która uzależniała podniesienie kapitału od zgody ministerstwa w Berlinie, upadła, podniesiono kapitał akcyjny, który obecnie wynosi 350 miljonów marek polskich. Rezerwy wynoszą także 350 miljonów marek polskich.

Zgodnie z intencją założycieli ma Górnośląski Bank Handlowy na celu finansowanie przedsiębiorstw kupiectwa polskiego, a mianowicie tego kupiectwa, które jest zrzeszone w Polskim Związku Tow. Kupieckich na Śląsku. Pozatem stara się o tworzenie nowych przedsiębiorstw przemysłowych i podtrzymanie już istniejących. Na czele Banku jako Zarząd stoją dyrektorzy Jan Nowakowski i Paweł Maciejczyk z Katowic.

Charakter wybitnie współdzielczy ma Bank ludowy, do którego spływają kapitały, gromadzące się w związkach robotniczych i organizacjach politycznych Zbiornik tych kapitałów zasila kooperatywy robotnicze, na czele których stoi współdzielnia „Przyszłość", Robotnicze stowarzyszenie spożywczo-oszczędnościowe, założone 16 lutego 1922 roku, a mające do rozporządzenia 20 sklepów spółdzielczych, z pomocą których może wygodnie zaopatrywać szerokie warstwy ludności w artykuły pierwszej potrzeby.

Służbę aprowizacyjną pełni Oddział Banku Kwilecki, Potocki i S-ka. Specjalnością jego jest zaopatrywanie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w płody rolnicze, oraz zaopatrywanie rolników wielkopolskich w nawozy sztuczne i inne artykuły przemysłowe, pochodzące z Górnego Śląska. W ten sposób nawiązuje on bezpośrednią nić między producentem a konsumentem, którymi są w tym wypadku naprzemian obie strony, ułatwia wyżywienie się ludności Górnego Sląska, a jednocześnie otwiera targi zbytu dla górnośląskiego przemysłu.

Bank Śląski koncentruje najpotężniejsze banki i przemysłowców francuskich, jednocześnie zaś grupuje także przedstawicieli przemysłu polskiego i banki polskie. Dotychczasowa jego akcja dowodzi, że są widoki nawiązania stałego kontaktu między francuskiemi czynnikami gospodarczemi a przemysłem górnośląskim. Po waloryzacji kapitał obcy będzie niewątpliwie napływał szerszą falą; kapitał francuski znajdzie drogę na Śląsk za pośrednictwem Banku de Silesie. Wtedy uda się rozpocząć akcję inwestycyjną na Górnym Śląsku, a produkcja nietylko powróci do przedwojennej normy, ale zapewne rozwinie się jeszcze bardziej.

Początkowo banki na polskim Górnym Śląsku pracowały poszczególnie. Niebawem jednak oceniły znaczenie łącznej pracy i wspólnej organizacji. Na tem tle powstał Związek Banków w Województwie Śląskiem z siedzibą w Katowicach. Związek stawia sobie za cel prowadzenie jednolitej polityki bankowej, reprezentowanie interesów zawodowych wobec Rządu, Izb Handlowych, Organizacji przemysłowych i t p. Związek Banków polskich w województwie Śląskiem rozwija się nader pomyślnie i dzisiaj jednoczy już niemal wszystkie najwybitniejsze i wybitniejsze instytucje bankowe, mające swą siedzibę na Górnym Śląsku. Jednocząc siły swych członków do wspólnej akcji, będzie miał niewątpliwie możność podejmowania większych zamiarów i dzieł, aniżeli mogłaby to uczynić poszczególna instytucja. Dlatego też powstanie Związku może w spolszczeniu przemysłu górnośląskiego odegrać bardzo wybitną rolę. Ż.

Produkcja Związków Azotowych

W POLSCE

Po krótkiej jeździe koleją i dość uciążliwej wędrówce pieszej docieram do imponującej rozmiarami Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

Po otrzymaniu przepustki w bramie wjazdowej, odprowadzony przez umundurowanego gońca do gmachu dyrekcyjnego, zostaję zaanonsowany generalnemu dyrektorowi p. prof. Ignacemu Mościckiemu, chlubnie w Polsce i zagranicą znanemu uczonemu.

Po chwili znajduję się w obszernym gabinecie, uprzejmie witany przez generalnego kierownika tej wspaniałej placówki pracy, gdzie genjusz polski umiał złamać zakusy wrogów i doprowadzić wytwórczość do imponującego rozkwitu.

Poinformowany w celu mojej wizyty p. prof. Mościcki wykazuje żywe zainteresowanie dla „górnośląskiego numeru" Świata, zaprasza do gabinetu dyrektora technicznego fabryki, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, który ma mi udzielić szczegółowych informacji o całokształcie pracy w Chorzowie.

Mój uprzejmy informator oprowadza mnie po fabryce, a raczej wielu fabrykach, w jeden olbrzymi organizm złączonych. Podziwiam gigantyczne konstrukcje, urządzenia i instalacje dla wytwarzania azotniaku, karbidu, tlenu, amoniaku i t. d., gdzie buchają nigdy nie gasnącym ogniem olbrzymie piece o fantastycznej temperaturze, sięgającej trzech tysięcy stopni gorąca, a więc wyższej od temperatury lawy wulkanicznej, gdzie przesuwa się tysiące dźwigów, bloków, kolejek, gdzie dudnią setki turbin, motorów, młynów i t. p.

P. inż. Kwiatkowski objaśniając każdy najdrobniejszy szczegół czyni to z zapałem i umiłowaniem przedmiotu. Widać że jest duszą i ciałem oddany tej skomplikowanej pracy, jakiej jestem w tej chwili skromnym, pełnym podziwu świadkiem.

Po powrocie do gmachu dyrekcyjnego, otrząsnąwszy z siebie mieszaninę węgla i wapna, proszę p. inżyniera Kwiatkowskiego aby zechciał w krótkich chociażby słowach opowiedzieć mi o chwilach dla Chorzowa przełomowych, kiedy ta wspaniała placówka została wyzwoloną z rąk niemieckich i o tej pracy twórczej, jaka przynosi chlubę polskiemu przemysłowi chemicznemu.

— Najważniejszym z punktu widzenia interesów państwa przemysł chemiczny—mówi p. inż. Kwiatkowski, przywykli Niemcy przed wojną uważać za swój wyłączny monopol światowy. Zdawało im się, że tych gałęzi produkcji nikt nie powinien i nie może prowadzić.

Budowaną od roku 1915 przez rząd pruski Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie na Śląsku, przekazano w r. 1920 fikcyjnie i wbrew traktatowi wersalskiemu — w ręce Towarzystwa prywatneg, t. zw. „Bayerische Stickstoffwerke" z prof. Caro na czele, sądząc, że w ten sposób uchroni się przejście Chorzowa w ręce państwa Polskiego,

Gdy w dniu 3 lipca 1922 r. w imieniu Rządu Polskiego na zasadzie decyzji sądu — prof. Ign. Mościcki, b. prof. Politechniki we Fryburgu w Szwajcarji, pracujący na obczyźnie współcześnie z pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej ś. p. G. Narutowiczem, twórca nowych metod i fabryk związków azotowych w Europie — objął w posiadanie Państwa Zakłady Chorzowskie—dwustu z górą inżynierów, chemików, technikówmajstrów i urzędników Niemców opuściło fabrykę, niszcząc wszelkie plany, rysunki, żurnale techniczne oraz zostawiając fabrykę bez pieniędzy, surowców i materjałów pomocniczych.

Ufni w swą potęgę i niezdolność twórczą polską Niemcy zgromadzili tych urzędników i inżynierów w Bytomiu, oświadczając im, że niebawem Polska będzie musiała prosić o podjęcie pertraktacji, gdyż nie będzie mogła uruchomić olbrzymich i skomplikowanych zakładów chorzowskich

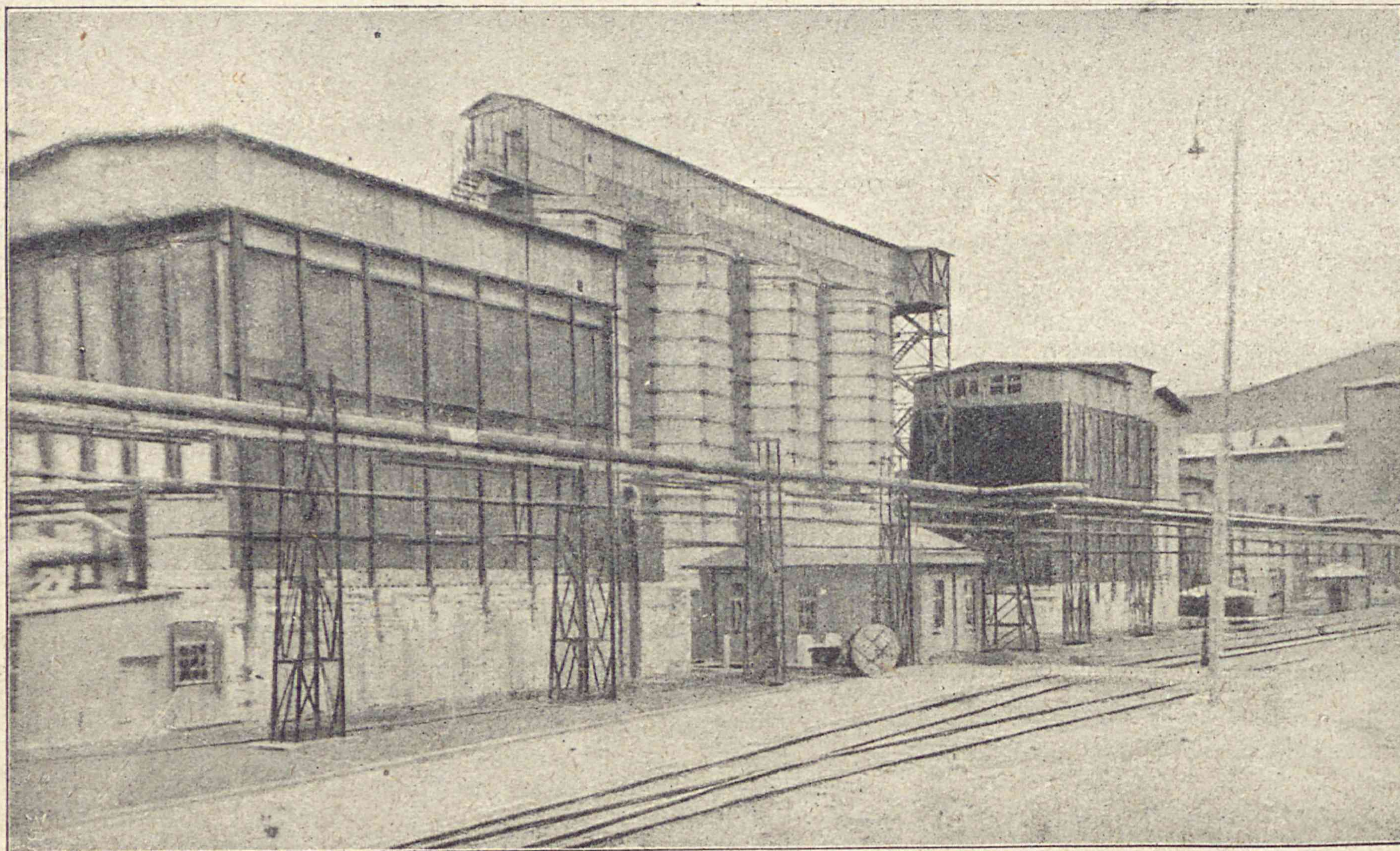
Gdy krótkoterminowe wezwaien prof. Mościckiego do byłych niemieckich funkcjonarjuszów fabryk chorzowskich o ich powrót nie odniosło rezultatu, zostali natychmiast wezwani inżynierowie polacy, przygotowani do objęcia Chorzowa, od dłuższego już czasu. Równocześnie z całą energją została zorganizowana administracja i dostawa surowców z Polski, przełamany został bojkot w dostawie elektrod i po 10 dniach fabryka chorzowska została uruchomiona. — Tu uśmiech tryumfu okrasił oblicze p. inżyniera.

Z dnia na dzień — ciągnął dalej swe opowiadanie — przepowiadały pisma niemieckie, inspirowane przez prof. Caro upadek i załamanie się Chorzowa, gdy to nie pomogło, prof. Caro, ufny w swój autorytet zwrócił się do polskiej Dyrekcji Chorzowa listem z dnia 20 lipca 1922 r. wzywając do zaprzestania produkcji ze względu, że każdy szczegół tej fabrykacji jest połączony z nadzwyczajnem niebezpieczeństwem. Gdy i to nie pomogło, rozpoczęto wojnę przy pomocy wszelkich, możliwych środków. Szpiegowano każdy szczegół pracy i nowych pomysłów, otwierano listy do klijentów zagranicznych, odmawiano firmy od dostaw dla Chorzowa, zamknięto granicę niemiecką dla naszego produktu, wytoczono wszelkie możliwe procesy na terenie krajowym i międzynarodowym. rozpoczęto nawet kampanję prasową, przez puszczanie fałszywych wersji etc. etc,

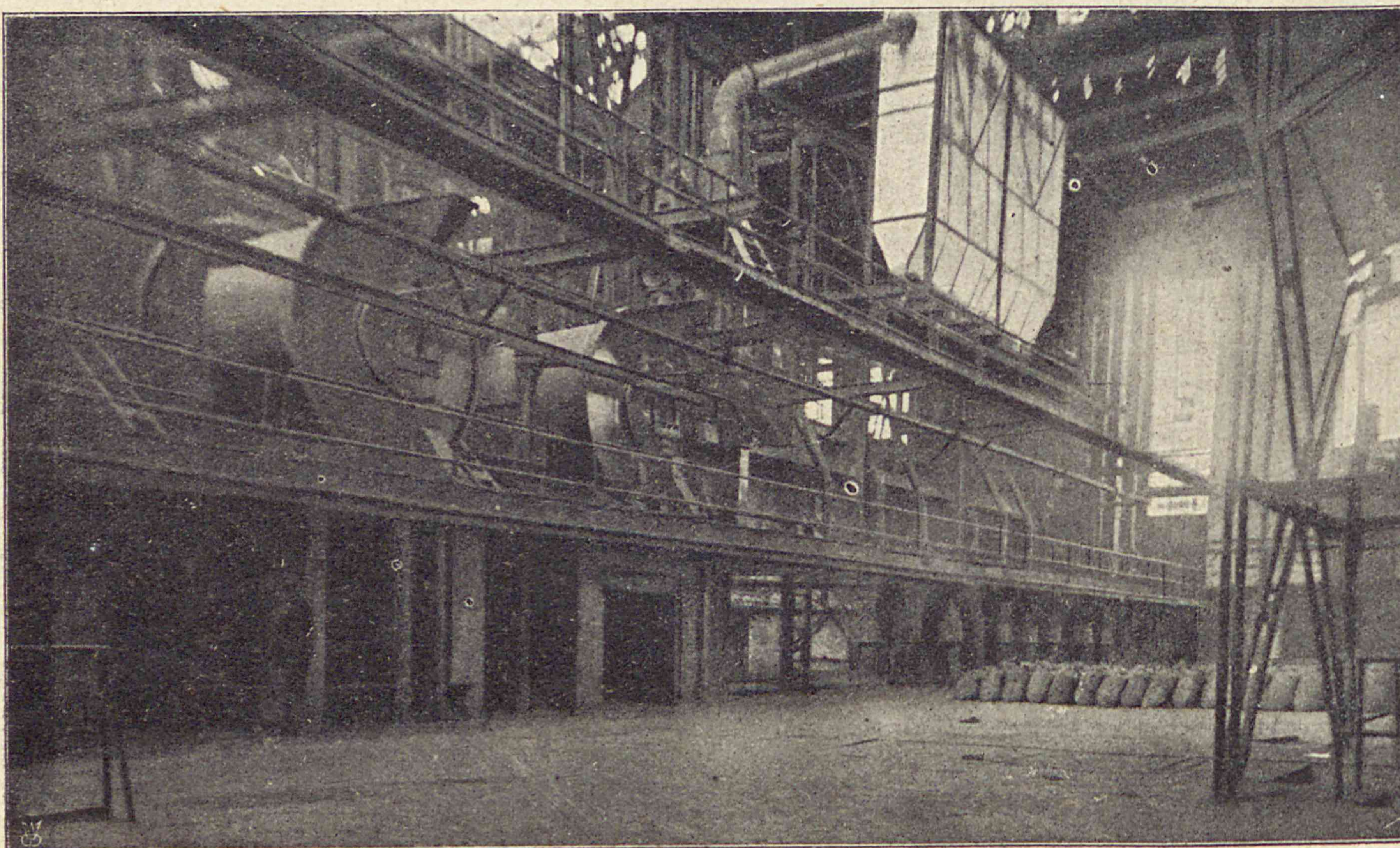
Mimo braku środków obrotowych, Chorzów, który za rządów niemieckich corocznie dawał straty i wymagał jeszcze stałych subwencji pieniężnych od rządu, w ręku Polski rozwija się stopniowo ale zdecydowanie.

Z trzech ukończonych sezonów sprzedaży azotniaku od czasów objęcia Chorzowa sprzedano w Polsce: w sezonie I. okr. 6.000 000 kg azotniaku, w sezonie II. okr. 12.000.000 kg. azotniaku, w sezonie III. okr. 25.000.000 kg. azotniakn.

Równocześnie eksport za granicę spadł z ok. 4.000.000 kg. do ok. 500.000 kg. na sezon.



Fabryka syntetycznego kwasu azotowego.



Odgazowniki i ekspedycja azotniku.

Ponadto uruchomiliśmy już nowe działy sprzedaży i produkcji. Chorzów pokrywa obecnie połowę zapotrzebowania Polski na karbid, oraz oddaje już na rynek znaczne ilości tlenu komprymowanego w butlach stalowych, wody amonjakowej i amoniaku skroplonego. W przygotowaniu zaś znajdują się dalsze wytwórnie chemiczne, które dostarczą w połowie bież. roku dla rolnictwa i przemysłu nowe związki azotowe, a przedewszystkiem sztuczną saletrę chilijską i azotan amonowy.

Niemcy, bez nowych oddziałów chemicznych zatrudniali powyżej 2400 robotników.

W chwili obecnej pracuje w fabryce nieco więcej jak 1700 robotników (wraz z nowymi oddziałami), a przy osiągnięciu na stałe maksymalnej granicy produkcji z czasów niemieckich, zatrudnimy około 2100 robotników. Wydajność pracy jest zadawalająca.

Fabryka zatrudnia ponadto: powyżej 100 urzędników administracyjnych, 100 majstrów i techników, około 40 inżynierów, asystentów i chemików.

Powierzchnia nakryta dachem dosiąga 10 hekt.

Własna elektrownia posiada 18 kotłów par. a powierzchni ogrz. około 500m^2 każdy, 3 turboargegaty o mocy 31.000 KW łącznie. Motorów elektrycznych czynnych w fabryce jest z górą 500. Zużycie węgla w kotłowni, przy pracy 2 pieców karbidowych wynosi około 60 wagonów na dobę. Zużycie wapna około 12 wagonów, zużycie koksu około 8 wagonów na dobę.

Budżet miesięczny dosięga obecnie 46 ciu miljardów mkp. Od miesiąca kwietnia b. r. Chorzów pracuje zupełnie samodzielnie finansowo i przy obecnej perspektywie i organizacji deficytów z wszelką pewnością nie przyniesie. Natomiast oddając rolnictwu krajowemu tani azotan bo nie przekraczający ceną nigdy 62% ceny azotu w zagranicznej saletrze—oddaje rolnictwu krajowemu b. znaczne usługi. Zaznaczyć też wypada, że różne dzielnice Polski niejednomiernie korzystają z produkcji Chorzowa.

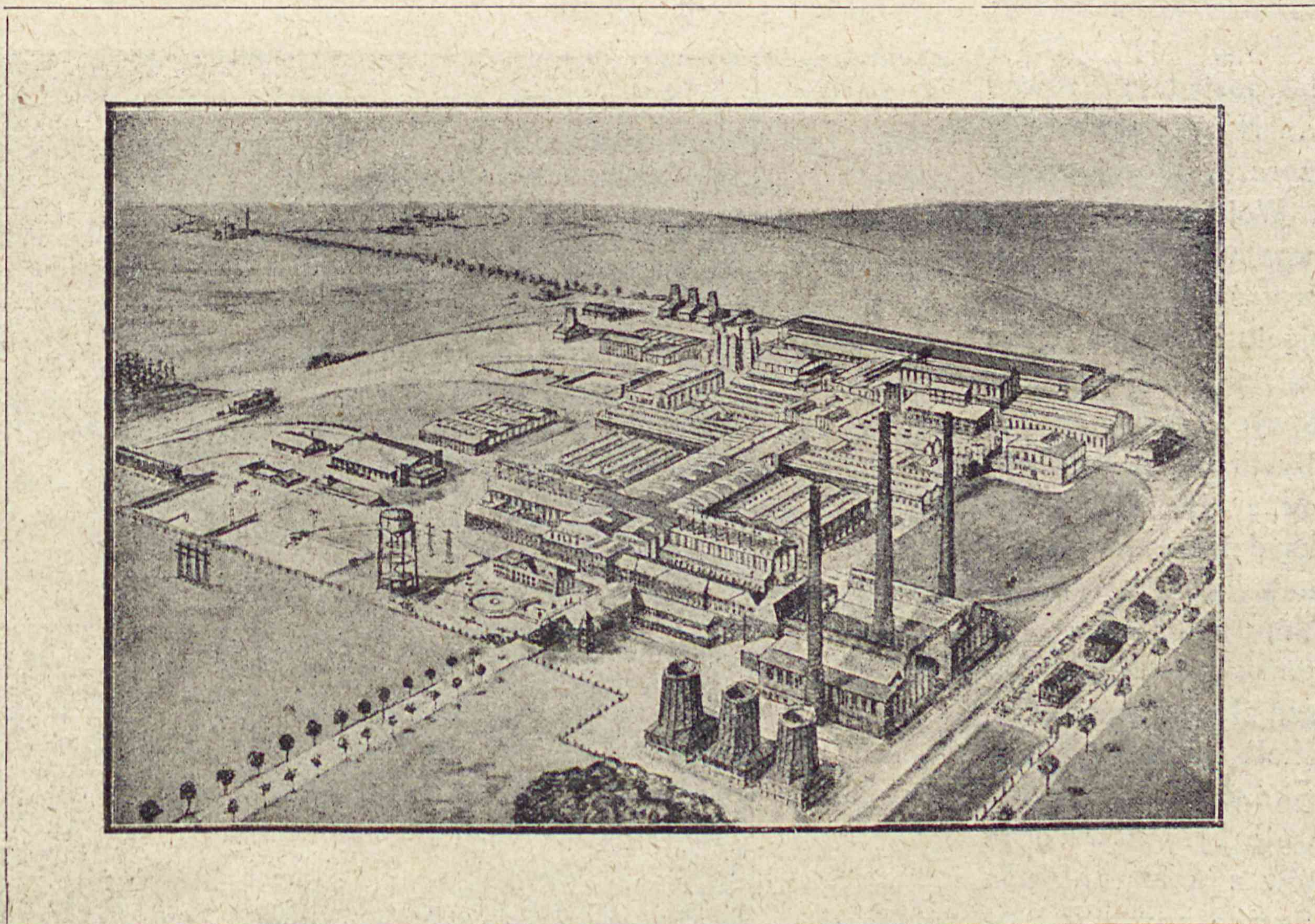
W sezonie ostatnim jesiennym:

Województwo Poznańskie i pomorskie skonsumowały . . . 88%
b. Kongresówka powyżej . . 10%
b. Galicja mniej niż 2%

Państwowa Fabryka Związków Azotowych subskrybowała 500 akcji Banku Polskiego i całą należność wpłaciła walutami. Ponadto urzędnicy fabryki zakupili 180 akcji Banku Polskiego.

Mając przed oczami plastyczny obraz tego niezwykłego wysiłku myśli i pracy, jakie włożono w uruchomienie i prowadzenie fabryki w Chorzowie, nie mogłem oprzeć się uczuciu podziwu dla tych, którzy stoją na czele gigantycznego warsztatu pracy; uczuciu temu dałem też folgę w rozmowie z p. prof. Ignacym Mościckim przy skromnym obiedzie w kasynie fabrycznem. Syty wrażeń nieprzeciętnych w towarzystwie p. profesora M. opuściłem Chorzów, unoszony w kierunku Katowic przez chyżego „Austro-Daimlera“, mijając w zawrotnem tempie wzorowo urządzone domki i mieszkania urzędnicze i robotnicze, kąpiele, szkoły i czytelnie, na których utrzymanie zarząd łoży poważne fundusze.

J. Gur.



Fabryka widziana z lotu ptaka.

POLSKIE KOPALNIE SKARBOWE

Na Górnym Śląsku, Spółka dzierżawna.

Tramwaj z Katowic dowozi mnie wprost na rynek w Królewskiej Hucie, gdzie się znajduje dyrekcja Polskich Kopalń Skarbowych na Górnym Śląsku.

Pomimo długiego szeregu oczekujących interesantów sekretarz p. Pilarczyk obiecuje mi rozmowę z p. dyr. Ciszewskim i stara się skrócić chwilę mego oczekiwania opowiadając o pracy na kopalniach i pokazując piękne zdjęcia fotograficzne, zebrane w album.

Wreszcia proszą mnie do gabinetu dyrektora. Po krótkiem wyjaśnieniu celu mego przybycia siadam przy biurku, biorę arkusz papieru, uzbrajam się w ołówek i przystępujemy wraz z dyr. C. do pracy.

— Polskie Kopalnie Skarbowe— mówi dyr. Ciszewski — prowadzone są przez Spółkę dzierżawną polsko-francuską, w której obie strony zainteresowane posiadają równą część udziałów. Na czele Zarządu stoi Rada Nadzorcza, której prezesem jest poseł Wojciech Korfanty; dyrektorem jeneralnym jest p. François Renaux, ja zaś zastępcą.

— Przy objęciu Górnego Śląska zarówno dla władz jak dla organizacji przemysłowych głównem zadaniem było aby praca ani na chwilę nie uległa przerwie, Nowotworząca się spółka dzierżawna musiała tedy natychmiast przejąć administrację kopalń, należących poprzednio de skarbu pruskiego a stanowiących bardzo złożony kompleks, zatrudniający około 15.000 robotników i 800 urzędników.

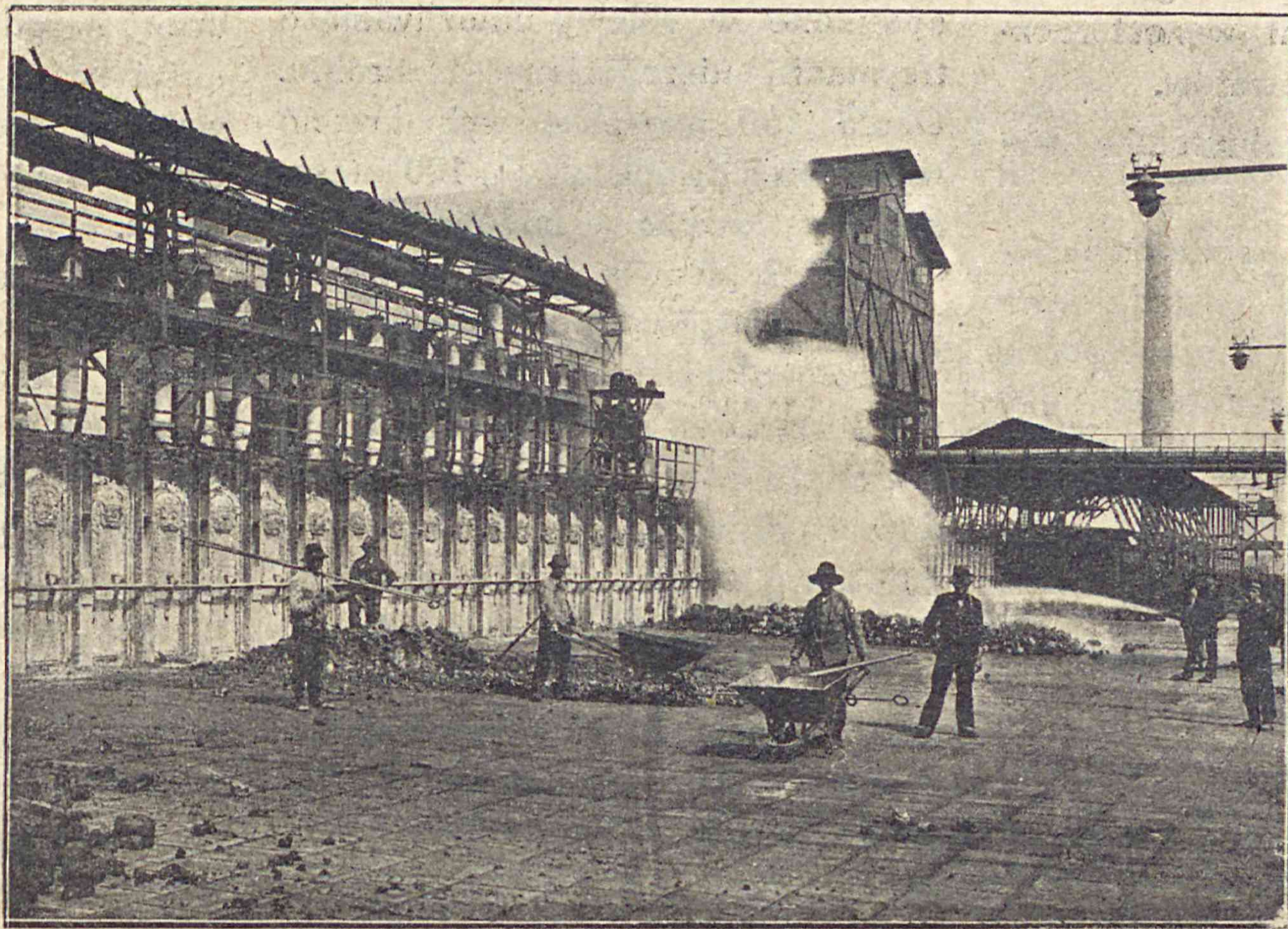
— Zadanie nie było łatwe, gdyż z 800 urzędników z dniem objęcia kopalni przez Spółkę porzuciło pracę 300. Byli to wszystko ludzie na kierowniczych lub wyższych stanowiskach a znalezienie odpowiednich sił fachowych nastręczało duże trudności, tymbardziej że chodziło o dokładną znajomość stosunków gospodarczych i prawnych tak na terenie Śląska skomplikowanych.

— Możemy teraz powiedzieć śmiało — mówi ze słuszną dumą dyr. Ciszewski — że zarząd Spółki przy ofiarnej i wytężonej współracy wszystkich współpracowników, którzy pracę traktowali nie jako środek zarobkowania tylko ale więcej jako wypełnienie obowiązku względem kraju i państwa, podołał całkiem swemu zadaniu gdyż praca ani na jedną chwilę nie została przerwana i Spółka odrazu zajęła należne jej miejsce w śląskim przemyśle węglowym.

Organizacja Spółki jest już zupełnie zakończoną i nie ustępuje w niczem organizacji innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych o czem najlepiej świadczy chwila obecna, gdyż jak wiadomo — podkreśla dyr. Ciszewski — nietrudno jest prowadzić przedsiębiorstwo a nawet wykazać zyski w czasie pomyślnej konjunktury rynkowej lecz egzaminem dla każdego przemysłu są chwile depresji na rynku i kryzysu ekonomicznego, kiedy przedsiębiorstwa źle zorganizowane muszą ustępować miejsca zdrowszym organizmom. Chwila obecna jest jedną z najcięższych, przeżywanych w ostatnich latach przez przemysł węglowy. Z jednej strony wszyscy nasi współzawodnicy a mianowicie: Zagłębie górnośląskie niemieckie, Ruhry, Karwińskie przez cały szereg b. radykalnych środków powiększyły wydajność pracy, obniżając przez to koszta produkcji i wystą-



Jeden z budynków szpitalnych Polskich Kopalni Skarbowych na Śląsku.



Koksownia w Knurowie.

piły jako groźni konkurenci na tych rynkach zagranicznych, które do tego czasu były uważane jako teren naturalny dla zbytu polskiego węgla górnośląskiego. Rynkami temi są: Austrja, Węgry, Rumunja i Gdańsk. Z drugiej strony nieprzeprowadzona jeszcze sanacja skarbowo-gospodarcza w naszym kraju i ogromnie ciężkie warunki kredytowe bardzo niepomyślnie oddziaływają na koszta produkcji i wobec ogólnego przesilenia przemysłowego utrudniają zbyt naszego węgla w kraju...

Korzystając z chwilowej przerwy, w czasie której p. dyr. Ciszewski zapalał papierosa i poprosiłem mego uprzejmego informatora o nieco szczegółów dotyczących kopalni, których roczna produkcja stanowi jedną dziesiątą ogólnej produkcji węglowej Województwa Śląskiego.

— Kopalnie Skarbowe — snuje dalej barwną nić opowiadania dyr. Ciszewski — zajmują przestrzeń 35320 hektarów, a zapas węgla wynosi około 9 miljardów tonn.

Część pól węglowych dotąd jeszcze nie jest eksploatowana, wydobywanie zaś węgla odbywa się w trzech kopalniach: w Królewskiej Hucie, Bielszowicach i Knurowie. Wszystkie te kopalnie prowadzone są przez naszą spółkę przemysłową pod firmą: Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku, Spółka dzierżawna — Spółka Akcyjna — Société Fermiere des Mines Fiscales de l'Etat Polonais en Haute-Silésie, z główną siedzibą swą tutaj w Królewskiej Hucie; dzierżawę Spółka objęła na lat 36. Obecnie produkcja roczna wynosi 3 miljony tonn, czyli około $^1/_{10}$ ogólnej produkcji Województwa Śląskiego, przy 17500 robotników i stąd „Polskie Kopalnie Skarbowe" należy uważać za największego producenta węglowego na Śląsku.

Węgiel wydobywany na tych kopalniach o przeciętnej wartości cieplikowej 7100 kalorji służy do celów przemysłowych i na opał domowy. Dostarcza go się w różnych gatunkach, począwszy od grubego (powyżej 110 mm.) do miału (0—10 mm).

Produkcja węglowa — jak zaznaczyłem — odbywa się w trzech kopalniach mianowicie: w Królewskiej Hucie, w Bielszowicach i w Knurowie.

Z tych największą i wogóle na całym Górnym Śląsku jest kopalnia Król w Królewskiej Hucie, obejmująca kompleks poszczególnych szybów i czynna od lat 125, w którym to czasie wydobyto z niej 100 miljonów tonn węgla. Zapasy węgla wynoszą około 300 miljonów tonn, z czego trzecia część odchodzi na filary bezpieczeństwa. Pola węglowe ciągną się na przestrzeni 2500 hektarów pod miastem Królewską Hutą i gminami Łagniewniki, Chorzów, Bytków, Świętochłowice i Nowe Hajduki.

W skład tej kopalni wchodzą następujące szyby: 1) „Świętego Jacka" (trzy szyby 168 mtr. głębokości), 2) „Piast" (dwa szyby 153 mtr. głębokości), 3) „Św. Barbary" (dwa szyby 189 mtr. gł.), 4) „Wyzwolenie" (2 szyby 280 mtr. gł.)

Węgiel z tej kopalni jest płomienny i nadaje się do użytkowania

w gazowniach. Na tejże kopalni wyrabia sie również brykiety o wadze 1 i 3 kg.

Zapotrzebowanie energji elektrycznej tejże kopalni wynosi rocznie 25 miljonów kilowatów.

Ogólna liczba robotników wynosi 10.000 ludzi.

Druga z kolei kopalnia nosi nazwę „Bielszowice“ i posiada dwa szyby: Kościuszki i Korfantego, a istnieje 20 lat, zatrudniając 2600 robotników, produkujących dziennie 1,700 tonn.

Trzecia wreszcie kopalnia „Knurów“, jako najmłodsza, posiada urządzenia najbardziej nowoczesne. Jest to kompleks dwóch kopalni: 1) „Św. Piotra i Pawła“, 2) „Focha“. Węgiel tej kopalni jest spiekający się i stanowi dobry węgiel koksowy. Produkcja dzienna przy 4.400 robotników wynosi 1600 tonn, przyczem $^4/_5$ zużywa własna koksownia, resztę odbierają gazownie w Polsce. Koksownia składa się z 240 pieców i jest największą na Górnym Śląsku a poza koksem dostarcza następujących produktów pobocznych: smoły, benzolu, siarczanu amonu, oleji pogazowych i t. d.

— Co jeszcze pana może interesować?—pyta dyr. Ciszewski.

— Słyszałem dużo o wzorowych urządzeniach socjalnych na kopalniach, proszę o szczegóły...

— Wszędzie znajdują się domy robotnicze, wzorowo urządzone, zaopatrzone w chlewy umożliwiające trzymanie nierogacizny i drobiu. Około 150 mieszkań wybudowano w ostatnich dwóch latach, 100 mieszkań jest jeszcze w budowie. Przy każdym z domów istnieją ogródki i ogrody wydzierżawione robotnikom; w Królewskiej Hucie ogółem 2020 mórg ogrodów i 2058 ogródków, w Bielszowicach 1815 mórg ogrodów i 40 ogródków, w Knurowie 400 mórg ogrodów i 771 ogródków.

Nadto dla wygody załogi istnieją na kopalni „Król“ następujące urządzenia: wytwórnia wyrobów masarskich, trzy fabryki lodu, dwie fabryki limonady, stolarnia dostarczająca urzędnikom i robotnikom mebli po korzystnych cenach oraz pralnia mechaniczna.

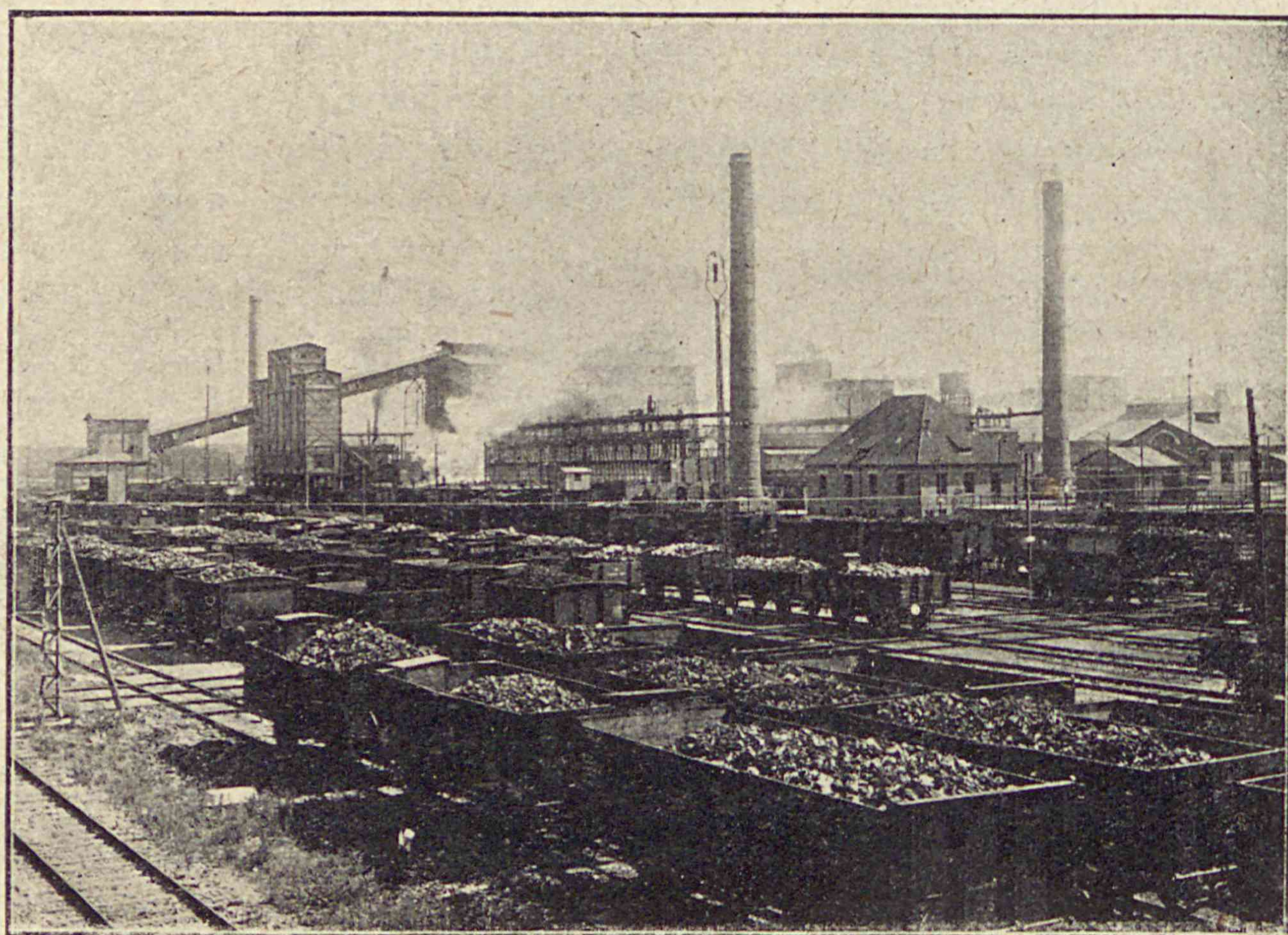
Szkolnictwo i wychowanie również popierane jest szeroko, a wyrazem tego poza przytułkiem dla niemowląt jest szereg ochron, biblioteki na kopalniach, przedwstępna szkoła górnicza w Tarnowskich Górach oraz poważne zapomogi udzielane na cele popierania sportu, muzyki i śpiewu między załogą.

Szczególniejszem powodzeniem cieszy się urządzane co roku latem święto górnicze, które w roku 1922 połączone z uroczystością chrztu szybów nowemi nazwami polskiemi—było jedną wielką manifestacją uczuć narodowych. Przy tej sposobności każdy robotnik, który pracował na kopalni przeszło 25 lat, otrzymał na pamiątkę srebrny zegarek.

— Na zakończenie—uśmiechnął się dyr. Ciszewski — na chwilę powrócę jeszcze do obecnej chwili przesileniowej, przyczem muszę skonstantować że pomimo b. ciężkich warunków pracy Spółka nasza wytrzymuje do tego czasu wszystkie ciężary, jakie na nią nakłada chwila obecna i mimo poważnych strat utrzymała jednak pracę w swych zakładach.

Opierając się na doświadczeniu z przeszłości jestem przekonany, że Spółka nasza nie gorzej od innych przetrzyma ciężki okres sanacyjny, aby po upływie jego jako organizm jeszcze bardziej zwarty stanąć do współzawodnictwa z innymi przedsiębiorstwami, co będzie możliwem wtedy, gdy wszyscy dojdą do przekonania że umiemy pracować nie gorzej i niemniej intensywnie niż niemcy i czesi...

J. Gur.



Depot węglowe Polskich Kopalni Skarbowych G. Śl.

„POLSPRIT"

POLSKIE ZAKŁADY SPIRYTUSOWE

TOW. AKC.

w MYSŁOWICACH G. Śl.

Polska wobec obfitości plonu kartoflanego powinna zająć stanowisko dostawcy spirytusu i przetworów spirytusowych dla tych wszystkich krajów, których produkcja własnego spirytusu jest niewystarczającą.

To też należy sobie uświadomić doniosłość i znaczenie jakie polski przemysł spirytusowy posiada dla rozwoju i przyszłości polskiej gospodarki ekonomiczno-rolnej.

Przemysł spirytusowy w Polsce stanowi już dzisiaj bardzo ważną gałęź przemysłu wogóle zaś eksportowego przemysłu w szczególności.

W ostatnich czasach Francja dąży do zakupów wielkiej ilości spirytusu w Polsce, gdyż według obowiązujących przepisów francuskich benzyna dla celów technicznych musi zawierać 10, do 15% domieszki spirytusu.

Wbrew ustawicznym narzekaniom że wywozimy artykuły eksportowe w nieuszlachetnionym stanie, polski spirytus jest właśnie tym produktem szlachetnym jakim dziś możemy zaimponować zagranicy.

Dla tego też rozwój placówek produkujących spirytus, które stają się źródłem poważnych zarobków dla rolnictwa krajowego, Skarbu państwowego i licznych rzesz robotniczych, ma dla ogólnego dobrobytu w kraju niemałe znaczenie.

Jedną właśnie z takich wybitnych placówek są nowopowstałe Polskie Zakłady Spirytusowe „Polsprit" Tow. Akc. w Mysłowicach których celem jest uszlachetnianie spirytusu surowego i przerabianie go na szlachetne wódki i likiery.

W grudniu z. r. powstało nowe Tow. Akc. które przystąpiło do rozbudowy pomieszczeń nieczynnej fabryki czekolady i wyposażyło nową wytwórnię w najnowsze urządzenia nowoczesne, dające możność osiągnięcia wysokiej wartości produktów.

Używając jedynie surowca kartoflanego, przestrzegając przepisów hygienicznych, rozporządzając świetnym aparatem technicznym, oraz sporządzając doborowe smaki „Polsprit" jest w możności rzucenia na rynek towaru, który może zwycięsko konkurować z innemi renomowanymi markami polskimi i zagranicznemi.

W pięknych i jasnych salach fabrycznych widzimy cały szereg precyzyjnych maszyn pracujących całkiem automatycznie.

Automatycznie odbywa się mycie, napełnianie, korkowanie, kapslowanie i etykietowanie butelek.

Dzięki tym urządzeniom, przy ośmiogodzinnym dniu roboczym można napełnić dziennie pięćdziesiąt tysięcy butelek wyrabianych w polskich hutach szklanych.

W oddzielnej imponującej rozmiarami sali, widzimy cztery szeregi ogromnych beczek dla dojrzewania wódek. Pojemność tych beczek dochodzi do dziewięciu tysięcy litrów a umieszczenie ich wymagało specjalnego wzmocnienia budynków.

Poza własnymi wyrobami firma „Polsprit" posiada przedstawicielstwo gorzelni J. Schmalenberg w Gdańsku, która produkuje znane i uznane koniaki i winiaki.

Wybitnymi specjalnościami „Polspritu" staną się niewątpliwie marki „Nasza Czysta", „Gwiazda Mysłowicka" i „Stalówka".

Zarząd Tow. Akc. Polskie Zakłady Spirytusowe „Polsprit" stanowią: pp. T. Betlewski dyrektor techniczny i Dr. A. T. Kwieciński dyrektor handlowy.

„Polsprit" zamierza w czasie najbliższym przystąpić do budowy kolei napowietrznej celem szybkiego transportu ładunków do miejscowej stacji kolejowej oraz otwiera biuro miejskie w Katowicach przy ul. Warszawskiej 32.

Firma „Polsprit" skupuje produkcje gorzelni z całego kraju i jest największym przedsiębiorstwem tego rodzaju na Górnym Śląsku a może nawet i w całej Polsce.

Z.

„TEPEGE" — Spółka Akcyjna

TOWARZYSTWO DLA PRZEDSIĘBIORSTW GÓRNICZYCH.

Hasło uprzemysłowienia kraju, jakie rzucił niegdyś w społeczeństwo małopolskie, jako nakaz chwili, ś. p. Stanisław Szczepanowski, nie pozostało bez celu. Rozpoczęła się energiczniejsza, niż poprzednio, praca nad uprzemysłowieniem kraju, stanął do niej zastęp najdzielniejszych i najwybitniejszych działaczy.

Tej samej idei uprzemysłowienia kraju zawdzięcza swe powstanie także Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege". Założyło je przed wojną w r. 1909 grono polskich inżynierów górniczych, stawiając sobie godzien wszelkiego uznania cel: pracę nad unarodowieniem przemysłu górniczego na terenie Małopolski.

Ze skromnych ale solidnych zaczątków rozwijają się prawie zawsze najpoważniejsze instytucje. Takie były także dzieje rozwoju „Tepege". W pierwszym okresie swej działalności wykonywało ono głównie roboty górnicze i to przeważnie na cudzy rachunek. Do robót tych należało głębienie szybów, pędzenie przekopów, budowa podziemnych hal maszynowych, oraz wiercenia w poszukiwaniu węgla, ropy, soli. Z czasem, w miarę rozwoju rozpoczęła się praca na własnych terenach naftowych, a dzisiaj „Tepege" jest jednem z najpoważniejszych towarzystw polskich, pracujących w przemysle górniczym, głównie naftowym.

Obecnie Towarzystwo posiada kilka czynnych kopalń ropy: Kobylanka, Węglówka, Bitków, Rypne, Siary i inne, których produkcja miesięczna wynosi łącznie kilkadziesiąt wagonów ropy. Prócz tego posiada Towarzystwo dwie rafinerje nafty w Iwoniczu i w Ligocie Pszczyńskiej na Górnym Śląskim, które mogą przerabiać miesięcznie 5,000 ton ropy. Do przewozu produktów naftowych służy park cysternowy, złożony z 50 własnych cystern. Wreszcie fabryka maszyn i narzędzi wiertniczych w Krośnie zaopatruje w aparaty i narzędzia wiertnicze własne kopalnie Towarzystwa, a prócz tego dostarcza również potrzebnych przyborów obcym kopalniom.

Działalność „Tepege" nie ogranicza się wyłącznie do przemysłu naftowego. Bardzo poważnie jest Towarzystwo zaangażowane w przemyśle ceramicznym i posiada własne kamieniołomy i wapienniki w Płazie pod Chrzanowem. Przedsiębiorstwa te produkują około 100 ton wapna dziennie i mają ogromne widoki rozwoju ze względu na wielkie i wzmagające się ciągle zapotrzebowanie dolomitu i wapna na Górnym Śląsku.

Rozwijając dalej dział materjałów budowlanych, Towarzystwo nabyło w roku 1923 część własności (40%) cegielni parowej hr. Potockich w Krzeszowicach, jednej z największych cegielni w Polsce. Ze względu na to, ruch budowlany w kraju musi się ożywić i wzmódz w najbliższej przyszłości, Towarzystwo ma tu pole do bardzo wydajnej i pożytecznej pracy.

Zainteresowano się również sprawą eksploatacji rudy żelaznej. Ponieważ uważano ją za bardzo aktualną i doniosłą dla Polski, Towarzystwo utworzyło łącznie z Polskim Bankiem Przemysłowym spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Rudy żelazne". Spółka ta, w której udział Towarzystwa wynosi 80 procent, nabyła kilkadziesiąt koncesji na terenach w b. Kongresówce, przeprowadziła, wstępne badania oraz prace poszukiwawcze i rozpoczęła eksploatację rudu żelaznej, którą dostawia stąd do hut górnośląskich.

O interes powszechny, o zaspakajanie potrzeb, jakie wysuwa dana chwila, dbało Towarzystwo zawsze w ciągu całej swej działalności. Z tej właśnie pobudki zrodziła się wspomniana wyżej eksploatacja rud żelaznych, temu samemu uwzględnieniu potrzeby chwila zawdzięcza swe powstanie eksploatacji torfu. W początkach powstania Państwa Polskiego dawał się odczuwać, zwłaszcza na Kresach wschodnich, poważny brak środków opałowych. To spowodowało Towarzystwo do zajęcia się kopalnictwem torfowem, które w tej części kraju miało wszelkie szanse rozwoju, bo i obfity materjał kopalniany i zapewniony zbyt. Towarzystwo nabyło bardzo bogate złoża torfowe w Dolinie, we wschodniej małopolsce i eksploatuje je z powodzeniem, zaspakając w znacznej mierze lokalne potrzeby opałowe.

Przyjąwszy jako zasadę, że własne produkty powinno Towarzystwo samo sprzedawać, gwarantując tem kupującemu dobroć nabytego towaru, oraz unikając zwyżki cen, wywołanej pośrednictwem — a jednocześnie starając się zastąpić obcy kapitał, zajmujący się przeważnie hurtownym handlem w Polsce. Towarzystwo zorganizowało specjalne dwa działy: towarowy i węglowy. Zaopatrują one górnictwo, przemysł naftowy i pokrewne przemysły w maszyny, artykuły techniczne, oraz środki opałowe. Działy te rozwinęły się z biegiem czasu bardzo poważnie, zwłaszcza gdy Towarzystwo objęło zastępstwa wielkich koncernów żelaznych i węglowych na Górnym Śląsku, bo wówczas zorganizowano także eksport produktów, wytwarzanych przez kopalnie i huty, jakie Towarzystwo reprezentuje.

Kapitał Towkrzystwa, po przeprowadzeniu V-ej emisji, składa się z 300.000 akcji po 1000 mk. nominalnie.

Fundusz rezerwowy Towarzystwa przekraczał w roku 1923 sumę trzech miljardów mkp.

Majątek Towarzystwa „Tepege", według stanu czynnego bilansu za r. 1922, wykazywał cyfrę około 2-ch miljardów mkp. Przy przewalutowaniu okazałby się on oczywiście nieporównanie większy.

Naczelna Dyrekcja „Tepege" znajduje się w Warszawie. Oddziały Towarzystwa mieszczą się w Krakowie i w Katowicach, ekspozytury zaś w Sosnowcu, Krośnie, Stanisławowie, Lwowie, Borysławiu, Bydgoszczy, Gdańsku i Bytomiu.

Fabryka Chemiczna dawniej Carl Scharff & Co. Sp. Akc.

BOGUCICE.

„Fabryka Chemiczna dawniej Carl Scharff & Co. — Spółka Akcyjna w Bogucicach“ powstała w okresie, kiedy powstawała większość niemieckich fabryk superfosfatu. Założyła ją w r. 1876 znana firma handlowa Carl Scharff & Co, istniejąca wówczas już od paru dziesiątków lat. Jako teren pracy wybrano miejscowość Zawodzie w okręgu Katowickim.

Decydujące znaczenie przy wyborze miejsca na budowę fabryki miała ta okoliczność, że w sąsiedztwie Zawodzia znajdują się duże huty cynkowe, produkujące w wielkich ilościach kwas siarkowy. Jak wiadomo do fabrykacji superfosfatów potrzebne są niemal w równych ilościach surowce fosfatowe i kwas siarkowy. Wobec tego utworzenie fabryki w pobliżu zakładów przemysłowych, mogących dostarczać kwas siarkowy w dowolnych, potrzebnych ilościach, gwarantowało znaczną oszczędność w kosztach produkcji. Materjał ten znajdował się na miejscu, a dowóz ograniczył się tylko do surowców foswatowych. Surowce fosfatowe sprowadza się z poza morza, z Florydy, z Algieru lub wysp australijskich, transport zaś z portów morskich, z Hamburga lub Szczecina odbywał się dawniej drogą wodną w górę biegu Odry aż do Koźla (Cosel), skąd już do Zawodzia było bardzo blisko. W chwili obecnej miejscem wyładunku ze statków stał się Szczecin, a przepewszystkiem Gdańsk, skąd w ostatnim czasie przewozi się surowce fosfatowe celem przyśpieszenia transportu przeważnie drogą kolejową. Ponieważ przewóz koleją jest droższy, aniżeli drogą wodną, dlatego też całkowite uregulowanie Wisły jako arterji żeglugi ma dla dalszego rozwoju zarówno tej fabryki jak i całego prawie górnośląskiego przemysłu bardzo doniosłe znaczenie.

Założona w r. 1875 fabryka chemiczna pozostawała zrazu w prywatnem posiadaniu swych twórców. W roku 1884 przekształcono ją na Towarzystwo Akcyjne do spółki z hamburską firmą importu surowców foswatowych H J Merck & Co. W kilka lat później w roku 1900 wszystkie akcje fabryki przeszły w ręce przedsiębiorstwa górniczego pod firmą „Jerzego von Giesche Spadkobiercy“ w Wrocławiu. Towarzystwo to posiadało w Rozdzieniu i w Szopienicach huty cynkowe, oraz fabryki kwasu siarkowego, wobec czego połączenie tej działalności z produkcją superfosfatu rokowało jak najlepsze nadzieje.

Firma fabryki nie uległa zmianie; nazywała się ona dalej: „Fabryka chemiczna dawniej Carl Scharff & Co. Spółka Akcyjna“. Dopiero, gdy Górny Śląsk przeszedł w polskie władanie zmieniono nazwę na obecną firmę: „Fabryka Chemiczna dawniej Carl Scharff & Co, Spółka Akcyjna“. Chociaż dom handlowy Scharffa niema już nic wspólnego z fabryką, utrzymano to nazwisko ze względów handlowych, albowiem pod tą firmą fabryka zdobyła sobie doskonałą renomę, zarówno w Niemczech, jak w b. Kongresówce i dawnej Galicji.

Z chwilą nabycia fabryki przez spadkobierców Jerzego von Giesche rozpoczyna się w jej istnieniu nowy etap świetnego rozwoju. Nowy właściciel nie szczędził kapitału na rozbudowę i dążył do możliwie największego rozszerzenia działalności fabryki. To też propukcja, która jeszcze w roku 1894 wynosiła tylko 12 500 ton superfosfatu wzrasta odtąd w pospiesznem tempie, z roku na rok i w roku 1913 dosięga już ogromnej cyfry 76,200 ton rocznie.

Wskutek niezbyt sprzyjającej sytuacji handlowej na wschodnich Kresach Niemiec, fabryka była zmuszona szukać innych targów zbytu i w czasach przedwojennych znalazła je przedewstkiem w Rosji. Pośrednikiem eksportu superfosfatów, wyprodukowanych w „Fabryce Chemicznej dawniej Carl Scharff“ do Rosji była znana w Warszawie firma: Przemysłowo-handlowe zakłady chemiczne Ludwik Spies i Syn Sp. Akc. dawniej Zjednoczeni Aptekarze i Ludwik Spiess i Syn“, które po dziś dzień pozostało przedstawicielem fabryki we wszystkich jej tranzakcjach, dokonywanych w b. Kongresówce. Oprócz tego fabryka eksportowała znaczną część swej produkcji do b. Galicji, do obecnej Czechosłowacji, do Rumunji, na północ zaś do Szwecji i Norwegji.

Dalszym projektom eksportowym, zakrojonym na szerszą jeszcze skalę, przeszkodziła wojna. Wpłynęła ona niekorzystnie także na produkcję fabryki. Z jednej strony przecięte zostały zupełnie drogi, jakiemi sprowadzano surowce fosfatowe z krajów zamorskich, fabryka pozostała bez materjałów, względnie z bardzo niewielkiemi zapasami surowca. Z drugiej strony wojna zamknęła główne rynki zbytu, przedewszystkiem rosyjskie i przez to zmusiła fabrykę do ograniczenia produkcji. Jeszcze w roku 1914 zdołano doprowadzić propukcję do cyfry 65,800 ton, potem spada ona coraz szybciej z roku na rok, aż w roku przełomowym 1918 zmniejsza się do niebywałej w istnieniu fabryki cyfry zaledwie 7,500 ton.

Zakończenie wojny sprowadziło poprawę sytuacji. Dobra renoma fabryki, zasłużona uczciwie w ciągu szeregu lat, umożliwiła względnie szybkie odzyskanie rozmaitych targów, skoro tylko otwarła się możność pracy na większą skalę i zaopatrzenia się w potrzebną ilość surowców. Poczynając od roku 1919 produkcja waha się jeszcze w rocznych cyfrach, ale wskazuje stale tendencję zwyżkową. Uregulowanie stosunków politycznych wskutek przyłączenia części Górnego Śląska do Polski, poprawa sytuacji komunikacyjnej oddziaływują coraz korzystniej, a rezultaty osiągnięte w ostatnich latach pozwalają przypuszczać, że „Fabryka Chemiczna dawniej Carl Scharff & Co, Spółka Akcyina“ osiągnie niebawem poziom dawnego rozkwitu, rozwijając eksport do wszystkich krajów, posiadających sprzyjające warunki frachtowo-cłowe.

W ciągu lat ostatnich, już pod rządami Rzeczypospolitej Polskiej, „Fabryka Chemiczna dawniej Carl Scharff & Co“ znajdywała się niejednokrotnie w trudnej sytuacji materjalnej i musiała się starać u rządu o otrzymanie kredytów. Wynika to w głównej mierze z warunków produkcji. Zbyt produktów jest sezonowy, na wiosnę i w jesieni, natomiast fabrykacja musi trwać bez przerwy. Pozatem surowiec musi być opłacany dewizami zagranicznemi, funtami szterlingów.

Ale wszelkie trudności przezwyciężono szczęśliwie, a dzisiaj „Fabryka chemiczna dawniej Carl Scharff & Co, Spółka Akcyjna“ rozwija się coraz pomyślniej.

Zjednoczone Huty Królewska i Laura.

„Zjednoczone Huty Królewska i Laura", Towarzystwo Akcyjne Górniczo-Hutnicze, zostało założone w roku 1871. Poszczególne zakłady mają natomiast bardziej poważny wiek. A więc budowa huty Królewskiej była zaczęta przez Rząd Pruski już na schyłku 18-go stulecia; pierwotny wielki piec na koksie był uruchomiony w tej hucie w r. 1802. Huta Laury i wytwórnia maszyn — Huta Zgody były wzniesione w końcu trzydziestych lat ubiegłego stulecia przez innych przedsiębiorców. Zacządki kopalń węgla kamiennego oraz rud żelaznych sięgają również 18 go stulecia. Zjednoczenie do różnych właścicieli należących kopalń i hut było dokonane dopiero przy założeniu towarzystwa akcyjnego. A więc wówczas, czyli w roku 1871-ym, liczba urzędników i robotników wynosiła 7.850, wydobycie węgla 580.000 ton, wytwórczość żelaza walcowanego — 66.000 ton rocznie. Obecnie liczba urzędników i robotników wzniosła się okrągło na 32.000, wydobycie węgla — okrągło na 2.700.000, a wytwórczość żelaza walcowanego — okrągło na 300.000 ton.

Wszystkie zakłady Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury są położone prawie bez wyjątku w Województwie Śląskiem.

Kopalnie węgla kamiennego są następujące: Huta Laury w Hucie Laury, szyby Rychter w Siemianocicach, kopalnia Hrabina Laura w Chorzowie, oraz kopalnia Dębieńska w Czerwionce. Ogólna powierzchnia wszystkich pól węglowych na tych kopalniach wynosi okrągło 60 miljonów metrów kwadratowych. Wydobywany węgiel kamienny tylko w małej części jest spożywany przez własne kopalnie i huty, daleko znaczniejsze ilości jego są przedawane w ręce obce.

Wszystkie kopalnie węgla kamiennego posiadają własne elektrownie, które zaopatrują w prąd nie tylko kopalnie, lecz i huty, o ile te ostatnie nie posiadają własnych elektrowni.

Kopalnie rudy żelaznej dzisiaj nie mają dużego dla Towarzystwa znaczenia; większość potrzebnej dla hut rudy żelaznej jest sprowadzana z zagranicy.

Dwa duże zakłady żelazne, należące do tow. Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury — są to: Huta Królewska w Królewskiej Hucie i Huta Laura — w Laury Hucie. Nadto do żelaznych zakładów przetwórczych dochodzą jeszcze duże wytwórnie zarządu warsztatów w Królewskiej Hucie oraz wytwórnia maszyn Huta Zgody około Świętochłowic. W powyższych więc przedsiębiorstwach Towarzystwa żelazo jest wytwarzane i na różnego rodzaju wyroby żelazne przetwarzane.



Huta Królewska posiada 7 wielkich pieców z przynależną do nich koksiarnią, obszerną stalownią martenowską, walcownią bloków, walcownią szyn kolejowych, podkładów, kształtowników, żelaza sztabowego, żelaza drobnego, obręczy i tarczy do zestawów kołowych. Huta Królewska posiada własną elektrownię o silnikach na czadzie wielkopiecowym, oraz parowych.

Huta Laura ma dwa wielkie piece, stalownie i walcownie, głównie dla blachy i dla rur bez szwu, dalej posiada ona urządzenie dla wytwarzania rur zlipianych. Duża cynkownia rur i blach służy przeważnie dla wytwarzania blachy falowanej, budynków z blachy falowanej, beczek, oraz puszek dla karbidu.

Huta Zgody wytwarza żeliwne i stalowe odlewy z zakresu ogólnej budowy maszyn o wadze 50 ton w sztuce. Dalej buduje maszyny parowe wszelkiego rodzaju, jak silniki napędne, wyciągowe, dla wywadniarek i dla walcarek. Następnie wyrabia tarcze obrotowe, przesuwnice, podnośniki, żórawie, walcarki, pompy i t. d. Również dostarcza całkowite urządzenia kotłów parowych, rur zlipianych, zbiorników i inne wyroby z blachy, ustroje żelazne dla budynków wyrobni i kotłowni, nareszcie całkowite urządzenia dla wiertnictwa głębokiego oraz dla wydobywania oleju skalnego (nafty).

Zarząd warsztatów w Królewskiej Hucie jest podzielony na szereg oddziałów:

Oddział budowy mostów wyrabia mosty żelazne aż do największych rozpiętości, żelazne hale, dachy i wogóle całkowite budynki.

Oddział budowy wagonów kolejowych dostarcza wozy towarowe wszelkiego rodzaju, a mianowicie: niekryte i kryte wagony, wagony bagażowe, cysterny, wagony przegibne, samoczynnie opróżniane i t. d., następnie wagony osobowe dla kolei wąskotorowych.

Oddział zestawów kołowych i rozjazdów wytwarza: zestawy kołowe oraz ich części szeroko — i wąskotorowe, kute części wagonowe, rozjazdy, rozjazdy w krzyżni i t. d.

Wytwórnia sprężyn dostarcza płaskie i uzwojone sprężyny dla parowozów, wagonów kolejowych i wozów ciężarowych.

Wytłaczarnia wytwarza z blachy ramy dla powozów, wszelkiego rodzaju części kute i t. p.



HUTA BAILDONA Spółka Akcyjna

DĄBIE pod KATOWICAMI G. ŚLĄSK.

Stalownia, walcownia i zakłady obróbcze huty Baildona zawdzlęczaja swą nazwę i powstanie szkockiemu metalurgowi Johnowi Baildonowi, który na schyłku XVIII wieku rozpdczął swą działalność na terenie górnośląskim, a w r. 1823 wybudował pod Katowicami wielką hutę z piecami pudlingowymi kierując tem samem hutnictwo miejscowe, na nowe tory, dzięki wprowadzeniu nowych metod wytwórczych.

Po śmierci założyciela huta przechodziła kolejno w ręce rodziny Doms'ów z Raciborza, potem zaś W. Hegenscheita, który zbudował tu walcownię, wreszcie w r. 1887 przedsiębiorstwo zostało nabyte przez Towarzystwo akc. górniczo-hutnicze „Górnośląski Przemysł Żelazny“ w Gliwicach.

Z biegiem czasu Huta Baildona przekształciła się na zakłady przemysłowe, prowadzone na wskroś nowocześnie. Ponieważ prowadzenie stalowni martenowskiej okazało się niezyskdwnem, zatrzymywano stopniowo piece Martina, zaniechano również używania pieców pudlingowych. W to miejsce wprowadzono natomiast udoskonalone warsztaty pracy, mianowicie stalownie elektryczną, posługującą się piecami He'roulta i Giroda, odlewnią, wytłaczarnią i młotownią. Jednocześnie powstawały również liczne oddziały daleko posuniętej obróbki, jak ciągownia, wytwórnia wierteł, walcownia zimna, wyrobnia obróbki mechanicznej, nadto walcownia stali kształtowej oraz dla blachy.

Całą pracę oparło na podstawach naukowych i doświadczalnych, stwarzając specjalne pracownie: chemiczną, fizyczną, metalurgiczną i metalograficzną. Obecnie Huta Baildona posiada szereg doskonale urządzonych sal doświadczalnych: dla ścisłego oznaczania mechanicznych właściwości, dla prób statycznych, stosuje się pomiary elaktryczne, elektromagnetyczne i termoelektryczne, pomiary drobinowe, próby właściwości cieplnych, próby wodne i olejne. Od pierwszych chwil postępowania wytwórczego aż do ostatecznego wykończenia gotowego materjału sprzedażnego, tworzywo każdej poszczególnej sztuki jest badane jakościowo w tych pracowniach, dzięki czemu uzyskuje się pierwszorzędną jakość produkowanego materjału.

Huta Baildona wytwarza stal szlachetną, w szczególności zaś elektrostal narzędziową, oraz stal do budowy maszyn, samochodów, samolotów, parowozów, pozatem specjalną stal, wchodzącą w zakres tworzyw dla narzędzi używanych w górnictwie węglowem i w przemyśle naftowym.

Huta Baildona dostarcza stal w sztabach kutą, wyżarzoną, walcowaną i ciągnioną na zimno, a wszczególności: stale szybkotnące i narzędziowe, stal zlipną, stal na brzytwy i noże, stal do narzędzi, pracujących z pomocą sprężonego powietrza, stal dla podbijak, dla przebijaków, stal dla wiercenia skał i węgla, dla maszyn rolniczych, dla głębokiego wiertnictwa naftowego i t d.

Ze specjalnych rodzajów trzeba wymienić stal naniklowaną i nachromowaną, stal niemagnetyczną i magnetyczną, tworzywa odporne, stal na kulki, wałki i łożyska kulkowe, stal ciągnioną lśniącą, stal srebrną, bednarki, zimno i gorąco walcowane, rozmaitych odmian, stal sprężynową i t. p.

Obok tego Huta Baildona dostarcza części kute z odpowiednich gatunków stali, surowe i nawpół obrobione, walce dla walcowni, staliwo w postaci odlewów specjalnych i zwykłych dla walców, modeli kół samochodowych i t. d., wiertła spiralne wygryzane i walcowane, noże do nożyc dla specjalnych celi obróbki metali, świdry, blachy ze stali zlewnej i blachę siemens-martenowską w najrozmaitszych grubościach. Wspomieć wreszcie trzeba o stali na szable, bagnety, oraz o rozmaitych tworzywach specjalnych. — W walcowni kształtowników Huta Baildona wytwarza blachę żelazo okrągłe i kwadratowe, szyny kopalniane, korytka, dźwigary, stal żebrową i inne kształty żelaza i stali.

Dzięki swym pracowniom doświadczalnym, na nowoczesnych naukowych podstawach opartych, oraz dzięki doskonałym urządzeniom technicznym, stojącym na najwyższym poziomie chwili bieżącej, Huta Baildona może czynić zadość wszelkim mymaganiom swych odbiorców ku zupełnemu ich zadowoleniu.

Huta Baildona została w r. 1922 przekształcona na samoistną Spółkę Akcyjną z siedzibą w Dąbiu pod Katowicami W sprzedaży wytworów Huty pdśredniczy firma „Emalja i Stal“ Tdw. z ogr. poręką w Katowicach.

GODULLA, Tow. Akc.

Chebzie (G. Śl.)

Towarzystwo Akcyjne „Godulla“ powstało w dniu 19 stycznia 1922 roku w miejscowości Chebzie. Przy wytaczaniu granicy Polski przydzielono Towarzystwu część posiadłości „Zakładów hrabstwa Schaffgotsch“, Tow. z ogr. odpow. w Gliwicach.

Towarzystwo zajmuje się wydobywaniem węglą na Górnym Śląsku. Należy do niego w obwodach Świętochłowice i Ruda obszar okrągło $41^{1}/_{2}$ miljonów metr. sześc., w obwodzie Rybnik — okrągło 6 miljonów metr. sześc. i w obwodzie Pszczyna — okrągło 28 miljonów metr. sześc. Do tego dochodzą jeszcze udziały w 17-u innych kopalniach węgla.

W centralnej części Górnego Śląska są w ruchu 3 podwójne szyby: Gothard koło Orzegowa, Godulla w Chebziu i Lithandr przy Nowym Bytomiu, wszystkie położone w obwodzie Świętochłowice. Roczna produkcja tych trzech kopalń wynosiła w roku 1922 — 1.180 623 ton. W Orzegowie posiada Towarzystwo koksiarnię, w której wyprodukowano w roku 1922 łącznie 104.641 ton koksu, 1411 ton amoniaku, 4211 ton dziegciu, 3698 ton smoły, 1419 ton benzolu i 74 tony naftaliny. Prócz tego posiada Towarzystwo 6 cegielni parowych, z tego 5 w rewirze centralnym.

Cała przestrzeń, leżąca nad kopalniami, jest po większej części własnością Towarzystwa. W szczególności należą do Towarzystwa dobra rycerskie Orzegów i dobra Czarnylas w rewirze centralnym, oraz w obwodzie Ruda — dobra rycerskie Paniowy, Paniówki, Chudów i Bujaków. Obszar ten wynosi okrągło 3430 hektarów.

Towarzustwo posiada 537 domów robotniczych i urzędniczych, mieszczących w sobie 3800 mieszkań. W zakładach Towarzystwa pracuje 7200 robotników i urzędników.

Towarzystwo należy do koncernu „Robur“ — koncernu handlowego górnośląskich kopalń węgla.

Bank Przemysłowców i jego działalność na Górnym Śląsku.

Bank Przemysłowców Tow. Akc. jest najstarszą instytucją finansową Wielkopolski. Założony 1861 r. w formie spółdzielni rozwinął się z biegiem lat na najznaczniejszą Spółdzielnię Kredytową na ziemiach polskich i wogóle na obszarze Rzeszy niemieckiej. Kapitał udziałowy Banku Przemysłowców wynosił w 1914 roku 8.222.531.— mk. złotych, a wkłady wynosiły w dniu 31.12. 1914 36.541 857.— mk. złotych Gdy z chwilą powstania Niepodległej Polski interesy Banku znacznie się rozszerzyły, okazała się forma Spółki z ogr. odpow. za ciasną i Bank Przemysłowców przekształcił się z dniem 1 stycznia 1921 r na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem początkowym 200.000.000.— mkp.

Mocą uchwały Walnego Zebrania z dnia 14 czerwca 1922 r. podwyższono następnie drogą II emisji kapitał zakładowy o dalsze 500 miljonów mk. do łącznej wysokości 700.000.000 mk.

Równolegle z rozrostem interesów wewnętrznych rozwijała się również ekspansja terytorjalna Banku Przemysłowców Już przed wojną posiadał Bank w zagłębiu przemysłowem w Westfalji i Nadrenji szereg oddziałów, obejmujących wpływem swoim liczne tamtejsze polskie kolonje. A gdy szerokie masy wychodźców przeszły z chwilą zmiany politycznych granic do francuskiej części przemysłowego zagłębia, przeniósł się Bank Przemysłowców w ślad za naszem wychodźstwem do Francji, otwierając tam nowe Oddziały: w Strassbourg i Douai, tudzież szereg agencyj w Lens, Bruay les Mines, Merlebach i Saulłaumines. Torując nowe drogi dla polskiego przemysłu i handlu założył następnie Bank Przemysłowców Oddziały: w Berlinie, Gdańsku i Roterdamie. — Oceniając należycie wartość Górnego Śląska dla Polski otworzył Bank Przemysłowców jeszcze przed plebiscytem jako pierwszy z banków polskich własne Oddziały w Katowicach, Bytomiu i Pszczynie, a następnie rozszerzając swą sieć filjalną w polskiej części G. Śląska przez otwarcie Oddziałów w Hucie Laury, Królewskiej Hucie, Lublińcu i Mikołowie, w Mysłowicach, Rybniku, Tarnowskich Górach i Żorach stał się Bank Przemysłowców jedną z najpoważniejszych i najpopularniejszych instytucji bankowych Zagłębia Śląskiego.

Oprócz wymienionych Oddziałów posiada Bank należycie zorganizowana sieć filjalną w kraju, Obejmująca Oddziały w Warszawie, Bielsku, Zawierciu, Bydgoszczy, Kaliszu, Sosnowcu i Toruniu, które umożliwiają Bankowi prawidłowe prowadzenie interesów bankowych.

Ogółem posiada Bank Przemysłowców w kraju i zagranicą 30 Oddziałów.

Z powstaniem Niepodległej Polski wstąpił Bank Przemysłowców w nowy okres rozwoju. Razem z innemi wielkiemi instytucjami finansowemi przystąpił Bank Przemysłowców do pracy nad odbudową rodzimego przemysłu i handlu drogą wykupywania istniejących już przedsiębiorstw z rąk obcych, tudzież stwarzając nowe potężne placówki przemysłowe i handlewe.

W ciągu niespeła pięciu lat (1919—23 roku) sfinansował Bank Przemysłowców bądź samodzielnie, bądź wspólnie z innemi bankami 70 różnych przedsiębiorstw, z których znaczna część wybiła się na czoło polskiego przemysłu i handlu.

Na G. Śląsku sfinansował Bank samodzielnie 12 przedsiębiorstw, z których najpoważniejszemi są: „Okoniewski“, „Emalja i Stal“, „Mochalla“ Garbarnia i Pasiarnia, tudzież „Hanka“ fabryka czekolady.

Jawny kapitał rezerwowy Banku Przemysłowców wynosił 735 miljonów mk., przewyższa więc kapitał zakładowy. Oprócz tego posiada Bank jeszcze znaczne ciche rezerwy.

Nieruchomości własnych posiada Bank 44 i wszystkie zostały w bilansie z 1922 roku odpisane razem na 44 marki.

Drugi poważny zbiór rezerw przedstawiają udziały Banku w przedsiębiorstwach przemysłowych, które zostały wprowadzone do bilansu po kursie emisyjnym, a więc prawie po cenie nominalnej.

Huta Żelazna „SILESIA" Sp. Akc.

PARUSZOWIEC, G. ŚLĄSK.

Zakłady Spółki Akcyjnej „Silesia", położone nad rzeką Rudą, dopływem Odry, w miejscu przecięcia toru kolei żelaznej Katowice-Rybnik, a rozmieszczone na terenie własnym, obszaru 130 ha, są jednym z najpoważniejszych producentów blachy cienkiej wszelkiego rodzaju. Huta „Silesia" wyrabia w szczególności wysokowartościowe gatunki blachy dla wytłaczania i zawijania, dalej zaś naczynia, emaljowane i cynowane, wreszcie, jako produkt uboczny, siarczan żelaza.

Urządzona nowocześnie walcownia blachy cienkiej posiada część zespołów walcarskich, liczącyeh 19 walcarek, poruszanych częściowo maszyną o sile 2.000 H. P. częściowo zaś silnikiem elektrycznym. Do nagrzewania służy 26 pieców grzewczych. Wykończalnia blachy jest wyposażona w 15 pieców żarzących rozmaitego ustroju, 3 maszyny oczyszczające, oraz w nożyce i przyrządy prostujące. Piece grzewcze i żarzące są ogrzewane gazem, do wytwarzania potrzebnej pary służy 7 kotłów rurkowych, i 3 płomienno-rurkowe. Te liczby świadczą już dowodnie, że produkcja fabryki jest postawiona na bardzo wysokim poziomie.

Dział wyrobu naczyń obejmuje wytłaczalnię, wygładzalnię i blachownię, ogółem pracuje tu z górą 400 maszyn, posiłkując się trzema podwójnemi piecami żarzącemi. Elektrycznego napędu dostarczają silniki ogólnej mocy 350 koni. Cynownia posiada 14 kotłów do cynowania.

Emaljernia razem z należącemi do niej oddziałami pomocniczemi ma 29 pieców muflowych, 9 płomieniaków i suszarń, obok młynów i maszyn pomocniczych.

Wyprodukowane naczynia surowe i wykończony towar przechowywuje się w pięciu kilkopiętrowych magazynach o ogólnej powierzchni użytecznej 17000 metrów kwadratowych. Ponieważ budynki wytwórni i magazyny są połączone ze sobą krytemi wiszącemi korytarzami i windami więc przesuwanie gotowego produktu w miarę potrzeby odbywa się sprawnie i szybko.

Zaopatrywanie w parę wytwórni naczyń surowych, cynowni i emaljerni (szczególnie zaś ogrzewanie budynków) odbywa się przy pomocy 2 kotłów rurkowych i 4 płomienno-rurkowych; piece emaljerni korzystają z gazu, dostarczanego przez centralę.

Prądu elektrycznego do poruszania maszyn dostarcza centrala Rybnickiego Gwarectwa Węglowego za pośrednictwem kabla wysokiego napięcia o 20,000 wolt. Dwa przetworniki zmniejszają napięcie do 3 000 wolt, dla celów oświetlenia i t. p. obniża się je jeszcze bardziej. Prócz tego zakłady poaiadają trzy własne maszyny parowe ogólnej wydajności 300 kw. oraz prądnicę wirówkę o możności 380 kw.

Prowadzone na tak dużą skalę przedsiębiorstwo musi oczywiście posiadać własne warsztaty naprawy ze wszystkiemi niezbędnemi roboczemi maszynkami. Dzięki temu utrzymanie w porządku i remontowanie urządzeń nie powoduje nadmiernych kosztów. Ze względu na to, że zakłady ekspedjują ustawicznie duże ilości wyprodukowanego towaru, zwłaszcza naczyń emaljowanych, zorganizowano specjalną wytwórnię skrzyń, która pokrywa wszystkie potrzeby przedsiębiorstwa.

Roczna wytwórczość fabryki przed wojną wynosiła 32.000 ton blachy, 5 050 ton surowych naczyń, 6.400 ton naczyń emaljowanych i cynkowanych, wreszcie 2.200 ton siarczanu żelaza. Przeszło połowę wyrobów eksportuje się przez granice Górnego Śląska do wszystkich krajów Europy: do krajów zamorskich, a produkcja zakładów cieszyła się zawsze wielkiem uznaniem na rynkach całej kuli ziemskiej.

Huta żelaza „Silesia" zatrudnia obecnie z górą 3 000 robotników i urzędników. Aby ułatwić im egzystencję, zakłady posiadają 55 domów mieszkalnych, w tem dwa domy noclegowe i dwa domy dla przyjezdnych. Liczba mieszkań wynosi w przybliżeniu 460. Dowodem dbałość o zdrowie pracowników są specjalnie urządzone kąpiele.

Zakłady „Silesia" znajdują się w stadjum ciągłego pomyślnego rozwoju.

ŚLĄSKIE KOPALNIE I CYNKOWNIE

SPÓŁKA AKCYJNA

LIPINY-KATOWICE.

Przemysł cynkowy na Górnym Śląsku jest bardzo poważnie rozwinięty. Z jednej strony opiera się on na istnieniu pokładów cynkowych, na miejscu eksploatowanych, z drugiej zaś strony na istnienie potężnych złóż węglowych, do przetopienia bowiem rud potrzebna jest ośmiokrotna ilość węgla.

Spółka Akcyjna „Śląskie Kopalnie i Cynkownie", mająca swą siedzibę w Lipinach i w Katowicach, znajduje się w tych korzystnych warunkach wytwórczości, że posiada zarówno własny węgiel, jak i kopalnie rud cynkowych, które częściowo zaspakajają własną potrzebę zakładów przemysłowych Spółki.

Oddział Spółki w Lipinach (stacja kolejowa Chebzie G. Śląsk) obejmuje następujące zakłady przemysłowe:

Kopalnię węgla kamiennego Andaluzja w Kominie,

kopalnię węgla Zjednoczona Matylda w Lipinach,

kopalnię rud cynkowych i ołowianych Cecylja w Szarleju,

prażelnię blendy i wytwórnie kwasu siarkowego Silesia w Lipinach,

hutę cynkową w Lipinach i

walcownię cynku w Lipinach.

Drugi oddział Spółki Akcyjnej „Śląskie Kopalnie i Cynkownie" mieści się w Katowicach. Należą do niego następujące zakłady przemysłowe:

prażelnia blendy Kunegunda w Bogucicach,

huta cynkowa Kunegunda w Bogucicach,

huta cynkowa Rozamunda w Nowym Bytomiu,

walcownia cynku Kunegunda w Mysłowicach i

wytwórnia farb w Ligocie Pszczyńskiej.

Już to wyliczenie zakładów Spółki Akcyjnej dowodzi z jednej stony, że produkcja jej ma bardzo dużą skalę, z drugiej zaś świadczy o różnorodności w produkcji. Dokładniej jeszcze oświetlają to następujące dane:

Wydobycie względnie wytwórczość Spółki Akcyjnej „Śląskie Kopalnie i Cynkownie" obejmują: węgiel kamienny (kopalnie Matylda i Adaluzja), rudy cynkowe — blenda i galman — rudy ołowiane, iskrzyk żelaza, dolomit (kopalnia Cecylja), kwas siarkowy 50-cio procentowy Bé płynny bezwodny kwas siarkawy, cynk surowy, pył cynkowy czysty i zawierający kadm, ołów hutniczy (huta Silesia, Kunegunda i Rozmunda) blacha cynkowa, cynk okrągły, cynk prasowany, (walcownia cynku Silesia i Kunegunda) lithopona, siarczan cynku, ostatki kadmowe, (wytwórnia farb w Ligocie Pszczyńskiej).

Bardzo pokaźnie przedstawiają się również wyniki cyfrowe wytwórczości rocznej.

Wedle zestawień za rok ostatni (1922) produkcja wynosiła w głównych pozycjach: węgiel miljon z górą ton, blenda cynkowa przeszło 27.000 ton, rudy ołowiu około 2.000 ton, kwas siarkowy 45.000 ton, cynk surowy 11.500 ton i t. p.

W czynnym obrocie uszlachetniającym przerabiano względnie produkowano w tym samym okresie: blendy cynkowej 31.460 ton, rud ołowiu 4.500 ton, cynku surowego 7.400 ton.

Zakłady Spółki Akcyjnej „Śląskie Kopalnie i Cynkownie" zatrudniają ogółem około 10.500 robotników i urzędników, a zatem także i pod tym względem stoją na jednem z pierwszych miejsc w życiu przemysłowem Górnego Śląska.

Produktami wywozowemi Spółki Akcyjnej są: węgiel, kwas siarkowy i siarkawy, cynk surowy. blacha cynkowa, dalej zaś lithopona i artykuły wyrabiane w czynnym obrocie uszlachetniającym. Częściowo produkty te idą do wszystkich części świata, a zwłaszcza wytwórczość przemysłu cynkowego znajduje duży zbyt za granicą.

Przerabiając w znacznej mierze własny surowiec, Spółka Akcyjna „Śląskie Kopalnie i Cykownie" częściowo tylko posiłkuję się tworzywami podstawowemi przywożonemi, jak galman i blenda cynkowa.

Z innych sprowadzanych materjałów trzeba wymienić: koks, rudy żelazne i ołowiu, drzewo, cement, materjały wybuchowe, wykończone roboty żelazne, maszyny i przyrządy, zapasowe części maszynowe, chemikalja wszelkiego rodzaju, przyrządy do laboratorjum, oieje skalne i wszelkie smary, wyroby z gliny i ogniotrwałe, towary skórzane i gumowe, oraz inne techniczne artykuły pomocnicze. Ponieważ w znacznej części zapotrzebowanie to bywa pokrywane w fabrykach i zakładach przemysłowych krajowych, więc wydatna na polu przemysłu kopalnianego i hutniczeg działalność Spółki Akcyjnej „Śląskie Kopa nie i Cynkownie" i tą drogą przyczynia się do wzbogacenia kraju.

Huta Bismarcka.

Spółka Akcyjna.

Hajduki Wielkie Górny Śląsk.

Jedno z przodujących stanowisk w całym przemyśle górnośląskim zajmuje Spółka Akcyjna Huta Bismarcka w Hajdukach Wielkich. Na czoło produkcji wysuwa się nie tylko pod względem ogólnej sumy swej wytwórczości, ale także pod względem jakości wyrabianych przedmiotów, które zdobyły sobie w ciągu istnienia przedsiębiorstwa sprawiedliwie zasłużoną opinję, jako produkt niezwykle wysokiej wartości.

Huta Bismarcka została założona w roku 1872 i szybko bardzo rozwinęła się w ogromne przedsiębiorstwo. Posiadłość ziemska firmy obejmuje około 130 hektarów terenu; zakłady przedsiębiorstwa składają się z części górnej i dolnej Huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach, z Huty Bethlen-Falva w Świętochtowicach, oraz z Administracji Górniczej w Tarnowskich Górach.

Działy fabrykacji Huty Bismarcka są następujące:

Stalownia Siemens-Martin,

walcownia cienkiej blachy,

walcownia stali,

odlewnia stali tyglowej,

hamernia z warsztatem obróbczym i profilowa walcownia,

spawalnia za pomocą gazu wodnego,

walcownia rur,

walcownia gruba.

podwójne i potrójne walcowanie grubej blachy.

Działy fabrykacji Huty Falva obejmują:

koksownię z fabryką smoły, amoniaku i benzolu,

stalownię Siemens-Martin,

odlewnię żelaza,

odlewnię stali zlewnej,

walcownię żelaza sztabowego,

walcownię na zimno,

fabrykę podków,

walcownie rur,

fabrykę wodoru i tlenu.

Do prowadzenia tych działów fabrykacji posiada obecnie przedsiębiorstwo następujące zakłady:

1) pola rudziane i wielkie piece wraz z zakładami pomocniczemi, gdzie przygotowywuje się materjał;

2) stalownię systemu Martina i odlewnie stali;

3) walcownie cienkiego i grubego żelaza kształtowego oraz wyższej jakości, szyn kopalnianych, kęsów płaskich, łubków i podkładek;

4) walcownie blachy (oczyszczonej i nieoczyszczonej) cienkiej do wytłaczania, zaginania i emaljowania, blachy do ocynowania i oniklowania, blachy do prądnic ze stopów zwykłych, blachy dachowej, blachy cienkiej z żelaza zlewnego i ze stali, blachy polyskliwej do cylindrów parowych i do opon piecowych, blachy na formy, oraz innych blach kształtowych;

5) walcownie grubej blachy pancernej, płyt naniklowych i blach okrętowych, blach stalowych o miękiem jądrze (układ: stal-żelazo-stal), blach do ram parowozowych, wysokowartościowych blach do budowy samochodów i statków powietrznych, blach sprzężonych i blach pancernych;

6) walcownie zimne stali taśmowej dla pił, dla stalówek, dla sprężyn do zegarków, dla celów introligatorskich i t. p., bednarka czysta i ocynowana, zdatna do otwardzania i nie zdatna do otwardzania, żelazo taśmowe na opakowanie we wszystkich grubościach, żelazo taśmowe ocynowane i t. d;

7) walcownie rur stalowych bez szwu wszelkiego rodzaju aż do 13″ w średnicy, rur gazowych i opłomek, rur kołnierzowych, rur wiertniczych, rur dla przewodów stalowych, rur mufowych dla uszczelnień ołowianych w długościach do 15 mtr. w jednej sztuce, oraz złady zlipne o gazie wodnym na rury wszelkiego rodzaju o średnicy do 3-ch mtr., jak rury kanalizacyjne, gazowe i wodociągowe, rury wiertnicze, całkowite przewody dla turbin o największych spadkach, uszładki do rur, prace zlipcze wszelkiego rodzaju;

8) wytwórnie podków (dla wyrobu żelaza, zgiętego w podkowy);

9) stalownia, wytwarzająca specjalną stal zlewną, tyglową i elektrostal, obejmująca młotownię, tłocznię, walcownię stali, wykończalnię sztab dla luf, walcownię

i wykończalnię pierwszorzędnej stali narzędziowej do każdego użytku, stali szybkotnącej, stali magnetycznej, gotowych gryzów szybkotnących, świdrów spiralnych stali do wiercenia kamieni, nawet dla najtwardszych skał, wysokowartościowych stali konstrukcyjnych do budowy samochodów i statków powietrznych, jak koła zębate, osie korbowe, korbowody i t. d., płyt zasłonowych i pancernych, stali kształtownej do turbin parowych, gotowych łopatek turbinowych i części wirników, stali ciągnionej wszelkiego rodzaju, drutu stalowego, gotowych walców do walcowania na zimno metalu i stali, gotowych noży do nożyc dla specjalnych celów obróbki metali, wykończonych części kutych do budowy samochodów i maszyn.

O wielkości przedsiębiorstwa i intensywności pracy świadczyć mogą przedewszystkiem dwie cyfry, cyfra rocznej wytwórczości zakładów oraz cyfra robotników zajętych w zakładach.

Przeciętna wytwórczość roczna zakładów przemysłowych Huty Bismarcka wynosi około 220.000 ton bloków stalowych i około 25.000 ton stali szlachetnej. Rudy żelaznej wydobywa się około 8000 ton, zaś dolomitu około 29,000 ton rocznie.

Huty Bismarcka i huty Falva zatrudniają łącznie około 12 tysięcy robotników.

Pod względem urządzeń technicznych stoją zakłady Spółki Akcyjnej Huta Bismarcka na bardzo wysokiem poziomie, wprowadzono tu wszystkie najnowsze udoskonalenia i zdobycze współczesnej wiedzy technicznej. Dzięki temu też cała produkcja zakładów odznacza się doskonałą jakością i jest szczególnie poszukiwana i ceniona zarówno na targach krajowych, jak zagranicznych, przyczem zauważyć należy, że, podobnie jak i w wielu innych przemysłowych zakładach górnośląskich sprzedaż gotowych wyrobów Huty Bismarcka za granicą przewyższa bardzo znacznie zbyt wewnątrz kraju.

Niektóre z działów produkcji Huty Bismarcka są na polskim Górnym Śląsku niemal bezkonkurencyjne. W pierwszym rzędzie należy tutaj elektro stal, którą na polskim Górnym Śląsku wytwarzają prócz Huty Bismarcka jedynie dwie inne huty. Wyrabia się tu zatem cenna stal narzędziowa, pozatem zaś huta dostarcza wysokowartościowego materjału konstrukcyjnego, szczególnie do budowy samochodów i na potrzeby wojenne.

W dziedzinie przemysłu obróbczego Huta Bismarcka współzawodniczy jedynie z Hutą Laury w wyrabianiu częściowo rur ze szwem, częściowo spawanych i bez szwu; prócz tego wyrabia się tu także boje, takalunki okrętowe, faliste rury płomienne, oraz wszelkie tłoczone części do budowy kotłów.

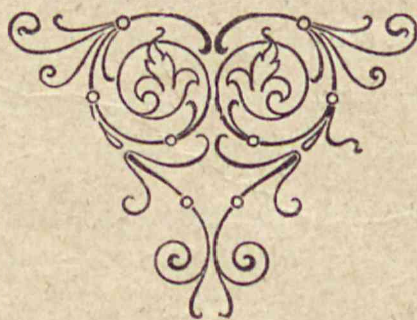
Reasumując dane, rozproszone w zamieszczonych powyżej informacjach, można produkcję Spółki Akcyjnej „Huta Bismarcka" zestawić, jak następuje:

Huta Bismarcka: Bloki Siemens-Martina, blachy cienkie, głównie jakościowe, stal walcowana i kuta, stal narzędziowa i konstrukcyjna w sztabach, taśmach, blachach i fasonowych kawałkach kutych, szczególnie wyroby stali pancernej, stal wiertnicza, rury z kutego żelaza do największej średnicy, przedewszystkiem rury do wodociągów i rury wiertnicze, żelazo grube włącznie szyn kopalnianych i kolejowego materjału nawierzchniowego, grube blachy do największej grubości i wszelkiej jakości, dalej blachy do budowy okrętów, wreszcie smoła.

Huta Falva: Smoła, siarczan amonu dla celów rolnictwa, benzol surowy, surówka, odlewy żelazne i ze stali zlewnej, knyple, żelazo sztabowe, fasonowe taśmowe, również i do opakowania, taśmowe żelazo do kabli w pierścieniach, surowe nieobrobione podkowy, rury gazowe i parowe, wodór i tlen.

Dyrekcja Spółki Akcyjnej „Huta Bismarcka" składa się obecnie:

z dyrektora generalnego
ROBERTA SCHEVFFA,
dyrektora generalnego
CLAUSA KALLENBORNA



Spółka Akcyjna „GIESCHE".

KATOWICE — G. ŚLĄSK.

Zarówno pod względem działów fabrykacji, jak wytwórczości rocznej są zakłady przemysłowe Spółki Akcyjnej „Giesche" w Katowicach jednem z największych i najpoważniejszych przedsiębiorstw na Górnym Śląsku.

Spółka Akcyjna „Giesche" została utworzona z istniejącego już od dwóch stuleci Towarzystwa kopalń spadkobierców Jerzego von Giesche we Wrocławiu. Spółka posiada rozległy majątek, bogate tereny kopalniane, prowadzi zaś przedewszystkiem kopalnie oraz huty ołowiu i cynku oprócz tego pewne przemysły pokrewne, obok oczywiście kopalń węgla kamiennego, które dostarczają podstawowego surowca, potrzebnego do przeróbki innych materjałów.

Spółka Akcyjna „Giesche" posiada duże bogate kopalnie węgla kamiennego: Cleophas i Giesche. Z kopalń rudy ołowianej i cynkowej jedna „Matylda" pod Chrzanowem w Małopolsce została zatopiona w ostatnim roku wojny. Podjęto jednak przygotowania do jej odwodnienia, i nie ulega wątpliwości, że niebawem będzie znowu uruchomiona. Druga kopalnia Spółki, dostarczająca rud ołowianych i cynkowych „Szarlej Biały" znajdue się pod Brzezinami, posiada dużą, nowocześnie urządzoną płuczkę i zatrudnia około 5 tysięcy robotników. Roczna wytwórczość tej kopalni wynosi 30.000 ton galmanu, 55.000 blendy cynkowej, 8.000 ton rudy ołowianej i 700 ton iskrzyku żelaznego (siarczku żelaza).

Osobny wielki dział wytwórczości stanowią huty cynkowe i ołowiane. Jednym z kompleksów hut cynkowych i ołowianych, wyposażonym w wszystkie pomocnicze oddziały są dawne huty „Löwitz i S-ka" w Trzebini w Małopolsce, które przerabiają przeważnie rudy kupne. Drugi wielki kompleks składa się z prażelni cynku: „Recke", „Lieres" i „Saeger", dalej z hut cynkowych „Bernhardi", „Paweł", „Uthemann" i „Wilhelmina", z walcowni cynku w Szopienicach i Trzebini, z walcowni ołowiu, z huty ołowiu i srebra „Walter Croneck", wreszcie z wytwórni śrutu i innych wyrobów ołowianych w Rozdzieniu-Szopienicach na polskim Górnym Śląsku.

Inne działy fabrykacji obejmują: fabryki kwasu siarkowego w Rozdzieniu, Szopienicach i Trzebini, wyrabiające kwas siarkowy wszelkich stopni, oleum, dalej fabryki szmaty przy hucie Uthemann i Paweł, wreszcie fabryki ałunu w Rozdzieniu.

Huty Spółki Akcyjnej „Giesche" zatrudniają około 9.000 robotników, łącznie zaś we wszystkich zakładach przemysłowych Spółki pracuje z górą 22 tysiące ludzi i z górą tysiąc urzędników.

Roczna wytwórczość Spółki Akcyjnej „Giesche" przedstawia się w okrągłych cyfrach następująco: 60.000 ton blendy prażowej, 60.000 ton kwasu siarkowego zwykłego, 7.000 ton kwasu siarkowego bezwodnego, 30.000 ton cynku surowego, 8.000 ton blachy cynkowej, 40 ton kadmu, 6.000 ton ołowiu, 400 ton glejty ołowianej, 800 ton minji, 200 ton glejty oczyszczonej, 400 klg. srebra.

Pozatem produkcja hut obejmuje jeszcze smołę, siarczan amonu, pył cynkowy, koperwas cynku, rury ołowiane, śrut, siarczan glinowy, cynk rafinowany, drut ołowiany, cynę lutowniczą, cynk prasowany, kubki cynkowe, palone szmaty ogniotrwałe, masę muflową, mielone materjały, zaprawę szmatową, popiół kruszcowy, pył cynkowy wysoko-procentowy, tal, kwas azotawy.

W kopalniach węgla kamiennego „Giesche" i „Kleofas" na polskim Górnym Śląsku Towarzystwo zatrudnia około 18 000 robotników, wydobywając rocznie około 3.000.000 ton węgla kamiennego.

Spółka Akcyjna „Giesche", pracując na tak ogromną skalę, zmuszona jest korzystać, obok własnego surowca i materjału, także ze sprowadzonych materjałów. Należą do nich przedewszystkiem następujące: koks, rudy cynku i ołowiu, surowka, drzewo, cement, wszelkiego rodzaju chemikalja, oleje i smary, smoła i inne pomocnicze artykuły techniczne, kwas azotowy, skóra, pasy z sierci, wyroby gumowe, soda kalcynowana, sól bydlęca, tlen, gliny ogniotrwałe i inne techniczne przybory, dalej zaś gotowe wyroby żelazne, jakoto części maszyn, aparaty, ruszty do generatorów, balony do pyłu cynkowego, rury gazowe, łopaty, gwoździe, kotły do wyłapiania ołowiu, rury do kotłów, rury do automatycznego wyładunku, części do wygniatarek, wały do wozów i t. d.

Zatrudniając ogromną armię robotników, Spółka Akcyjna „Giesche" poświęca doli robotniczej szczególnie dużo troski i starania. Towarzystwo zorganizowało dla swych pracowników cały szereg instytucji użyteczności publicznej, oraz obszerną kolonię robotniczą, dostosowaną w urządzeniach do nowoczesnych wymagań techniki i hygieny.

Spółka posiada również rozległe dobra ziemskie i lasy, które zaspakajają potrzeby należących do Towarzystwa zakładów przemysłowych.

Huta Pokoju-Friedenshütte

Spółka Akcyjna

Nowy Bytom -- Górny Śląsk.

▭ ▭ ▭ ▭

Górnośląski przemysł żelazny rozwijał się od swych zaczątków w bardzo pomyślnych warunkach. Kraj posiadał olbrzymie wprost bogactwa mineralne, dostarczające materjały do produkcji, rozporządzał doskonałemi siłami roboczemi, a co ważniejsze, zawsze znajdowali się ludzie energiczni, przedsiębiorczy, którzy stawali na czele przedsiębiorstw, wytyczali drogę ich rozwoju, nie zrażali się trudnościami, nie wahali się wkładać olbrzymie sumy w rozbudowę i inwestycje, wskazywane przez rozwój techniki.

Tym czynnikom zawdzięcza też swój świetny rozkwit „Huta Pokoju — Friedenshütte" Spółka Akcyjna, dzisiaj jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku zarówno pod względem urządzeń technicznych, jak i cyfr produkcji. I ta huta rozwijała się także stopniowo z małych zaczątków, aż wzrosła do obecnych olbrzymich rozmiarów.

Podstawą przemysłu żelaznego, tak w Hucie Pokoju, jak w innych przedsiębiorstwach była produkcja surówki, którą wyrabiano już od przeszło jednego pokolenia prawie wyłącznie w koksowych wielkich piecach, wprowadzając koks zamiast używanego dawniej powszechnie znanego węgla drzewnego. W początkowym okresie swej działalności Huta Pokoju, pokrywała niemal całe swoje zapotrzebowanie z górnośląskich złóż rudy żelaznej, w miarę rozwoju swej produkcji musiała się z biegiem lat posługiwać także sprowadzanym surowcem, częściowo z Niemiec, częściowo z innych krajów eksportujących rudy żelazne. Natomiast domieszki, potrzebne do zasypywania w wielkich piecach, to zn. wapno i dolomit znajdowały się na miejscu w dostatecznej ilości i znakomitej jakości, dzięki czemu Huta, podobnie jak cały przemysł górnośląski, jest w bardzo korzystnem położeniu.

Bardzo dużą korzyść zarówno dla wielkich pieców jak wogóle dla przemysłu żelaznego przedstawia taniość i bliskość węgla, jako paliwa do wytwarzania pary. Dla wyrobu samej surówki moment ten ma wprawdzie podrzędniejsze znaczenie, ponieważ zużycie węgla przy tej produkcji jest nieznaczne z powodu zużytkowania gazów wylotnych, uzyskanych podczas procesu wielkopiecowego do ogrzewania kotłów i do ogrzewania prądu powietrza, posycającego płomień. W innych gałęziach produkcji jednak jest to czynnik pierwszorzędnej doniosłości. Huta Pokoju znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że posiłkuje się węglem z własnych kopalni i koksem z własnych koksowni.

Przedstawione powyżej sprzyjające warunki złożyły się w pierwszym rzędzie na to, że Huta Pokoju, od pierwszych chwil swego istnienia mogła się szybko i świetnie rozwijać. Tem bardziej, że kierownikami zakładu byli zawsze ludzie, pełni energji, przedsiębiorczości i inicjatywy.

Hutę Pokoju założyli i wybudowali w roku 1840 obywatele bytomscy. Początkowo składała się ona tylko z wielkiego pieca oraz budynków pomocniczych. Wielki piec obsługiwała 50-konna dmuchawa o niskiem ciśnieniu (cylinder parowy 36″ oraz cylinder wiatrowy 60″). Do maszyny istniały trzy kotły parowe. W tem pierwotnem stadjum rozwoju Huta Pokoju posiadała:

kuźnię,
stolarnię,
jeden budynek mieszkalny dla urzędników i
dwa domy mieszkalne dla robotników.

Wielki piec Huty pokoju dostarczał rocznie 30.000 centnarów surówki, a więc już na owe czasy przodował w produkcji wszystkim wielkim piecom koksowym Górnego-Śląska. Dowodzi tego następujące zestawienie, obrazujące produkcję surówki na Górnym Śląsku w roku 1846, a więc niewiele lat po powstaniu Huty Pokoju.

Cyfry produkcji poszczególnych hut Górnośląskich wynosiły w owej chwili:

Huta Pokoju . .	30.000	ctn.
„ Laury . . .	25.000	„
„ Antoniny . .	25.000	„
„ Marji . . .	23.000	„
„ Zgody . . .	22.000	„
„ Królewska .	21.000	„
„ Falva . . .	12.500	„
„ Hohenlohe .	11.500	„

W rękach właściciela M. Friedländera pozostawała Huta Pokoju do połowy roku 1851. — W dniu 12 sierpnia 1851 nabył od niego hutę wraz z wszystkiemi budynkami, maszynami, warsztatami, posiadłościami

i t. d. Andrzej hr. Renard z Wielkich Strulców. Nowy właściciel z całą energją zabrał się do dzieła i w krótkim stosunkowo okresie czasu bardzo znacznie rozbudował i powiększył hutę. Przedewszystkiem więc z jego inicjatywy wybudowano drugi wielki piec wraz z odpowiedniemi urządzeniami, ustawiono nową 70-konną maszynę parowowiatrową wysokiego ciśnienia, urządzono w hucie zład koksiarski o 28 koksownicach (piecach koksowych). Dzięki temu Huta Pokoju, która już poprzednio wysunęła się na czoło analogicznych zakładów na Górnym-Śląsku, teraz poczęła się przemieniać w olbrzymie naprawdę przedsiębiorstwo.

Nowy, dalszy etap rozwoju Huty Pokoju rozpoczyna się od roku 1855. Mianowicie w dniu 30 listopa 1855 roku hrabia Andrzej Renard sprzedał hutę Towarzystwu leśno-hutniczo-górniczemu „Minerwa".

Towarzystwo to szło energicznie dalej po drodze rozbudowy zakładów. A więc zaraz w następnym roku po objęciu Huty Pokoju nietylko wykończono inwestycje, rozpoczęte przez poprzedniego właściciela, ale wybudowano trzeci wielki piec, ustawiono stukonną, maszynę parową o wysokim ciśnieniu, wybudowano czwarty dom mieszkalny dla robotników, zajętych w zakładzie, pomnożono liczbę już istniejących koksownic o dziesięć nowych koksownic.

Następne dwa lata przynoszą nowe powiększenie zakładów, dokonywane równorzędnie z ulepszeniami technicznemi. Zakłady szybko rozrastają się, niebawem składają się już z sześciu wielkich pieców, posiadających największe wymiary wśród pieców górnośląskich.

Techniczną nowością w tym okresie istnienia Huty Pokoju była instalacja maszyn dmuchowych (jedna maszyna o niskiem ciśnieniu i trzy maszyny o wysokim ciśnieniu, łącznej siły 400 H.P.), urządzona w ten sposób, że maszyna o niskiem ciśnieniu była pędzona parą, uchodzącą z dwóch maszyn o wysokiem ciśnieniu. Było to jedyne wówczas w tym rodzaju urządzenie hutnicze na Górnym Śląsku, które potęgowało sprawność pracy i umożliwiało znaczne oszczędności w kosztach produkcji. Kotłownia huty składała się w tym czasie z 18 kotłów parowych z bezpośredniem paleniskiem; koksiarnicę rozbudowano dalej i powiększono do 44 koksownic, a fundamenty rozszerzono jeszcze dla 10 komór.

Dla ilustracji, jakie rozmiary przybrała wytwórczość, warto przytoczyć fakt, że w roku 1857 Huta Pokoju wyprodukowała już 130.685 centnarów surówki, ilość największą z wszystkich prywatnych hut Górnego Śląska.

W tem stadjum rozwoju trwała Huta Pokoju przez kilkanaście następnych lat, pozostając dalej w ręku tych samych właścicieli, to zn. Towarzystwa leśno-hutniczo-górniczego „Minerwa".

W roku 1871 Huta Pokoju przechodzi z rąk Towarzystwa „Minerwa" w posiadanie nowego właściciela, którym był tak zwany w skróceniu „Oberbedarf". Było to Towarzystwo akcyjne założone w lutym 1871 roku pod firmą: „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs A. G." (Górnośląskie A. Towarzystwo potrzeb kolei żelaznej).

„Oberbedarf" nabył zatem Hutę Pokoju, ale kierownictwo Towarzystwa rychło doszło do przekonania, że huta wymaga gruntownej reorganizacji, by wypełnić stawiane jej zadania. To też zaraz w sprawozdaniu za pierwszy rok administracyjny wspomnianej Spółki „Oberbedarf" zaznaczono, że zakłady Huty Pokoju wymagają wprowadzenia nowoczesnych urządzeń technicznych i znacznego przekształcenia. Kierownictwo zakładów opracowało projekty i plany rozbudowy, a zaraz najbliższe lata wypełniono wytężoną pracą, aby plany te wprowadzić w życie i osiągnąć wytknięte cele.

Już w roku 1871 dostawiono jeden wielki piec, a w roku następnym 1872-im zdecydowano, bez względu na bardzo wysokie koszta, zupełną przebudowę wielkich pieców. Postanowiono mianowicie skasować część istniejących pieców o małych rozmiarach, a na to miejsce wystawić cztery nowe, znacznie większe piece o łącznej produkcji rocznej 40.000 ton surówki. Był to plan, jak na owe czasy, bardzo szeroko zamierzony. Nie należy zapominać, że wysokość starych wielkich pieców wynosiła około 11 metrów, natomiast wysokość nowych pieców zaprojektowano na 16 metrów. Dzisiaj, oczywiście, kiedy wysokość wielkich pieców wynosi już 24 metry, cyfry te mogą nam nie imponować, w owym jednak okresie rozwoju hutnictwa był to niesłychanie śmiały krok naprzód, wprost przełomowy w technice wytwórczości.

Do zrealizowanie projektów zabrało się kierownictwo zakładów bardzo energicznie, mimo że na drodze stanęła trudność zupełnie nieprzewidziana. Wybuch wojny w roku 1870 i spowodowany tem kryzys gospodarczy zaciążył bardzo na przemyśle żelaznym, zahamował jego rozwój.

Kierownicy Huty Pokoju nie zrażali się przeciwnościami. Wprawdzie tempo prac reorganizacyjnych opóźniło się nieco, ale budowa nowych pieców postępowała wytrwale choć powoli naprzód. I zbiegiem czasu wprowadzono w życie cały plan przebudowy.

W roku 1880 były już czynne trzy nowe wielkie piece, równocześnie zaś urządzenia maszynowe dostosowano do nowoczesnych wymogów techniki hutniczej i znacznie je powiększono. Z kolei przystąpiono do przebudowy czwartego wielkiego pieca, obliczając ge na wytwórczość roczną 14.000 ton. W ciągu roku budowa została ukończona, a czwarty piec uruchomiony wzmógł ogromnie ogólną cyfrę produkcji huty. Zgodnie ze zdobyczami najnowszej techniki, gazy wielkopiecowe kierowano częściowo pod kotły parowe, gdzie służyły do wytwarzania pary, częściowo zaś zużywano je w nagrzewnicach żeliwnych.

W tym samym czasie oddano też do użytku nowo stworzoną płuczkę węgla, oraz rozszerzono koksiarnię do 120 komór.

Po roku 1880 rozpoczyna się, jak

wiadomo, zasadnicza przemiana w technice hutniczej. Produkcja pudlowni ustępuje miejsca produkcji żelaza zlewnego. Wyprodukowany surowiec, jakoto żelaza zlewne lub stal przerabia się głównie przez kucie, tłoczenie lub walcowanie w stanie ogrzanym do czerwoności na artykuł handlowy wszelkiego rodzaju.

Kierownictwo zakładów Huty Pokoju zwracało zawsze pilną uwagę na wszystkie zdobycze techniki. To też i nowy system produkcji nie uszedł baczności, a rok 1888 miał dla dalszego rozwoju, zakładów Huty Pokoju wprost rozstrzygające znaczenie. Świadomość, że stal i żelazo zlewne zastąpią w przyszłości w większej ilości wytworów żelazo pudlingowe, oraz o wiele większa wydajność pieców przy wytwarzaniu stali i żelaza zlewnego, niż przy pudlingowaniu, skłoniły właścicieli huty do powzięcia decyzji wybudowania wielkiej stalowni.

Było to świadectwo kroczenia zawsze z duchem czasu oraz dążności do postawienia przedsiębiorstwa na najwyższym możliwie technicznym poziomie. Do zrealizowania planów, wprowadzających tak zasadniczą reorganizację w produkcji huty, przystąpiono niezwłocznie.

Nowe zakłady, produkujące stal i żelazo zlewne, zostały uruchomione już dnia 17 listopada 1884 roku, co dowodziło niezwykłej sprawności i energji.

Równocześnie wybudowano także fabrykę smoły i amoniaku, aby należycie wyzyskać te produkty uboczne, użytkowane w dziale przemysłu koksowego.

Usilna praca około rozbudowy zakładów, trwająca więcej, aniżeli dziesięć lat, prowadzona planowo i konsekwentnie i dająca już świetne rezultaty, doznała w czerwcu 1887 roku nagłej i nieszczęśliwej przerwy. Spowodowała ją niedająca się przewidzieć katastrofa.

W nocy z dnia 24-go na 25-go czerwca wyleciała w powietrze wskutek wybuchu kotłownia wielkich pieców wraz z 24 walczakami górnemi i 44 dolnemi. Rozmiary katastrofy były olbrzymie, straty bardzo znaczne zarówno w ludziach, jak budynkach, urządzeniach i materjale. Z pośród robotników i pracowników Huty Pokoju padło ofiarą katastrofy dziesieć osób zabitych i 55 osób ciężko lub lekko rannych. Rozrzucone wybuchem w szerokim promieniu żarzące się cegły wznieciły pożar, który przy sprzyjających warunkach atmosferycznych rozszerzył się na wiele budynków. Tak więc doszczętnie zniszczone zostały cztery robotnicze budynki mieszkalne, dwie wielkie stajnie, dwa magazyny i budynek, mieszczący maszyny dmuchowe. Spustoszenia nie ograniczyły się temi rozmiarami. Wyrzucone w górę wybuchem i spadające ciężkie części kotłów uszkodziły bardzo poważnie dwa wielkie piece, przedziurawiły i zniszczyły dach odlewni, uszkodziły rampę do wyładowywania rudy, wprowadziły prawdziwe spustoszenie w sieci przewodów między kotłownią a wielkiemi piecami, w sieci przewodów gazowych i dmuchowych, w nagrzewnicach dmuchu. Straty były olbrzymie, znaczna część zakładów leżała dosłownie w gruzach.

Jeszcze dymiły gruzy, gdy armja robotników przystępowała już do dzieła odbudowy. Rozpoczęła się wytężona praca, by naprawić wyrządzone wybuchem szkody i możliwie najszybciej uruchomić z powrotem całe przedsiębiorstwo. Nieznużonej energji ówczesnego generalnego dyrektora zakładów Huty Pokoju zawdzięczać należy w niemałej mierze to, że praca ta w niezwykle krótkim okresie czasu została uwieńczona powodzeniem i że w ciągu niewielu miesięcy wyrosły z gruzów potrzebne nowe budynki, a ruch zakładów mógł być podjęty na nowo.

To też już niebawem zakłady Huty Pokoju odzyskują w całości swoją poprzednią zdolność produkcyjną. Co więcej, wspomniana powyżej nieszczęśliwa katastrofa nie stanęła bynajmniej na przeszkodzie dalszemu, jeszcze świetniejszemu rozrostowi przedsiębiorstwa. Wskutek wybuchu musiano przebudować część budynków, uzupełnić uszkodzone urządzenia. Oczywiście uwzględniano przytem postęp techniczny, powiększając dzięki temu wydajność i sprawność pracy zakładów. Odtąd rozwijają się one coraz pomyślniej, już bez żadnej przeszkody, wysuwają się coraz przemożniej na czoło górnośląskiego przemysłu.

Pojęcie o rozwoju zakładów Huty Pokoju, w porównaniu do ogólnego rozwoju przemysłowego Górnego Śląska w tymże samym okresie, dają dane cyfrowe, które zestawić można w następującej tabelce, ilustrującej produkcję surówki w różnych latach przez Hutę Pokoju oraz w całym przemyśle hutniczym Górnego Śląska:

	Cały Górny Śląsk	Huta Pokoju
rok	ton	ton
1872	295.000	15.400
1882	383.000	34.893
1892	471.000	59.723
1902	685.000	161.495
1912	1.084.000	250.050

W procentowym stosunku wzrost produkcji surówki w Hucie Pokoju wobec produkcji przemysłu hutniczego całego Górnego Śląska wynosi:

rok	procent od całości
1872	5,3
1882	9,1
1892	13,7
1902	23,6
1912	23,8

Widzimy zatem, że w ostatnich dziesiątkach lat produkcja Huty Pokoju w dziale surówki wynosi nieomal jedną czwartą część całej wytwórczości przemysłu hutniczego na Górnym Śląsku. Jest to cyfra naprawdę imponująca.

Także i w produkcji bloków stalowych zajmuje Huta Pokoju jedno z pierwszych miejsc w całym przemyśle górnośląskim.

Mówiąc o ilości produkcji zakładów Huty Pokoju, należałoby wspomnieć jeszcze o jednym szczególe, bardzo ważnym dla Polski, jako kraju rolniczego. Otóż zakłady Huty Pokoju produkują obecnie 80.000 ton żużli Thomasa rocznie, które przerabia się

na tomasynę, ten tak cenny i tak pożądany dla swej zawartości fosforu produkt dla celów rolnictwa.

Przedsiębiorstwo zakładów Huty Pokoju należy obecnie do wielkiego koncernu „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarf A. G.“, w posiadaniu którego pozostaje, jak wspomniano powyżej, już od roku 1871.

Koncern ten obejmuje następujące wielkie zakłady:

1) Zakłady hutnicze „Huta Pokoju—Friedenshütte“, Spółka Akcyjna w Nowym Bytomiu, do których należą

Stalownie i walcownie,

Zakłady koksiarskie,

Wytwórnie uboczne.

2) Zakłady „Huldczyński“ w Gliwicach, na które składają się:

Zakłady Siemens-Martinowskie,

Odlewnie żeliwa i stali,

Tłocznia i warsztaty.

3) Zakłady rur stalowych w Gliwicach, obejmujące:

Walcownie rur spawanych i rur bez szwu,

Cynkownie.

4) Zakłady hutnicze „Zawadzki“, obejmujące:

Walcownie żelaza sztabowego,

Kuźnie,

Warsztaty kolejek polowych,

Fabrykę zwrotnic,

Fabrykę pojazdów.

5) Colonnowska odlewnia żeliwa.

6) Kopalnia węgla kamiennego „Friedensgrube".

7) Kopalnie rudy żelaznej w Czernej (w Małopolsce).

8) Kopalnie rudy żelaznej w Tarnowskich Górach.

9) Kopalnie rudy żelaznej Marksdorf (Markusovce, Czechosłowacja).

O rozmiarach koncernu dać może pojęcie to, że zatrudnia on około 35.000 urzędników i robotników.

Najwyższa wytwórczość roczna bloków stalowych wynosiła 500.000 ton, ilość więc, jaką niewiele analogicznych zakładów przemysłowych może się pochlubić.

Wytwórczość Koncernu obejmuje następujące artykuły:

Surówka, koks, amoniak, benzol, dziegieć, oleje smolne, żużle fosfatowe, bloki elektryczne, „Thomas“— Siemens-Martin—stal nanikloną, kęsy płaskie, surowe i walcowane, żelazo płaskie, płaskowniki, kształtowniki wszelkiego rodzaju do 550 milimetrów wysokości, szyny kolejowe normalnotorowe, szyny kolejowe do kolejek polowych i kopalnianych, progi, złącza, podkłady, łubki, blachy grube, blachy faliste, blachy średnie, blachy cienkie, blachy do wytłaczania, blachy do zawijania, blachy do prądnic, do przetworników i inne blachy specjalne, żelazo uniwersalne, żelazo sztabowe, żelazo taśmowe, kątowniki, żelazo teowe (T-Eisen), ceowniki (U-Eisen) i wszelkie inne kształty, rury spawane i rury bez szwu dla najrozmaitszych zastosowań.

Specjalnością przedsiębiorstwa są następujące wyroby, posiadające powszechnie znaną markę wszechświatową:

Maszty z rur, węże surowe, rury kołnierzowe, rury wiertnicze, na zimno ciągnione rury stalowe, rury wodne dla marynarki, rury dla lokomotyw, rury dla kotłów, rury ocynkowane, rurociągi, obliczone na wysokie ciśnienie, rury kołnierzowe z kutego żelaza, butle bez szwu dla wszelkiego rodzaju gazów, jak kwas węglowy, tlen, wodór i t. p., dęte przedmioty bez szwu, ramy automobilowe i inne części wytłaczane do budowy automobili, rury do sprzęgieł Kardanowskich.

Osobny dział wytwórczości stanowią artykuły dla potrzeb kolei żelaznych, jakoto: okucia do budowy wagonów, blachy wypukłe, dna okrągłe i kwadratowe, płaskie i wgłębione.

W dziedzinie wyrobów młotowni i wytłaczarni należy wymienić przedewszystkiem osie do wozów kolejowych, obręcze do kół, tarcze kołowe, zestawy kołowe.

Do dalszych specjalności Koncernu zaliczyć trzeba kute przedmioty o najcięższej wadze, wały (zwykłe i wydrążane) do budowy okrętów i maszyn, pierścienie bez szwu z kątowników i płaskie o średnicy do 3.000 mm., kute kule stalowe.

Odlewniczemi specjalnościami Koncernu są:

ruszty zwykłe i utwardzone, odlewy stalowe do najcięższych, w stanie surowym i obrobionym, żeliwo kowalne w szczególnie miękkiej, nadającej się do kucia jakości.

Jak widać z powyższego wyszczególnienia, wytwórczość przedsiębiorstw, zgrupowanych w Koncernie, obejmuje bardzo szeroki zakres działania.

Zakłady Huty Pokoju uczestniczą w tej produkcji Koncernu bardzo wybitnie. Mianowicie produkcja ich obejmuje: węgiel kamienny, rudy żelazne, żużle Thomasa, oraz żużle zawierające żelazo, dolomit, wapno, koks i miałki koks, smoła, oleje smołowcowe, siarczan amonu, benzol, surówka, stal Thomasa, Martina elektrostal, odpadki przy walcowaniu, wyroby kuźnicze.

Wyroby, jakie eksportuje Huta Pokoju są następujące:

Węgiel kamienny, koks, surówka, bloki surowe i walcowane, knyple, nawierzchniony materjał kolejowy, szyny dla kopalń, części wewnętrzne do rur, używanych do zamulania, żelazo walcowane, fasonowe największych profili, żelazne stemple do chodników, żelazo betonowe, szyny do kolejek linowych, blachy, a to: grube, średnie, karbowane, blachy do suwaczek, żelazo uniwersalne, cienkie blachy wytrawiane i nie wytrawiane (blacha handlowa dynamowa, wytłaczana, zaginana, transformatorowa, głęboko wytłaczana, rurowa), tarcze koliwe, bandaże, osie i kawałki kute wszelkiego rodzaju, surowe i obrobione, kule stalowe, oleje pogazowe, smoła i amoniak.

Oprócz materjałów, dostarczonych przez własne zakłady Huta Pokoju posługiwać się musi również znaczną ilością sprowadzanych materjałów. Należą tutaj: koks, rudy i żużle wszelkiego rodzaju, ferromangan, ferrosilicium i inne stopy żelaza, su-

rówka zwierciadlista, złomy żelaza i stali, drzewo, cement, materjały wybuchowe, kapiszony wybuchowe, lonty, gotowe wyroby żelazne, liny druciane, armatury, towary lane wszelkiego rodzaju, maszyny i części maszyn, chemikalja, kwas siarkowy, oleje i smary, pomocnicze artykuły techniczne, skóra, guma, szczotki i wyroby konopiane, artykuły elektryczne, materjały dynasowe i szamotowe, łupek kwarcowy, dolomit, piasek, cegły, kamień wapienny, tektura smołowcowa, szkło i różne materjały budowlane.

W ten więc sposób Huta Pokoju jest nietylko wielkim producentem, ale również poważnym konsumentem, który potrzeby swoje w przeważnej części zaspakaja w kraju, przyczyniając się tem do rozwoju innych przemysłów w Polsce.

Zatrudniając ogromną liczbę pracowników, urzędników i robotników, kierownictwo Huty Pokoju pomyślało już dawno o wprowadzeniu szeregu udogodnień życiowych i społecznych dla swego personelu. Robotnicy huty korzystają zatem z dobrodziejstw związku gwareckiego, urzędnicy posiadają fundusz emerytalny dla urzędników i wdów. Sumptem Huty Pokoju ufundowany został również wspaniały kościół katolicki. Domy robotnicze istnieją w Hucie Pokoju niemal od pierwszych zaczątków jej istnienia. Zarząd Huty dokładał starań, aby stworzyć swym pracownikom możliwie najdogodniejsze warunki bytu; rezultaty, osiągnięte w tym kierunku są też istotnie bardzo zadowalniające. Zniszczone pożarem w roku 1887 gmachy odbudowano niezwłocznie, z biegiem lat ulepszano konsekwentnie warunki robotniczej doli, tak że obecnie zatargi na tem tle należą istotnie do rzadkości.

Chcąc dać ogólny, wyczerpujący obraz działalności i wytwórczości Huty Pokoju, trudno pominąć także zakłady siostrzane, które wchodzą pośrednio w skład koncernu „Oberbedarf" i pracują z nim w porozumieniu. Zakłady te są następujące:

1) Towarzystwo Akcyjne „Ferrum" w Zawodziu pod Katowicami. Produkcja towarzystwa obejmuje następujące działy:

Zakłady rur glinianych, kotłownia, budowa aparatów, odlewnia żeliwa, fabrykacja osi do wozów ciężarowych, śruby, nakrętki i nity.

2) „Otto Jachmann" Towarzystwo Akcyjne, Berlin-Borsigwalde, które prowadzi następujące zakłady:

Odlewnia żelaza i metali,
Prasy hydrauliczne,
Kuźnie i fabryka śrub.
Odlewnia stali.

„Friedenshütte" Towarzystwo z ograniczoną poręką w Berlinie, dostarczające materjałów dla polnych i wąskotorowych kolejek. Produkcja przedsiębiorstwa obejmuje:

szyny, gotowe tory, zwrotnice, obrotnice, pomosty przesuwane, przegibnice, wózki przegibne, windy, lokomotywy, pogłębiarki, wózki kopalniane samoczynnie się opróżniające, wozy pomostowe, cegielniane, wózki piętrowe, wózki dwukołowe i inne wózki specjalne.

Koncern „Oberbedarf" posiada jeszcze pozatem udział w całym szeregu wielkich przedsiębiorstw w przemysłowych, a mianowicie:

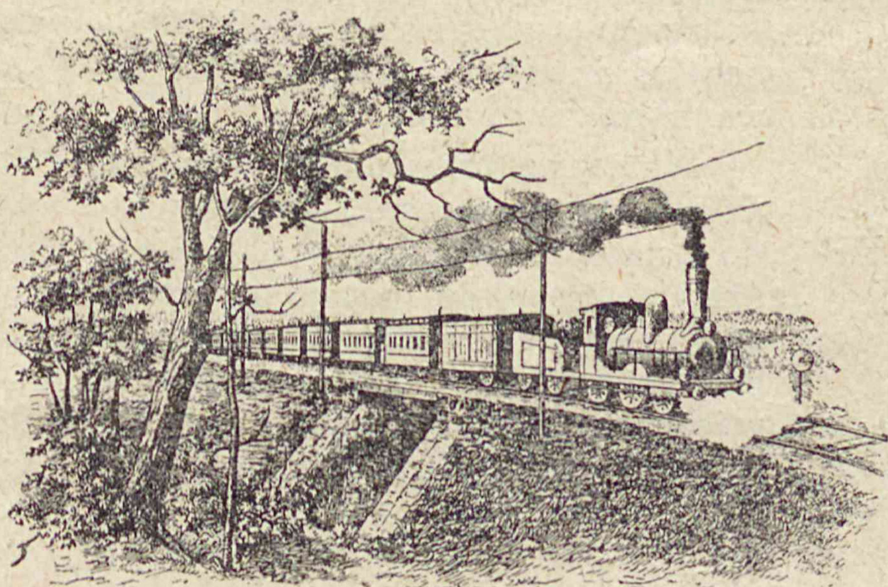
Większość akcji Towarzystwa Akcyjnego Huty Donnersmark (Donnersmarkhüttte A. G.), która eksploatuje obszerne pokłady węglowe, rozporządza wielkiemi piecami hutniczemi, wytwórnią maszyn, odlewnią odlewów maszynowych, odlewnią rur, kotłownią, zakładem budowy mostów i t.p.

Większość akcji Tow. Akcyjnego „Karlshüttte" w Altwasser w Waldemburskim okręgu górniczym. W skład tego przedsiębiorstwa wchodzą: pokłady węglowe, odlewnia żelaza, fabryka maszyn, warsztaty konstrukcyjne, zakłady sortowania węgli i t. p.

Duży bardzo udział posiada Koncern „Oberbedarf" w kopalniach „Kulmiz" w Waldenburgu, obejmujących kopalnie węgla kamiennego, koksiarnie i wytwórnie uboczne.

Wreszcie własnością Koncernu są także zakłady „Vereinigte Holzindustrie" („Zjednoczony przemysł drzewny") we Wrocławiu, które to towarzystwo posiada szereg filji w rozmaitych miejscowościach.

Pozatem Koncern „Oberbedarf" posiada jeszcze mniejsze udziały w różnych innych przedsiębiorstwach. W ten więc sposób jest Koncern jednym z najpoważniejszych i niewątpliwie największych instytucji przemysłowych na Górnym Śląsku.



ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

hrabiego HENCKEL von DONNERSMARCK.

BYTOM KARŁUSZOWIEC. GÓRNY ŚLĄSK.

Między przedsiębiorstwami, które dzięki przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, znalazły się na terenie Rzeczypospolitej, jednym z bardzo dużych i poważnych przedsiębiorstw są Zakłady Przemysłowe hrabiego Henckela von Donnersmarck. Stanowisko to w całokształtcie przemysłu górnośląskiego zapewnia Zakładom hrabiego Henckela von Donnersmarck zarówno ich znaczenie przemysłowe, jak wysokie cyfry produkcji, jak wreszcie ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwie robotników. Centralnym punktem zakładów jest Karłuszowiec, miejscowość położona opodal Tarnowskich Gór, gdzie właśnie znajduje się stacja pocztowa i kolejowa.

Górnośląskie posiadłości hrabiego Henckla von Donnersmarck, leżące głównie na polskim Górnym Śląsku obejmują ogółem około 15.235 ha obszaru. Już bardzo wcześnie, bo w początkach XIX stulecia zaczął się rozwijać tutaj poważny przemysł górniczy i hutniczy popierany zawsze wydatnie i energicznie przez właścicieli, zdających sobie sprawę z wartości kopalnianych bogactw tego terenu i ze znaczenia ruchu przemysłowego dla gospodarki ekonomicznej kraju. Kolejno, planowo i konsekwentnie rozwijały się poszczególne zakłady, które dzisiaj reprezentują razem bardzo duży pod względem wydajności wytwórczy warsztat.

Zakłady te są następujące:

Kopalnie węgla: kons. Gottes segen, kons. Hugozwang, kons. Radzionków.

Kopalnie cynku i ołowiu: Segeth, Redlichkeit;

Prażelnia blachy cynkowej: Huta Łazy;

Fabrykacja surowego cynku: Huta Hugo, Łazy i Liebeshoffnung;

Walcownia cynku: Huta Antonia;

Wapienniki: Nakło i Szarlej.

O wielkości a temsamem o przemysłowem znaczeniu wyliczonych wyżej zakładów hr. Henckla von Donnersmarck mogą dać pewne pojęcie szczegółowe dane, oraz cyfry, odnoszące się do produkcji i ilości robotników.

Do kompleksu dóbr hr. Henckla von Donnersmarck należą więc dwa wielkie rewiry węglowe, rewir węglowy Radzionków i rewir Huta Antonia. Rewir Radzionków obejmuje dwa szyby Hugo i Laura, rewir węglowy Huta Antonia składa się z następujących kopalń: Szyb Aschenborn, szyb Hildebrand, szyb Menzla.

Produkcja tych kopalń wynosiła:

	1913.	1922.	1923 (1/2 r.)
Radzionków	843.582	691.614	343.219
Aschenborn	565.380	355.152	233.249
Hildebrand	541.775	280.688	181.442
Menzel	455.977	351.212	182.915
Razem	2,406.694	1,678.666	940.825

Załoga wymienionych kopalń była w tym okresie następująca:

	1913	1922	1923 (1/2 r.)
Radzionków	2.059	3.198	3.380
Aschenborn	1.495	1.888	2.347
Hildebrand	1.635	1.828	1.883
Mentzel	1.156	1.717	1.704
Ogółem	6.345	8.631	9.314

Z porównania cyfr za poszczególne okresy wynika, że wszystkie kopalnie hr. Henkel von Donnersmarck rozwijają się bardzo pomyślnie i zaczynają się już zbliżać do wysokości swej przedwojennej produkcji.

W najbliższym czasie produkcja ta zwiększy się jeszcze znacznie, dzięki dalszej rozbudowie kopalń. Mianowicie obecnie rozbudowywują się w rewirze węglowym Huta Antonia dwa nowe szyby: szyb Udo Schulz i szyb Hrabia Artur, z nowoczesnem połączeniem kolejką linową do szybu Aschenborn, zaś w rewirze węglowym Radzionków będzie niebawem uruchomiona nowa kopalnia Bytom.

Wszystkie urządzenia kopalń są nawskroś nowoczesne, dostosowane do ostatnich zdobyczy techniki górniczej. Kopalnie posiadają zatem nowe wielkie urządzenia reparacyjne, transportowe i naładowcze, w szybach pracują lokomotywy elektryczne, wogóle elektryczność znajduje duże zastosowanie, są więc elektryczne maszyny do wydobywania, elektryczne maszyny do odwadniania itp.

Kopalnie posiłkują się własnym prądem elektrycznym, który wytwarzają dwie wielkie centrale elektryczne, każda o sile 9000 kw.

Wobec tego, że każdej kopalni zawsze grozić mogą nieprzewidziane wypadki, czy to wybuchu gazów, czy pożaru, zarząd kopalń zorganizował wzorowo środki ratunkowe. Każdy poszczególny szyb posiada oddział ratowniczy, zaopatrzony w najnowsze aparaty, oraz dobrze wyposażoną w narzędzia i doskonale wyszkoloną straż ogniową.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się obraz górnictwa węglowego w Zakładach Przemysłowych hrabiego Henckel von Donnersmarck.

Przechodząc z kolei do przemysłu cynkowego, podać można następujące najważniejsze szczegóły:

Na polskim Górnym Śląsku eksploatują Zakłady Przemysłowe hr. Henckla von Donnersmarck przedewszystkiem kopalnię rudy cynkowej Segeth. Roczna produkcja tej kopalni wynosi 650 ton rudy cynkowej, kopalnia zatrudnia załogę 50 robotników.

Na Śląsku niemieckim eksploatuje się kopalnia Neuhof, której roczna produkcja wynosi 3641 ton blendy cynkowej i która zatrudnia załogę 430 robotników, oraz kopalnię Wilhelmsglück o produkcji rocznej bardzo znacznej, bo wynoszącej 6109 ton blendy cynkowej. Ta ostatnia kopalnia zatrudnia 610 robotników.

W zakresie przemysłu cynkowego uprawiają Zakłady Przemysłowe hr. Henckla von Donnersmarck na wielką skalę hutnictwo cynkowe. Do zaspokojenia potrzeb hut cynkowych nie wystarcza surowiec, wyprodukowany we własnych kopalniach, większą część rud cynkowych trzeba przeto sprowadzać z zagranicy.

W rewirze Huta Antonia pracują dwie huty cynkowe.

Huta cynkowa Hugo posiada 20 trzypiętrowych pieców cynkowych z opaleniem regeneracyjnem, co znacznie oszczędza koszta produkcji.

Huta cynkowa Liebeshoffnung przetapia rudy cynkowe w 36 dwupiętrowych piecach, systemu Bender-Frömbs.

W rewirze Radzionkowskim działa Huta cynkowa Łazy, posiadająca 4 trzy piętrowe piece, systemu Schmidt-Desgraz z opaleniem regeneracyjnem i 8 dwupiętrowych pieców systemu Bender-Fröms także z opaleniem regeneracyjnem.

Huta cynkowa Łazy posiada również młyn do mielenia blendy cynkowej, prażalnię blendy, w której pracuje 60 prażaków ręcznych i 3 prażaki mechaniczne, oraz sortownię elektromagnetyczną. Wszystko to są urządzenia współczesne, które pozwalają hutom rozwijać ogromną sprawność, a jednocześnie przyczyniają się do oszczędzania kosztów produkcji.

Zakładem, przerabiającym uboczne produkty hut cynkowych, jest fabryka kwasu siarkowego, należąca również do kompleksu Zakładów Przemysłowych hrabiego Henckel von Donnersmarck. Fabryka ta, złożona z dwóch komór o 19.800 metrów sześciennych pojemności, przerabia wytwarzające się przy prażeniu blendy cynowej gazy siarczane na kwas siarkowy. Wyprodukowany w ten sposób kwas siarkowy 50-stopniowy Bé nasyca się przy pomocy koncentracji Dyronga do 60⁰ Bé i wyżej. Do produkcji azotanów, potrzebnych dla fabrykacji kwasu siarkowego, służy koncentracja amoniaku dla sprowadzanego z Niemiec płynnego amoniaku.

Powyższe dane informacyjne o hutach cynkowych hr. Henckla von Donnersmarck uzupełnić jeszcze należy paroma cyfrowemi szczegółami:

Ogólna produkcja hut cynkowych wynosiła:

	1913	1922
Huta Łazy	4130 ton	2928 ton
„ Liebeshoffng	808 „	3787 „
„ Hugo	11062 „	6958 „

Kwasu siarkowego 50⁰ Bé wyprodukowano:

1913	1922
35091 ton	21453 ton

Jako produkt uboczny z pyłu cynkowego uzyskano również 3132 klg. kadmu, cennego towaru handlowego, służącego do fabrykacji farb, a gdzieindziej w Polsce poza Górnym Śląskiem nie wyrabianego.

Załoga robotnicza w hutach cynkowych hrabiego Henckel von Donnersmarck wynosiła:

	1913	1922
Huta Łazy	259	300
Huta Liebeshoffnung	433	410
Huta Hugo	446	494
Fabryka kwasu siarkowego i prażalnia	290	290

Jak już wspomniano wyżej, do kompleksu Zakładów Przemysłowych hr. Henckla von Donnersmarck należą także dwa zakłady wapienne, a mianowicie:

Wapiennik Nakło, którego produkcja w roku 1922 wynosiła 14676 ton, przy załodze 110 robotników.

Wapiennik Szarlej, który w roku 1922 wyprodukował 19862 ton, posiłkując się załogą 222 robotników.

Część produkcji cynkowej Zakładów Przemysłowych przerabia się w walcowni Huta Antonia. Dziennie walcuje się tutaj około 30 ton blachy cynkowej rozmaitego rodzaju, od najgrubszego do najcieńszego gatunku. Produkcję walcowni obrazują następujące cyfry:

	1913	1922
Produkcja	5016 ton	3370 ton
Załoga	154 „	144 „

Przy Hucie Antonia istnieje również fabryka gliny ogniotrwałej, która produkuje z zagranicznej ogniotrwałej gliny cegły normalne, kamienie formowe i zaprawę. W cyfrach produkcja fabryki przedstawia się jak następuje:

	1913	1922
Produkcja	5923 ton	4950 ton
Załoga	70 „	90 „

Nowowprowadzanym działem produkcji jest fabryka kwasu solnego, której budowę prowadzono w roku ubiegłym. Fabryka ta dostarczać ma na rynek kwas solny, przyjętego w handlu gatunku, sól glauberską i siarczek sodowy.

Fabryka chemiczna Hugohütte przy Tarnowskich Górach, w której 75% udziałów należą do dyrekcji generalnej Carlshof, produkuje: litoponę, ług, sody, chlorek barowy, dwuchromian potasowy.

Reasumując powyżej przytoczone szczegóły otrzymujemy następujący ogólny obraz wytwórczości Zakładów Przemysłowych hrabiego Henekel von Donnersmarck:

Węgiel, rudy żelazne, galman, blenda cynkowa, kwas siarkowy 50⁰ cynk surowy, pył cynkowy, kadm, blacha cynkowa, ołów, kamienie szamotowe, masa szamotowa i zaprawa szamotowa, szamota mielona, wapno palone.

Artykułami eksportowymi są następujące:

Węgiel, kwas siarkowy, cynk, blacha cynkowa, pył cynkowy, kadm, ołów, kamienie szamotowe, palone wapno.

W produkcji swojej Zakłady Przemysłowe hr, Hencla von Donnersmarck posługują się następującemi sprowadzanemi materjałami:

Koks i miałki koks, rudy cynkowe, drzewo, cement, materjały wybuchowe, gotowe wyroby żelazne (szyny kolejowe, osie, bandaże, kotły parowe, maszyny i aparaty), chemikalja wszelkiego rodzaju, oleje i smary wszelkiego rodzaju, smoła i asfalt, i inne pomocnicze artykuły techniczne (skóra różnych form i gatunków), artykuły do oświetlania i inne.

Ważną dla zakładów sprawę komunikacji rozwiązano w ten sposób, że rewiry Huta Antonia i Rodzianków komunikują się za pomocą wąskotorowej kolei, mającej łączność z państwową koleją wąskotorową.

Bardzo wiele starania poświęcił Zarząd Zakładów Przemysłowych sprawie robotników i urzędników, zajętych w zakładach. Dla pomieszczenia urzędników i robotników z rodzinami służy 1400 mieszkań; kawalerowie i robotnicy zamiejscowi, których rodziny przebywają gdzieindziej, korzystają z sześciu domów sypialnych, mogących pomieścić 4.000 osób.

Przy każdym z zakładów przemysłowych istnieją specjalne urządzenia kąpielowe.

Z pośród innych instytucji społecznego charakteru, utrzymywanych przez Zakłady należy wymienić istniejące w rewirze Huta Antonia ochronkę, szkołę gospodarstwa domowego i szkołę gotowania. Aby dać robotnikom możność odpoczynku na świeżem powietrzu, oraz udzielić im pewnej pomocy w gospodarstwie domowem przez łatwiejsze zdobywanie środków żywnościowych, kierownictwo Zakładów hr. Henckla von Donnersmarck wydzierżawia robotnikom bardzo tanio tereny do uprawy rolnej i ogrody.

Nie wszystkie jeszcze bogactwa przyrody, kryjące się w tych posiadłościach, zostały wyzyskane. Prócz bowiem wymienionych powyżej skarbów kopalnianych znajdują się tutaj znaczne pokłady rud żelaznych, dolomitu, gliny i piasku, nadającego się do produkcji przemysłowej. Z biegiem czasu i one zostaną należycie wyzyskane. Dzisiaj już przerabia się glinę w pięciu cegielniach na cegłę holenderską.

Majątek hrabstwa Henckel von Donnersmarck nie kończy się na Górnym Śląsku. W skład jego wchodzą jeszcze posiadłości ziemskie i leśne, kopalnie węgla brunatnego, fabryka farb mikowych i zakłady wapienne w Austrji, dalej kopalnie rudy cynkowej i ołowianej we Włoszech północnych, kopalnie gliny w Czechach, kopalnie węgla brunatnego w Jugosławji, wreszcie kopalnie rudy cynkowej w Rumunji i Norwegji.

„ZAKŁADY HOHENLOHE"

SPÓŁKA AKCYJNA.

Olbrzymie skarby podziemne, jakiemi przyroda tak szczodrze wyposażyła prawie cały obszar Górnego Śląska, zdawna już zapewniły temu krajowi uprzywilejowane stanowisko wśród innych okręgów przemysłowych całego świata. Dzięki temu też rozwinęły się tutaj ogromne przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze, które tworzą bardzo poważną rubrykę w ogólnej sumie państwowego majątku. Otrzymując część Górnego Śląska Polska pozyskała jedną więcej mocną materjalną podstawę rozwoju.

Jednem z największych górniczych przedsiębiorstw polskiego Górnego Śląska jest niewątpliwie Spółka Akcyjna „Zakłady Hohenlohe". Spółka powstała w 1905 roku, obejmując w posiadanie i eksploatację znaczniejszą część górniczych posiadłości księcia Hohenlohe Ochringen w granicach powiatów Katowickiego i Bytomskiego, więc rozciągających się na bardzo dużym obszarze.

Majątek Spółki akcyjnej „Zakłady Hohenlohe" składa się z szeregu nader wartościowych objektów.

Własnością Spółki są więc przedewszystkiem kopalnie węgla kamiennego: Wujek, Maks, Jerzy i Zjednoczone Kopalnie Hohenlohe — Fanny. Jak wiadomo, górnośląski węgiel jest pod względem czystości, twardości, zapalności, wytwarzania gazu i pod względem kalorycznym pierwszego gatunku i dlatego cieszy się na rynkach węglowych dużym popytem, zarówno do opalania kotłów parowych, dzięki długiemu płomieniowi, jak i do opalania domowego, dzięki małej zawartości popiołu. Ponieważ wydobycie węgla w kopalniach Spółki Akcyjnej „Zakłady Hohenlohe" wynosi około 2 miljonów ton rocznie, więc już same te kopalnie przedstawiają ogromną wartość. Dodać należy, że z wymienionych powyżej kopalń, należących do Spółki, dwie, mianowicie Wujek i Hohenlohe znajdują się jeszcze w rozbudowie, dzięki czemu produkcja ich przy sprzyjających warunkach zbytu rozwija się i może być jeszcze bardziej powiększona.

Dalej własnością Spółki Akcyjnej „Zakłady Hohenlohe" są huty, a mianowicie huta cynkowa Hohenlohe, huta Scheller, prażelnia blendy, oraz wytwórnia kwasu siarkowego. Jest to również bogata gałąź produkcji, opierająca się z jednej strony na istnieniu w pobliżu pokładów cynkowych, skąd otrzymuje się rudę, z drugiej zaś na posiadaniu potężnych złóż węglowych we własnych kopalniach, skąd czerpie się materjał do przetopienia rud. Ubocznym produktem destylacji cynku jest pył cynkowy, używany w niektórych gałęziach przemysłu chemicznego, przedewszystkiem w fabrykacji farb, oraz oddzielany od pyłu cynkowego, zawarty w rudach kadm, poszukiwany towar handlowy, używany do fabrykacji farb, a gdzieindziej w Polsce — poza Górnym Śląskiem nie wyrabiany.

Aby mieć zapewnioną rudę do przeróbki w hutach Spółka Akcyjna „Zakłady Hohenlohe" posiada około trzech czwartych kuksów w dwóch kopalniach rudy, należących do innego gwarectwa górno-śląskiego mianowicie w kopalniach Brzozowice i w nowej kopalni Helena. Stąd też czerpie większą część potrzebnego surowca, nie potrzebując ani sprowadzać go z daleka, ani troszczyć się o zdobycie go w odpowiedniej ilości.

Huty istnieją przeważnie dopiero po lat kilka, dlatego są urządzone nawskroś nowocześnie, z zastosowaniem wszelkich technicznych zdobyczy w dziedzinie produkcji.

Niejako dopełnieniem pracy hut jest należąca do Spółki Akcyjnej walcownia cynku Hohenlohe, z której wychodzi rocznie około 7.000 ton blachy cynkowej. Cynk i blachę cynkową eksportują „Zakłady Hohenlohe" do wszystkich krajów Europy i do krajów zamorskich. Najważniejszymi odbiorcami są — jak w całym przemyśle cynkowym na Górnym Śląsku Niemcy — Wielka Brytanja, Danja, Włochy i Japonja. Dzięki swej dobroci, produkty zakładów cynkowych Spółki Akcyjnej Hohenlohe, cieszą się wszędzie najlepszą opinją.

Prócz przedsiębiorstw górniczych i urządzeń przemysłowych Spółka „Zakłady Hohenlohe" rozporządza także, dobrami rycerskiemi Michałkowice, majątkiem Bitków i dobrami Bryniów, które łącznie zajmują bardzo znaczny obszar. W posiadłościach tych prowadzone jest bardzo racjonalnie gospodarstwo rolnicze. Ale pozatem dobra te zapewniają Spółce Akcyjnej jeszcze inną wielką korzyść. Ponieważ tereny kopalniane rozciągają się pod ich powierzchnią, więc odpada obowiązek wynagradzania ewentualnych szkód górniczych, na co zarządy innych kopalń muszą nieraz wykładać duże sumy.

Na ogół produkcja fabryki w główniejszych pozycjach wyraża się następującemi cyframi: Jak już wyżej zaznaczono wydobycie węgla wynosi około — 2 miljonów ton rocznie, wytwórczość cynku — około 2.000 ton, wytwórczość blachy cynkowej — 7.000 ton, wytwórczość kwasu siarkowego — około 30.000 ton rocznie. Prócz tego dochodowość „Zakładów Hohenlohe" powiększa jeszcze znaczna ilość wytworów ubocznych, jako to ołów, pył cynkowy, kadm i temu podobne. Znaczą oszczędnością jest to, że zapotrzebowanie na tworzywa ogniotrwałe jest pokrywane przeważnie przez własną hutę Hohenlohe.

W normalnych warunkach wartość ogólnej produkcji obliczano na 50.000.000 franków w złocie.

Operacyjny rok w przedsiębiorstwie liczy się od dnia 1 kwietnia do dnia 31 marca każdego roku.

Siedzibą Spółki Akcyjnej „Zakłady Hohenlohe” jest miejscowość Wełnowiec w powiecie Katowickim.

Kapitał akcyjny Towarzystwa jest mieszany, częściowo znajduje się w rękach niemieckich, częściowo zaś w posiadaniu pewnej grupy francusko-polskiej, w której nie brak i znanych polskich działaczy przemysłowych.

W skład Rady Nadzorczej przedsiębiorstwa wchodzą następujące osoby:

Książę Krystjan Hohenlohe Ochringen na Sławęczycach — przewodniczący,

Dr. Hjalmar Schacht — właściciel Darmstädter-und Nationalbank, Berlin—zastępca przewodniczącego,

Teodor Hinsberg, radca komercjalny, właściciel Barmer-Bankverein, Barmen—zastępca przewodniczącego,

Dr. Kurt von Klecfeld, prezydent Izby handlowej, Berlin — zastępca przewodniczącego,

Dr. Artur Benis, profesor, Kraków,

Mr. Cuvelette, główny dyrektor kopalń w Lens, Paryż,

Jakób Goldschmidt, właściciel Darmstädter-und Nationalbank, Berlin,

Dr. G. Heimann, radca komercjalny, Wrocław,

Poseł Wojciech Korfanty, Katowice,

Teodor Laurent, główny dyrektor zakładów Aciére de la Marine et d'Homecourt, Paryż,

Fryderyk List, adwokat, Berlin,

Ignacy Petschek, Aussig,

Karol Petschek, Berlin,

Ernest Weyl, dyrektor główny, Paryż.

Zarząd Spółki Akcyjnej „Zakłady Hohenlohe” składa się z następujących osób:

Prezes i dyrektor główny, asesor górniczy Artur Jakób, Michałkowice,

Starszy dyrektor kopalń, asesor górniczy Jerzy Defert, Michałkowice,

Starszy dyrektor zarządu, sędzia Hans Schmidt, Wełnowiec,

Starszy dyrektor kopalń, asesor górniczy Leonard Kirschniok, Katowice.

Prokurentami Spółki Akcyjnej są następujący panowie:

Dyrektor Kneppek, dyrektor Pitz, dyrektor wydziału mechanicznego Plankemann, dyrektor huty Schefczik,inspektor rachunkowości Schwarzer i inspektor kasy Weiss.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak ogromne przedsiębiorstwo, jakiem jest Spółka Akcyjna „Zakłady Hohenlohe”, musi zatrudniać całą armię robotników i urzędników. Istotnie, liczby te są bardzo poważne. Załoga robotnicza „Zakładów Hohenlohe” liczy około 10.000 robotników na kopalniach węgla, około 2.000 robotników w hutach i około 2.000 robotników na kopalniach rudy. Razem wedle obliczenia z roku 14.372 robotników. Liczba zatrudnionych w Zakładach urzędników wynosi tysiąc zgórą.

Zarząd „Zakładów Hohenlohe” dokłada wszelkich starań, by zapewnić swym pracownikom możliwie najkorzystniejsze warunki bytu, zadowolnić najgłówniejsze ich potrzeby mieszkaniowe, hygieniczne, aprowizacyjne, a przez to pozyskać ich zaufanie i przywiązanie do zakładów, w których pracują.

Realizując te zamierzenia, stworzono szereg instytucji użyteczności publicznej, które pracownikom oddają znaczne usługi. Tak więc starsi robotnicy mogą wynajmować od Zarządu specjalnie dla nich przygotowane mieszkania, które składają się z jednego do dwóch pokoi, kuchni i ubocznych ubikacji. Oprócz tego większa część robotników, mieszkających w tych domach ma do swej dyspozycji dość duży kawałek ogrodu, gdzie każdy może uprawiać jarzyny, kartofle itp., ułatwiając sobie w ten sposób wyżywienie rodziny. Dla robotników nieżonatych, lub też tych, którzy przybywają świeżo do pr cy urządzono domy noclegowe i jadłodajnie, gdzie za niewygórowaną opłatę znajdują pomieszczenie i utrzymanie.

Na ogół z mieszkań i noclegów, urządzonych przez Zarząd Zakładów, korzysta około 70 procent załogi.

Wobec trudności aprowizacyjnych, na jakie Górny Śląsk niejednokrotnie napotykał i w celu ochrony robotników przed lichwą, uprawianą przez niesumiennych handlarzy powołano do życia spółdzielnie spożywcze, które obsługują pracowników przedsiębiorstwa i w których sami robotnicy mają głos decydujący. Aby spółdzielnie te mogły działać jak najwydatniej, Zarząd udziela im z bieżących środków Spółki bezprocentowych pożyczek.

W dziedzinie hygieny utworzył Zarząd „Zakładów Hohenlohe” dla zatrudnionych w oddziałach przedsiębiorstwa robotników i urzędników kąpiele, złożone zarówno z pryszniców jak ciepłych wanien, oraz pralnie bielizny, w połączeniu z urządzeniami wytwórni.

Dzięki tym wszystkim urządzeniom, podyktowanym w pierwszym rzędzie głębokiem zrozumieniem potrzeb robotniczych i społeczną ideją, pracownicy „Zakładów Hohenlohe” nie mają powodu skarżyć się na swój los.

Zamieszczony powyżej krótki rys działalności Spółki Akcyjnej „Zakłady Hohenlohe”, jej produkcji, urządzeń przemysłowych i społecznych, świadczy wymownie, że Spółka ta jest rzeczywiście jednem z największych górniczo-przemysłowych przedsiębiorstw Górnego Śląska i że w całokształcie przemysłu polskiego zajmuje bardzo poważne miejsce.



Gdańsko-Katowickie Towarzystwo Handlu Metalami w Katowicach.

W życiu gospodarczem niepodległej Polski przemysł metalowy odgrywa rolę jednego z głównych filarów uprzemysłowienia kraju. Na nim bowiem ciąży zadanie dostarczenia licznym działom rozbudowującego się przemysłu krajowego odpowiednich maszyn i urządzeń technicznych, które przed wojną w okresie zaborczym ziemie polskie sprowadzały z zagranicy, jakkolwiek obfitość surowca i innych naturalnych danych produkcyjnych sprzyjała ich wytwarzaniu w kraju.

Przyłączenie polskiej części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej, która początkowo wydawała się zmianą, mogącą częściowo utrudnić byt hutnictwa i przemysłu żelaznego dzielnic staropolskich — poczyna dziś na całej linji raczej ułatwiać dzieło rozbudowy polskiego przemysłu metalowego. Górny Śląsk bowiem i jego bujnie rozwinięty przemysł żelazny oraz maszynowy, dostarczają mu całego szeregu maszyn i narzędzi, które przedtem trzeba było sprowadzać z zagranicy, a głównie z Niemiec.

Ponadto jednak Górny Śląsk staje się sam coraz poważniejszym odbiorcą półfabrykatów i wyrobów gotowych przemysłu metalowego pozostałej Polski, tak, iż wymiana towarowa pogłębia się i coraz bardziej posuwa w kierunku bezustannie wzmagającego się dopełniania wzajemnego.

Nie można wprawdzie ignorować również splotu poważnych trudności, które ciągle jeszcze piętrzą się na drodze i paraliżują rozwój tej potężnej gałęzi przemysłu krajowego. Ale trzeba mieć nadzieję, że trudności te z biegiem czasu będą się zmiejszać. Albowiem ogólna sytuacja, pomijając obecne, niewątpliwie przejściowe tylko przesilenie, układa się na przyszłość bardzo pomyślnie. Z jednej strony waluta polska stabilizuje się, a po ukończeniu sanacji finansowej kraju i wprowadzeniu nowej złotowej waluty, życie ekonomiczne Polski wejdzie z całą pewnością na normalne tory. Z drugiej strony Rząd Polski nie traci z oka najważniejszych i najpilniejszych potrzeb naszego przemysłu i stara się je zadawalniać.

W tym kierunku jedną z akcji o pierwszorzędnem naprawdę znaczeniu jest rozszerzenie naszych dróg komunikacyjnych, dostosowanie ich do obecnej sytuacji przemysłowej kraju, innemi słowy wprowadzenie najkrótszych i najdogodniejszych połączeń kolejowych między warsztatami pracy naszego przemysłu a rynkami zbytu ich produkcji. To bowiem w pierwszym rzędzie umożliwi rozwój fabryk i innych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, przyczyni się wydatnie do wzrostu produkcji i do wzrostu obrotów handlowych, a wreszcie da podnietę do powstawania nowych zakładów.

Kapitał bowiem szuka coraz energiczniej lokaty w przemyśle, mimo obecnych trudnych jeszcze warunków, powstają już nowe placówki pracy przemysłowej.

Jedną z takich placówek o dużej użyteczności jest również Gdańsko-Katowickie Towarzystwo Handlu Metalami w Katowicach. Utworzono je w roku 1920, a niebawem zaczęło się ono rozwijać jak najpomyślniej. Twórcy wychodzili z założenia, że właśnie ta gałęź przemysłu jest jeszcze zaniedbana, zwłaszcza skutkiem osłabienia się stosunków z Rzeszą niemiecką. Rozumieli, że ogarnięcie tej dziedziny przez instytucję, zdającą sobie w całej pełni sprawę z nowego układu stosunków i potrzeb kraju, wyjść musi na pożytek przemysłowi górnośląskiemu i będzie wdzięcznym i owocnym terenem pracy.

Nie zawiedli się w swych oczekiwaniach. Od pierwszych początków przez cały czas swego istnienia Gdańsko - Katowickie Towarzystwo Handlu Metalami rozwijało się bardzo pomyślnie, rozrastało się pod względem zakresu działania niemal z każdym miesiącem, obejmowało w sferę swej akcji nowo tworzone placówki, wykazywało coraz dowodniej swoją użyteczność.

Dzisiaj Gdańsko-Katowickie Towarzystwo Handlu Metalami z siedzibą w Katowicach stało się już naprawdę bardzo duże i poważną instytucją. Przedsiębiorstwo posiada swoje oddziały w Gdańsku i w Warszawie, prócz tego zaś rozporządza reprezentacjami we wszystkich większych ośrodkach życia przemysłowego i handlowego Europy, utrzymując dzięki temu ożywiony stosunek ze światem przemysłowym.

Fabryka Towarzystwa mieści się w Olfredschacht. W fabryce pracuje stale około trzystu robotników, siła maszyn fabrycznych wynosi 300 HP. Prócz tego przedsiębiorstwo zatrudnia 65-ciu urzędników. Z powyższych danych wynika, że i pod względem personelu instytucja zajmuje dość ważne miejsce w całokształcie życia przemysłowego.

W najbliższej przyszłości przewidywane jest dalsze rozszerzenie przedsiębiorstwa, w pierwszym zaś rzędzie zamierzono stworzyć szereg nowych oddziałów w rozmaitych miejscowościach polskich.

Przedsiębiorstwo Gdańsko-Katowickie Towarzystwo Handlu Metalami zajmuje się również zorganizowaniem dostawy szmelcu dla polskiego przemysłu metalowego. Jest to również dziedzina nazbyt słabo dotąd w Polsce zorganizowana, a częściowo prowadzona nie fachowo. Należyte jej ujęcie i racjonalne prowadzenie jest więc bardzo na czasie.

Naczelne kierownictwo przedsiębiorstwa spoczywa w rękach doświadczonego fachowca. p. Kurta Recke.

„KRISTALCO"

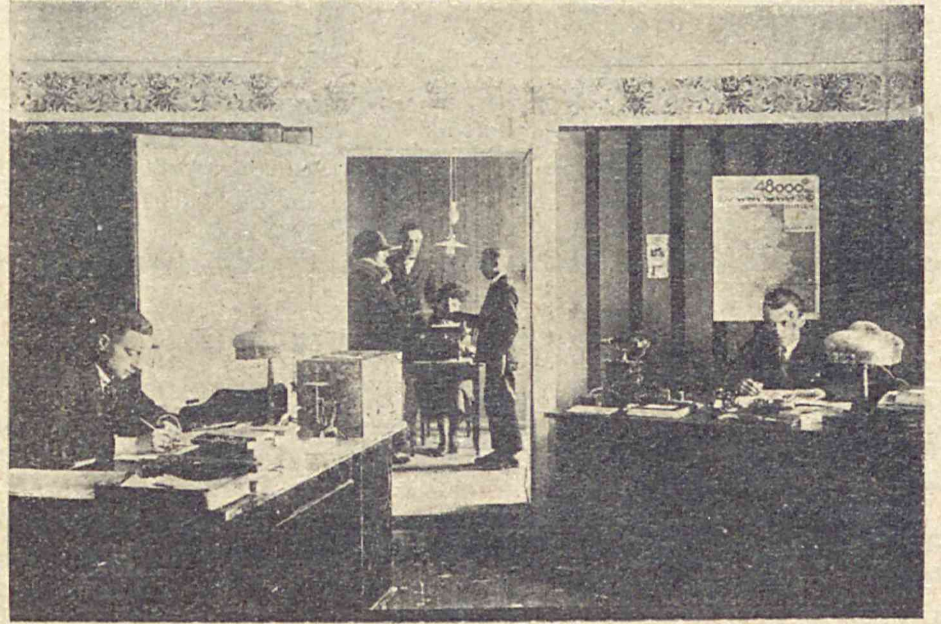
SPÓŁKA AKCYJNA.

FABRYKA WYROBÓW Z WŁÓKNA SZKLANEGO

w MYSŁOWICACH G. S.



Gabinet dyr. handlowego p. M. Malinowskiego.



Po lewej stronie gabinetu siedzi dyr. techn. Hr. B. Ahlefeldt.

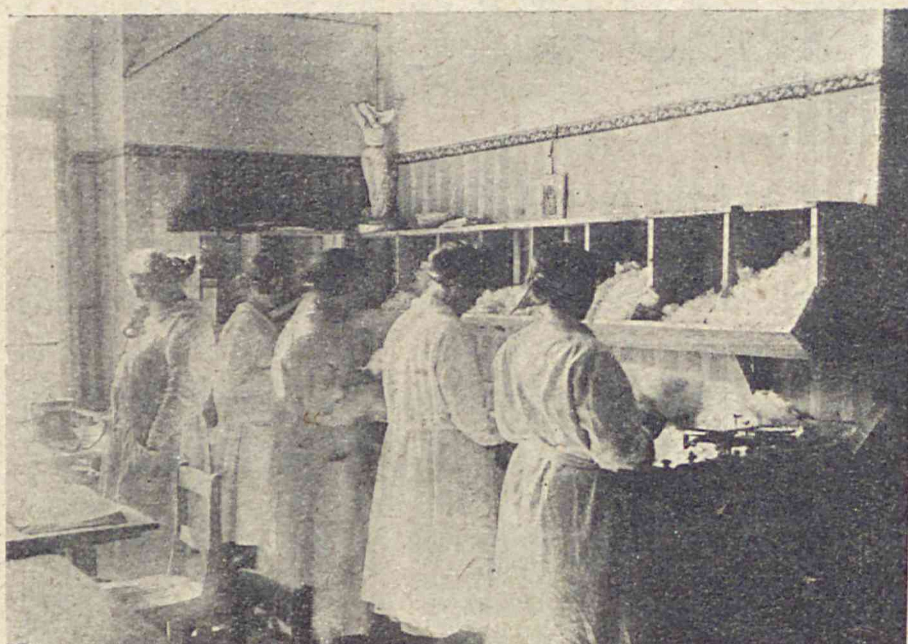
Od dłuższego czasu zagranicą zwracały na siebie uwagę efektowne wyroby z włókna szklanego.

Otrzymując z odpowiednio roztrzepanego gorącego szkła cieniutkie niteczki wyrabiano z nich barwne tkaniny.

Taka tkanina, pokryta szyfonem daje przy łamaniu się w niej światła prześliczny efekt.

Kwiaty i owoce z niej wyrobione dają złudzenie naturalności a przy abażurach na lampy światło, przesączając się przez nią staje się nadzwyczajnie miłem i daje niezrównane prawie bajkowe refleksy. Kolory nadane tej tkaninie szklanej w czasie fabrykacji są nadzwyczaj trwałe, nie zmieniają nigdy swego natężenia i nie są wrażliwe na wpływy at-

Główna sala, gdzie widzimy cały szereg dziewcząt przy pracy. Fot. Pierzchalski, Katowice.



Mieszalnia kolorów włókna szklanego „Kristalko".



Wykończone wyroby Fabr.-Kristalco w przygotowaniu do wysyłki.

mosfery, co zwłaszcza np. przy fantazjach do kapeluszy damskich stanowi wielką zaletę.

Wobec tego że przemysł artystyczny w Polsce stał dotychczas na dość niskim poziomie i był zależnym w znacznej mierze od zagranicy pp. Marjan Malinowski i Hr. Burchardt Ahlefeldt znany w sferach dyplomatycznych krewny posła duńskiego w Warszawie hr. Ahlefeldt-Laurvig, założył w Listopadzie 1923 r. w Mysłowicach fabrykę i rozpoczęli wyrób tych wszystkich artykułów z tkaniny szklanej, jakie dotychczas sprowadzano do nas z zagranicy. Polska fabryka „Kristalco" zatrudnia do 50 dziewcząt, którym dano możność inteligentnego i szlachetnego zarobkowania i które na Śląsku Górnym w wielkim przemyśle nie znajdują odpowiednich zajęć oraz wprowadziła na rynek polski z powodzeniem wyroby, zasługujące na specjalne uznanie.

Z tkaniny szklanej wykonane przedmioty zyskały już zasłużoną popularność i winny znaleść wybitne zastosowanie w naszym przemyśle zdobniczym. "Kristalko" na każdy sezon umie dać piękne nowości: przy zbliżających się świętach Wielkiej Nocy pięknie wykonane jajka wielkanocne, wyróżniające się wyjątkowym gustem i doborem barw, na Boże Narodzenie może rzucić na rynek masy wykwintnych ozdób choinkowych, pudełek, bombonierek, któremi specjalnie powinni się zainteresować pp. Cukiernicy, używający do tej chwili niezawsze artystycznych pudełek z banalnym litografowanym obrazkiem lub z plecionki słomiaej.

Tkanina szklana miękka i miła w dotknięciu może śmiało rywalizować z jedwabiem i stwarza całkiem nowe możliwości w dziedzinie zdobnictwa i mody.

"Kristalko„ wystawi swe wyroby na najbliższych targach poznańskich w pawilonie Banku Przemysłowców. Wyjątkowo świetna kolekcja wystawowa jest w przygotowaniu.

W ostatnich czasach firma nawiązała żywy kontakt z Rumunją, skąd płyną duże zamówienia.

Dyrektorem technicznym i artystycznym jest hrabia Burchardt Ahlefeldt, dyrektorem handlowym p. Marjan Malinowski

Fabryka znajduje się w Mysłowicach na Górnym Śląsku w środowisku wielkiego przemysłu i ma widoki jaknajświetniejszego rozwoju.

Nową gałęzią wytwórczości polskiej winny się zainteresować jaknajszersze sfery naszego społeczeństwa.

W. M.



„PRĄD"
NIEDERLIŃSKI i S-ka
Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne w KATOWICACH

Do nielicznych przedsiębiorstw przemysłowych polskich na Śląsku Górnym, których powstanie i rozwój przypada całkowicie na okres powojenny, na okres polskich rządów na Śląsku należy „Prąd" Przedsiębiorstwo elektrotechniczne w Katowicach, którego powstanie datuje się dopiero od roku 1921.

Właścicielami Przedsiębiorstwa „Prąd" są Wincenty Niederliński i syn jego Jan. Przedsiębiorstwo to pomimo krótkiego swego istnienia rozwija się pomyślnie „Prąd" bowiem swoją solidną, godną zaufania pracą zdobywa sobie należyte uznanie wśród tutejszego społeczeństwa, dowodem czego jest klijentela „Prądu", który stale zaopatruje i przeprowadza roboty istalacyjne w instytucjach jak: Urząd Wojewódzki P. K. K. P. oddział Katowice P. K. O. Bank Przemysłowców, Polski Bank Handlowy, Górnośl. Bank Handlowy, Komisja Mieszana i wiele innych.

Na Śląsku Górnym mamy bardzo dużo podobnych przedsiębiorstw lecz w przeważnej części znajdujących się w rękach właścicieli niemieckich, wrogo względem nas usposobionych, dla tego też zainstalowanie się czysto polskiej firmy jaką jest „Prąd" winno zwrócić uwagę tutejszego społeczeństwa.

„Prąd", będąc już dzisiaj pod każdym względem w możności wykonywania wszelkich zamówień w zakres elektrotechniki wchodzących oraz mogąc dostarczyć materjały elektrotechniczne, nie powinien być pominiętym czy to przy dostarczaniu materjałów czy przy powierzaniu wszelkich prac instalacyjnych. przez społeczeństwo Górnośląskie.

Górnośląska Garbarnia i Fabryka Pasów Transmisyjnych „MOCHALA"

SPÓŁKA AKCYJNA.

Spółka Akc. „Mochala" istnieje na Górnym Śląsku w powiecie Lublinieckim od stycznia 1922 r. Wykonywuje pasy skórzane wszelkich wymiarów z najlepszych zagranicznych kruponów zapomocą najnowszych maszyn automatycznych i dostarcza swe wyroby wielkiemu przemysłowi górnośląskiemu jak również zagłębiu sosnowieckiemu. Fabryka stosująca system dołowy garbowania skór, zatrudnia do 100 robotników i licznych urzędników. Zarządcą fabryki jest Inż. A. Kobyliński, chlubnie znany organizator polskich placówek przemysłowych na Górnym Śląsku. W skład Rady Nadzorczej wchodzą pp.: Dr. Bol. Sikorski, b. Minister Kolei, Dyr. Balt, Szaflik Dyrektor Banku Przemysłowców w Katowicach, H. Siffczyński, Dyrektor Towarzystwa „Saturn", Dr. Br. Radowski, Konsul w Bytomiu, Pankalla, Dyrektor Centrali Banku Przemysłowców, Starosta Niegolewski, Dr. Em. Cyran, Inż. J. Kobyliński, Winc. Czaplicki, kupiec. Dyrektorem technicznym jest specjalista fachowiec, długoletni pracownik wielkich firm zagranicznych w Szwecji, Francji i Holandji inż. Szulc.



GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO NAFTOWE

SPÓŁKA AKCYJNA.

Górnośląskie Towarzystwo Naftowe S. A. w Katowicach, założone zostało w dniu 22 czerwca 1922 r.

Zadaniem Towarzystwa jest dostawa do przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych wszelkiego rodzaju produktów naftowych i smarów, oraz materjałów opałowych. Przedsiębiorstwo posiada własne składy w Ligocie Pszczyńskiej z bocznicą kolejową, oraz sklep dla sprzedaży detalicznej w Katowicach. W lipcu r. ub. Towarzystwo nabyło firmę „Poznańska Fabryka Automobili" w Poznaniu, posiadającą warsztaty i garaże. Towarzystwo posiada wyłącznie przedstawicielstwo na województwo Śląskie, Poznańskie i Pomorskie fabryki samochodów „Laurin & Klement" w Młodym Bolesławiu. Przedstawicielstwo zatrudnia 30 do 40 robotników i 13 urzędników. Zarząd spoczywa w ręku Inż. A. Kobylińskiego. W skład Rady Nadzorczej wchodzą pp.: Senator Jan J Kowalczyk, Dr. Al. Szczepański, Gen. Konsul Rzeczypospolitej w Bytomiu, B. Szaflik, Dyrektor Banku Przemysłowców w Katowicach, Inż. Wł. Szaynok, Dyr. Związku Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie Inż. Andrzej Brzostowski, Sekretarz Związku Gospodarczego Gazowni i Zakładów Wodociągowych w Państwie Polskiem Fr. Głowacki, Dyrektor Banku Przemysłowców w Katowicach, Inż. Em. Bartel. W myśl zdrowej zasady „sami dla siebie" Górnośląskie Tow. Naftowe wprowadza na rynek oleje i smary rodzime, wypierające produkty obce.



KINO-TEATR „APOLLO"

w KATOWICACH.

W pięknie odnowionej sali teatru „Apollo" przy ul. Poprzecznej, gdzie początkowo zamierzano uruchomić katowicką operę komiczną, czego nie zdołano pomimo energicznych zabiegów dokonać, otworzono pierwsze w Katowicach polskie kino, które objęła spółka akcyjna z pp. kapitanem rezerwy W. P. Władysławem Posmykiewiczem i Grunwaldem na czele. Nowe kino wstępnym bojem zdobyło odrazu powodzenie dzięki doborowym programom, złożonym z najwybitniejszych obrazów polskich i zagranicznych. Kino-teatr „Apollo" pierwszy sprowadził na Śląsk polskie filmy jak: Tajemnica przystanku tramwajowego, Niewolnica Miłości oraz patryotyczne, Dla Ciebie Polsko i Bartek Zwycięzca. Nawiązawszy bezpośrednie stosunki z najpierwszorzędniejszemi wywórniami zagranicy i kraju kino „Apollo" stoi na poziomie prawdziwie europejskim.

Dyrektorem administr. jest b. dyrektor teatru w Białymstoku p. Imiela-Wojtaszek, znany artysta dram. i wybitny fachowiec teatralny.

Dzięki celowej, umiejętnej pracy kino „Apollo" stało się ulubionem rendez-vous jaknajlepszej publiczności polskiej, która w wytwornej sali czuje się doskonale.

K.



WIECZORY KATOWICKIE

Nie można przecież pracować ciągle bez wytchnienia! Trzeba dać ciału chwilę odpoczynku, odświeżyć umysł i choćby na moment zapomnieć o troskach szarego życia codziennego.

Wieczór.. Już milknie gwar handlowy. Pospiesznie zamykają się biura, sklepy i t. d. Tysiące lamp elektrycznych rozbłyska a jasno oświetlone okna kawiarni, cukierni i restauracji wabią przechodnia. Z za szyb lustrzanych dolatują strzępki modnych melodji. Setki ludzi, spragnionych rozrywki po dniu pracowitym wylega na ulice, przepełnia trotuary i jezdnie.

Wzajemne ukłony. Uśmiechy. Idą liczne pary. Tu zabrzmi czystą kaskadą śmiech dziewczęcy, tam kilku młodych ludzi rozmawia z wielkiem ożywieniem, wybuchając co chwila salwami zdrowego śmiechu.

— Co robimy wieczorem? — pytam mego cicerone'a, górnoślązaka i „katowiczanina".

— Zjemy kolację i potem pójdziemy do „Trocadero"!

— A cóż to jest to wasze Trocadero?

— Kabaret...

— Taak?! Świetnie, idziemy!

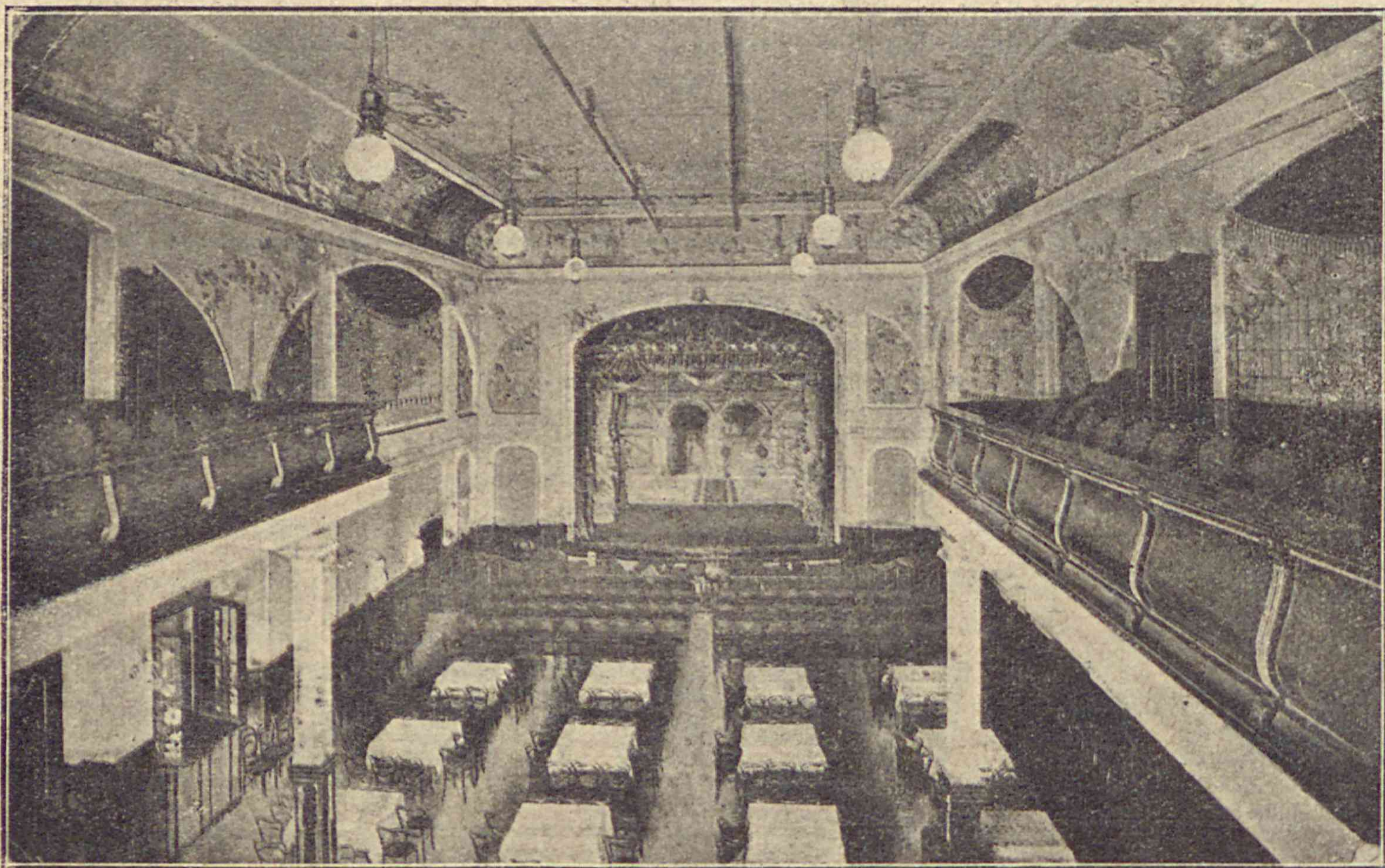
— Po kolacji kierujemy swe kroki na ulicę Stawową i wkraczamy do przybytku niefrasobliwego humoru, tańca i piosenki. Już w szatni owiewa nas nastrój przyjemny. Dolatują dźwięki doskonałej orkiestry. Po chwili siedzimy w eleganckiej loży i popijając wino przyglądamy się licznym parom, tańczącym zapamiętale shimmy.

— Kto jest kierownikiem tego zakładu!—pytam mego cicerone'a.

— Dyrektor Aleksandroff, który prowadzi kilka przedsiębiorstw widowiskowych w kraju i zagranicą, ale otóż i on!

Dyr. Aleksandroff wdaje się z nami w pogawędkę o stosunkach artystycznych w Katowicach.

— Osobiście nie jestem zwolennikiem kabaretowych widowisk, w rodzaju tych, jakie daję w drugim moim lokalu „Apollo", jednakże próba stworzenia czegoś lepszego na tutejszym gruncie stale zawodzi. Pomimo usilnych starań, przyczem nie żałowałem wydatków, nie mogłem zrealizować swych zamierzeń, z których jednak nie zrezygnowałem i mojem marzeniem jest utworzenie choćby scenki literacko-artystycznej!

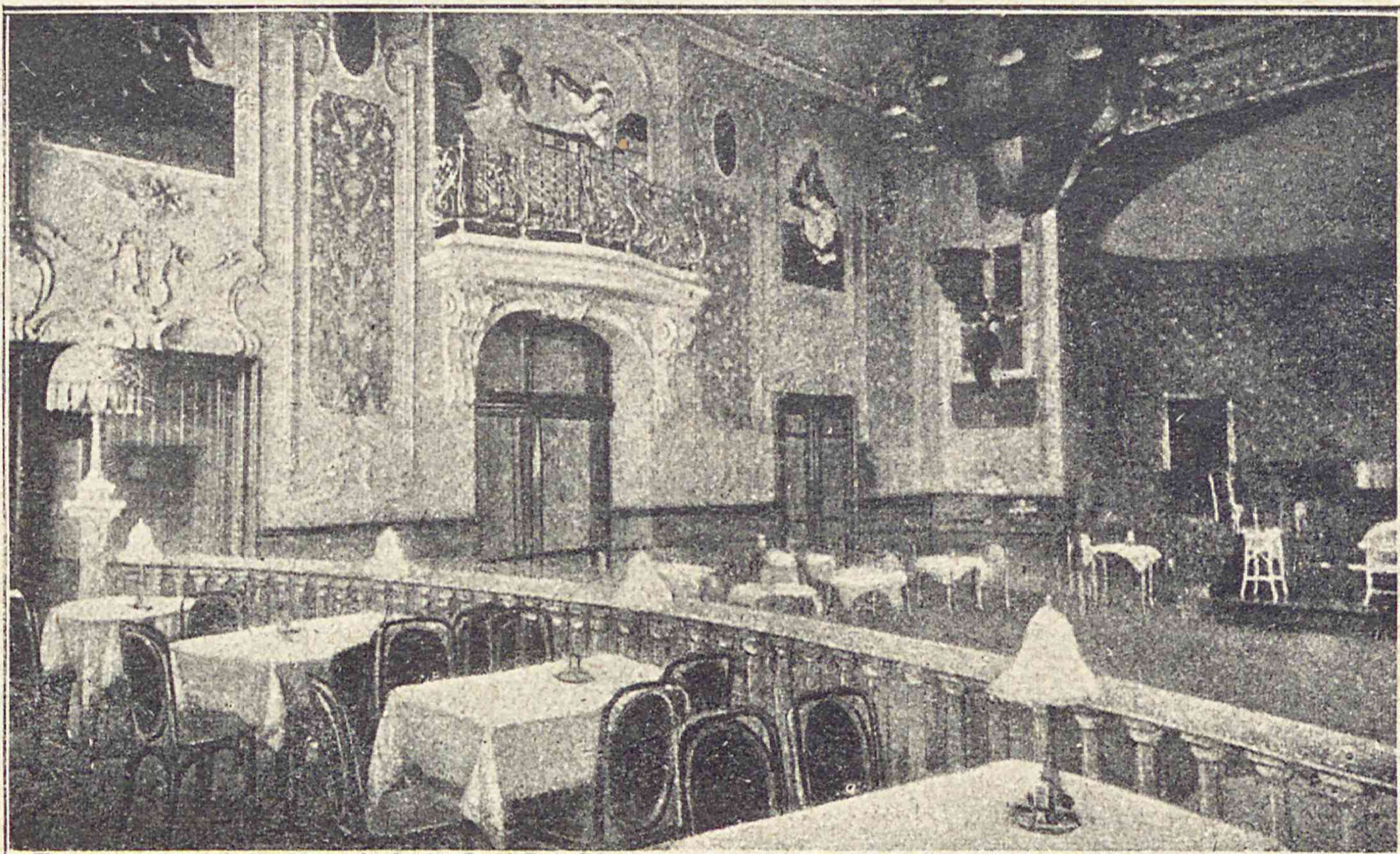


Sala teatru Apollo gdzie obecnie mieści się kino.

Oczywiście że życzyłem p. Aleksandroffowi aby jego marzenie stało się jaknajrychlej rzeczywistością, co znów przy jego znanej energji i wieloletniemu doświadczeniu nie będzie zadaniem tak trudnem. Jeżeli czytelniku los zagna cię w te strony, pamiętaj że zarówno w „Trocadero" przy ul. Stawowej jak w „Apollo" przy ul. Poprzecznej znajdziesz co wieczór dobrą muzykę, wyborowe towarzystwo, interesujące produkcje wokalne i choreograficzne. A przy kieliszku dobrego wina miło jest posiedzieć kilka godzin, nie myśląc o tem co jutro przyniesie.

Le vieux Marcheur.

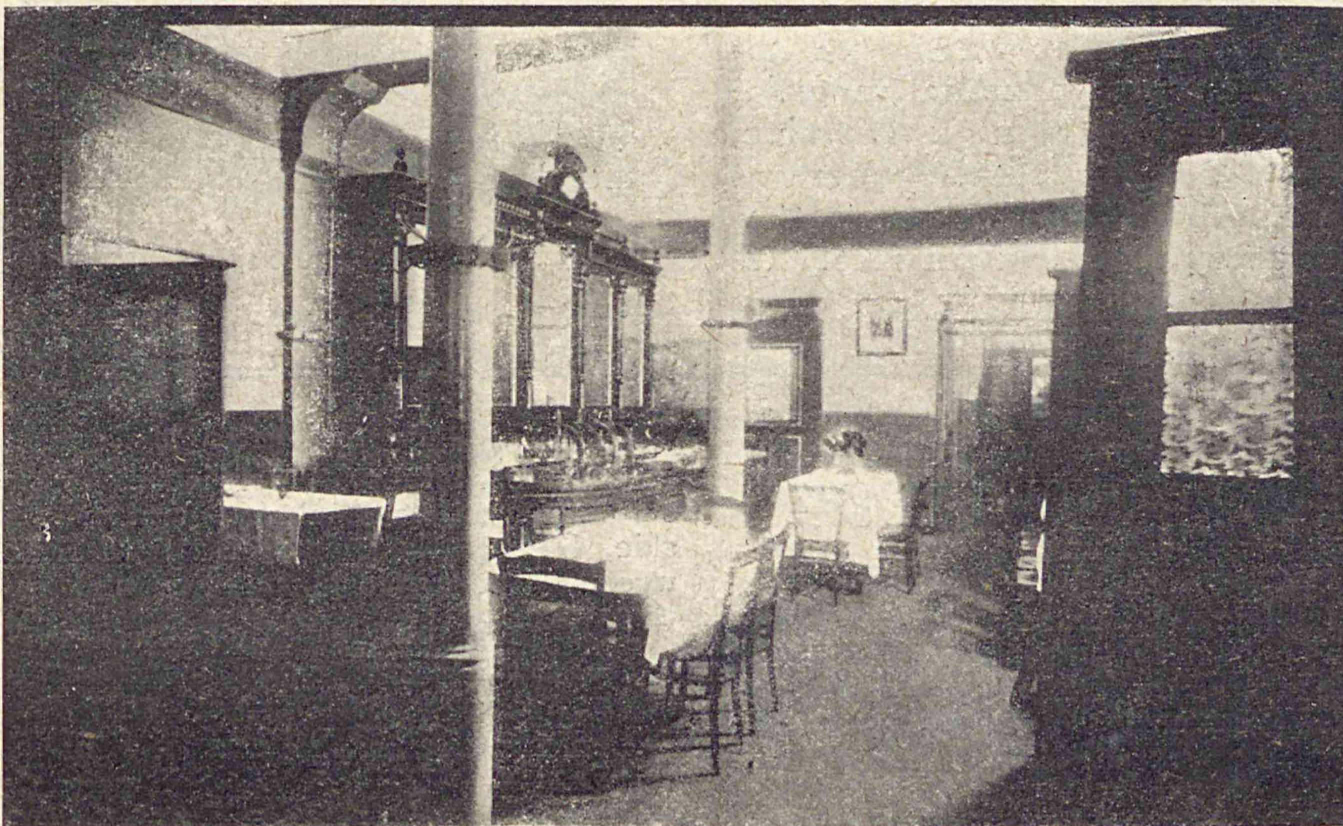




Varieté i Dancing Trocadero, Katowice, Stawowa 19.

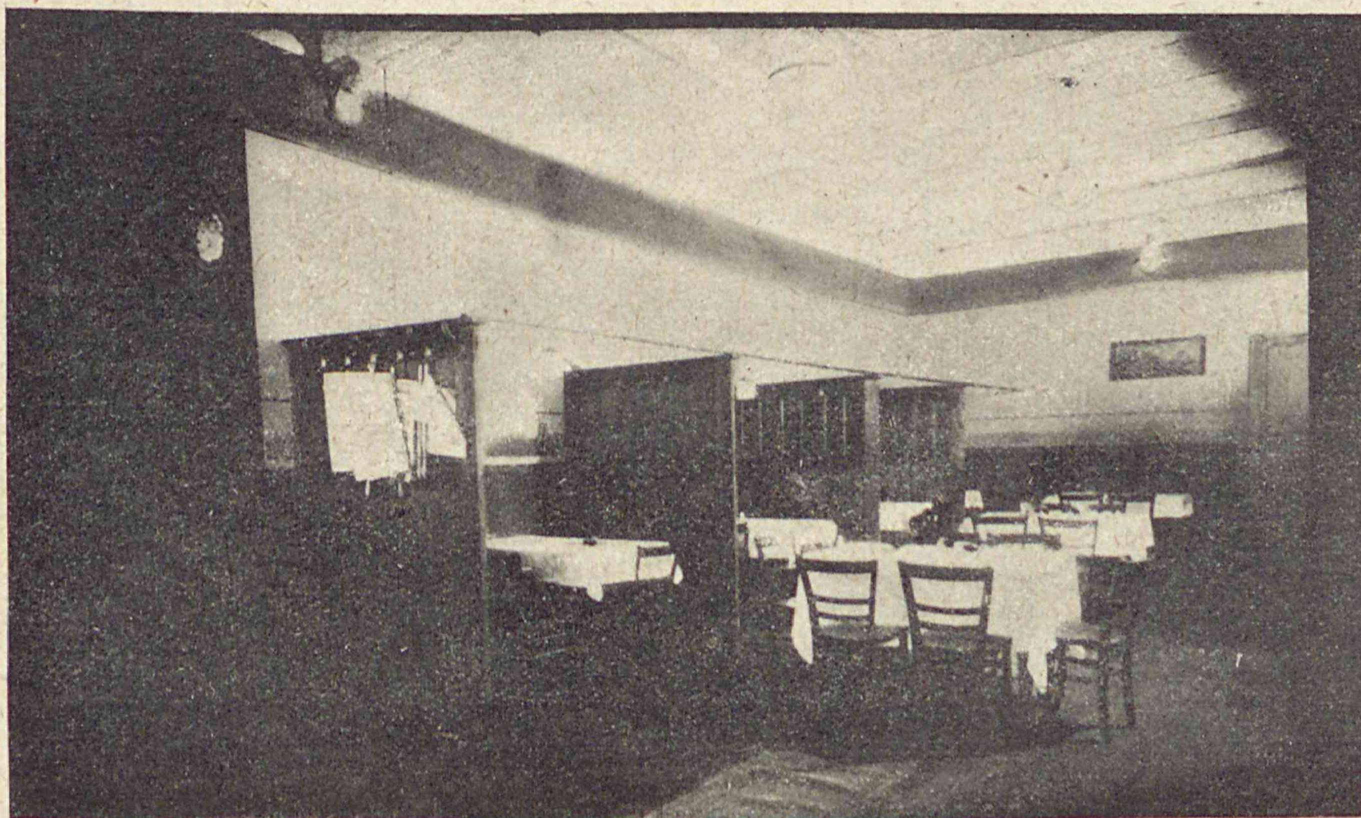
Restauracja NOWA GWIAZDA w Katowicach.

Restauracja pod nazwą powyższą należy do ulubionych lokalów w mieście i mieści się pod „Trocadero" przy ul. Stawowej 19. Dn. 5 września 1922 r. została wykupioną z rąk niemieckich przez znanego kierownika zakładów gastronomicznych p. Romana Radziszewskiego, rytunowanego fachowca, który z wielkiem znawstwem zorganizował kuchnię po warszawsku i tem zjednał sobie duże uznanie klijenteli.



Bufet restauracji „Nowa Gwiazda" pod „Trocaderem".

W restauracji „Nowa Gwiazda" gość znajdzie do wyboru długi szereg wybornie przyrządzonych dań a dobrze zaopatrzona piwnica jest jedną z wielu zalet tego zacisznego, sympatycznego lokalu, tak chętnie odwiedzanego przez najlepszą publiczność.

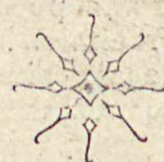


Sala i loże w restauracji.

Restauracja „Nowa Gwiazda" zdobyła duże zaufanie wśród mieszkańców Katowic jak również i przejezdnych, dzięki umiejętnemu kierownictwu i dbałości względem każdego gościa.

Lokal otwarty jest do 1-ej w nocy a wieczorami występuje tam doskonały zespół koncertowy, umilający licznym bywalcom chwile spędzone za stołem.

R



FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

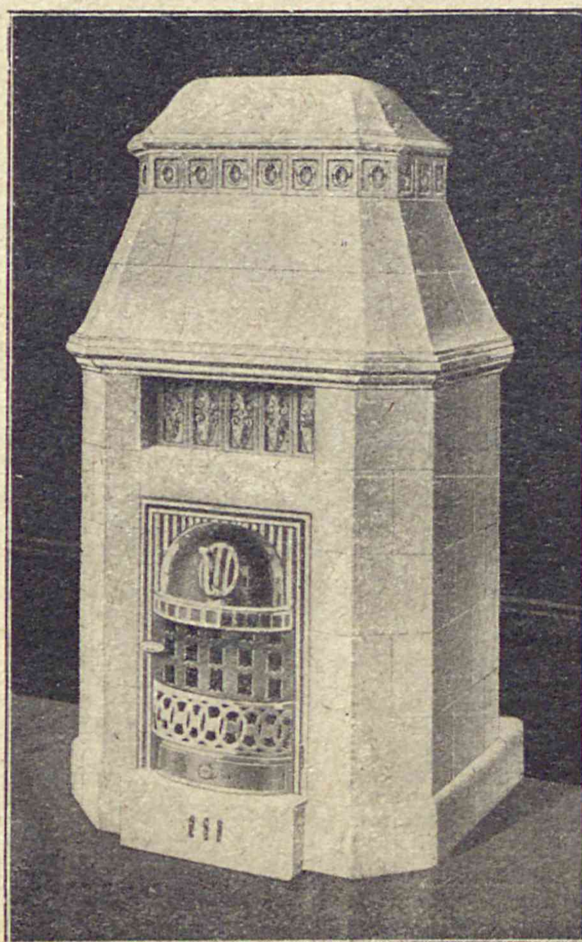
A. HOFFMEISTER obecnie E. BIELIŃSKI

ZAWODZIE (pow. Katowice).

Fabryka wyżej wymieniona jest największą na Górnym Śląsku, wyrabia kafle t. zw. berlińskie białe i kolorowe, piecyki pokojowe i kuchnie przenośne.

Półtora roku temu została wykupiona z rąk niemieckich przez znanego przemysłowca p. E. Bielińskiego, który po likwidacji należącego doń Polskiego Banku E. Bieliński w Warszawie (pałac ordynacji Zamoyskich) wszystkie kapitały ulokował w tem przedsiębiorstwie, którego jest obecnie jedynym właścicielem.

Prowadzenie wykupionej przy wydatnej pomocy Banku Przemysłowców fabryki nie należy do zadań łatwych przez wzgląd na konieczność sprowadzania meterjałów jak gliny i t. p. z Niemiec, za które żądają dostawcy stawek przynajmniej o 350% wyższych od ceny rzeczywistej. Dawni właściciele niemcy chcieliby obecnie wykupić fabrykę z powrotem i robią duże wysiłki w tym kierunku przy pomocy tutejszego oddziału Deutsche Bank. Jednakże z drugiej strony podjętą jest silna kontrakcja, mająca na celu zabezpieczenie tej gałęzi przemysłu dla wytwórcy polskiego, przyczem duże zasługi wyświadcza sprawie Bank Przemysłowców.



Kominek kaflowy.

Przeciwnicy nie szczędzą wysiłków, uruchomiwszy podobną fabrykę w Bytomiu, starali się nawet o zniesienie cła na gotowe kafle. Próby te zawiodły, wszystkie zakusy spełzły na niczem, fabryka nadal pozostaje w rękach polskich i ma widoki coraz większego rozwoju. Jej piękne, gustowne wyroby dobrze są dziś znane w Polsce. Fabryka mieści się w Zawodziu pod Katowicami przy ul. Krakowskiej 10-14, tel. № 131.

Klub sprzedawców gazet.

Istnieje w Warszawie liczna kategorja młodzieży, trudniąca się uliczną sprzedażą gazet. Któż nie zna tego chłopca, który nagle, najniespodziewaniej, wykrzykuje przechodniowi w samo ucho tytuły pism i najsensacyjniejsze nowości dnia? Bardzo sympatyczne łobuzy rosły jednak przez długie lata jak dziczki, bez niczyjej opieki. Znaleźli się wreszcie zacni ludzie, którzy pojęli, że z tego materjału wyrosnąć mogą albo dobrzy albo źli członkowie społeczeństwa. Podanie im pomocnej ręki mogło odmienić ich życiowe koleje.

W tej myśli zrodził się projekt utworzenia „Klubu sprzedawców gazet", który w r. 1915 został zrealizowany przez ś. p. Kanoniczkę Rzewuską. Klub przetrwał wojnę, przechodząc różne fazy, kontynuując swe działalność w trudnych nieraz warunkach, dzięki pomocy to Rady Głównej Opiekuńczej, to p. Heleny Paderewskiej, to subsydjum ministerstwa pracy i opieki społecznej, to darów amerykańskich i ofiarności jednostek.

W schludnym lokalu przy ul. Miodowej 8 gromadzi się w godzinach wolnych od sprzedaży gazet kilkudziesięciu chłopców w wieku od lat 7 do 15. W zachowaniu się ich znać już pewną ogladę kulturalną. Każdy zaraz po wejściu umywa ręce, wita się uprzejmie. Nie palą tu papierosów, wystrzegają się kłótni, bójek.

Prócz taniego pożywienia, podanego przyjazną dłonią, mają lekcje religji, pogadanki oświatowe, prowadzone przez studentów z Koła Macierzy, gry towarzyskie, biblioteczkę, gimnastykę, w lecie wycieczki poza miasto, piłkę nożną.

Niestety, obecnie wyczerpały się fundusze, a przecież sympatyczna humanitarna instytucja powinna nietylko trwać, ale i rozwijać się. Obecne kierowniczki, p. Henrykowa Sienkiewiczowa i kanoniczka Elżbieta Szymanowska, apelują o pomoc materjalną do wszystkich warstw społeczeństwa. Nie zawiodą się chyba w oczekiwaniach!



Klub gazeciarzy. Fot. Sarjusz Wolski.

Mistrzowskie skoki z trampoliny.



Popisy pływackie w Ameryce: Mistrzowski skok z trampoliny pływaka i pływaczki.

Twórca hasła „swarai" na wolności.



Ghandi, przywódca nacjonalistów indyjskich został wypuszczony z więzienia. Za rządu Lloyd George'a skazano go na 5 lat więzienia za propagandę na rzecz autonomji Indji.

Konkurs na plakat Targów Poznańskich

Dyrekcja Targu Poznańskiego ogłasza konkurs na plakat dla Międzynarodowej Wystawy Wynalazków w Poznaniu pod następującemi warunkami:

1) Do konkursu zaprasza się wszystkich artystów polskich.

2) Format plakatu: wysokość rysunku 90 cm, szerokość 60 cm.

3) Tekst polski winien być wkomponowany w rysunek plakatu, szczególnie: Międzynarodowa Wystawa Wynalazków w Poznaniu od dnia . . . . . do dnia . . . . . . roku. Dla tekstu w języku obcym zostawić wolne pole.

UWAGA: Ze względu na trudność ustalenia obecnie daty, prosimy o wpisanie dowolnej.

4) Wykonanie plakatu najwyżej w 5 barwach do litografji.

5) Prace oznaczone godłem a nazwisko autora w zamkniętej kopercie winny być nadesłane do dnia 20 kwietnia 1923 r. godz. 18 tej pod adresem: Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Poznań, ulica Głogowska 36/37.

6) Nagroda I 500 złp.
„ II 300 „

Prace nagrodzone stają się własnością M. U. T. P. z prawa reprodukcji.

„Jury" stanowią pp:

1) Cyryl Ratajski. Prezydent m. st. Poznania, przewodniczący.
2) Kajetan Ignatowicz, kupiec.
3) Henryk Jackowski, prez. Zw. Artystów Wielkop.
4) Mieczysław Krzyżankiewicz, Dyr. Targu Poznańskiego.
5) Władysław Marcinkowski. Prezes Rady Sztuki m. st. Poznania.
6) Sylwester Pajzderski, architekt.
7) Stanisław Robiński, radca miejski.
8) Kazimierz Ruciński, radca miejski.
9) Henryk Zak, przemysłowiec.

Nowe przekłady dzieł W. Sieroszewskiego na język francuski.

Powieści syberyjskie W. Sieroszewskiego zyskały duży rozgłos w Europie. Były tłomaczone na języki angielski, niemiecki, hiszpański i francuski. Na język rosyjski pisma W. Sieroszewskiego przełożono w komplecie. We Francji zainteresowanie dla jego beletrystyki rośnie z roku na rok. Ostatnio w znanym dwutygodniku paryskim „La Vie" ukazał się artykuł pióra p. M. Rakowskiej pt. Un grand romancier polonais de la Siberie", będący wyrazem tych właśnie zainteresowań ze strony elity umysłowości francuskiej naszym pisarzem. P. M. Rakowska przełożyła swojego czasu piękne opowieści „Na krańcach lasów" i „Niebieski djabel". Francuskie tytuły brzmią: „Sur la lisière des Forets" i „Le djable bleu". W czasopismie „Le Monde Nouveau" wychodzi teraz w przekładzie powieść W. Sieroszewskiego pt. „Amours d'Exilés". Oprócz tych utworów p. B. Kozakiewicz przełożył „Chajłacha" i „Yang-Guitsy".

W czasopiśmie zaś „La Vie de Peuples", wychodzącem w Paryżu pod redakcją p. A. de Lapradelle, ukazał się przekład T. Waryńskiego opowiadania pt. „Kulisi". Wstęp do tego opowiadania napisał p. E. Woroniecki, informując czytelnika francuskiego a właściwie wszechświatowego tak co do biografji autora, jego dzieł, jak i artystycznej wartości.

Objawy zainteresowania tego naszym pisarzem należy powitać z radością. Świadczy to, iż beletrystyka polska wprawdzie powoli, lecz stale zdobywa sobie coraz szerszy teren artystycznego oddziaływania. Zbiorowe wydanie pism W. Sieroszewskiego, które podjęła „Bibljoteka Polska", powinno również wpłynąć na wzmożenie zaciekawienia nietylko wśród publiczności naszej, lecz i europejskiej.

Zgon arcybiskupa przemyskiego.

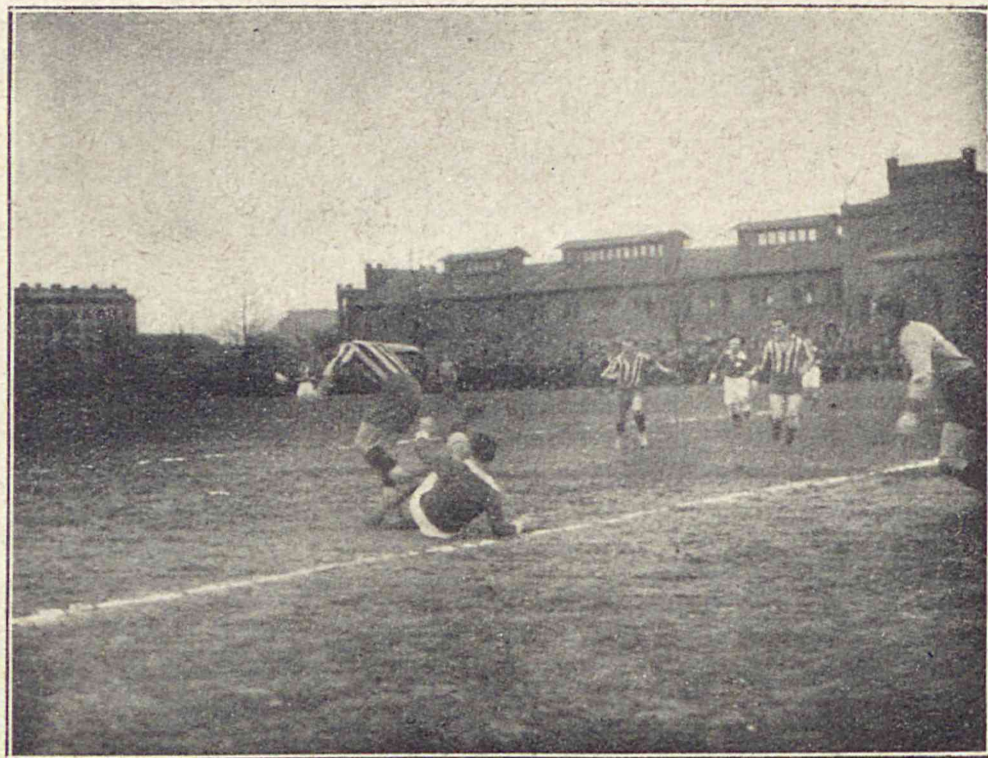


Ks. arcybiskup JÓZEF PELCZAR, znany teolog i administrator djecezji przemyskiej, profesor uniw Jagiellońskiego, autor licznych prac z dziedziny nauk moralnych i teologicznych, zmarł w d 28 b. m. w 82 roku życia, pozostawiając po sobie pamięć człowieka wielkiej kultury i dobroci serca

Mecz Polonia—Cracovia (4:1) d. 30 marca r. b.



Janek Loth (Polonia), fenomenalny bramkarz polski.



Niebezpieczny moment pod bramką Crakovji.

Fot. Wacław Rokosz.

Debiut w operze warszawskiej.



p. Szereszewska, występowała z powodzeniem w „Carmenie" w operze warszawskiej.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SPRAWY PARLAMENTARNE.

Sejm odbywać będzie posiedzenia od 2 do 15 kwietnia, poczem odroczy się do połowy maja. Praca poselska nie jest nazbyt wyczerpująca.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości przepłynął już szczęśliwie przez sejmową komisję budżetową, chociaż podczas dyskusji nie brakowało zarzutów pod adresem... sprawiedliwości.

SANACJA FINANSOWA.

Subskrypcje na Bank Polski wynoszą dotychczas 55 procent potrzebnego kapitału, z czego 42 procent już wpłacono. Najwięcej dala pracująca inteligencja, najmniej handel, w zupełnej dysproporcji do swych dochodów.

Komitet organizacyjny Banku Polskiego postanowił przyspieszyć prace przygotowawcze, aby otwarcie banku mogło nastąpić około 1-go maja b. r. z jednoczesnem puszczeniem w obieg waluty złotowej.

Wpływy z danin i monopoli za dwie pierwsze dekady marca przekroczyły znacznie przewidywania preliminarza. Sanacja skarbu postępuje szybko.

Druk marek został ostatecznie wstrzymany w dn. 28 marca. Zaprzestano je drukować nawet na skup walut i kredyty gospodarcze. Wszystko dowodzi, że wchodzimy w normalniejsze stosunki.

SPRAWY POLSKIE.

Notę protestującą przeciw załatwieniu sprawy Kłajpedy z pominięciem interesów naszych ogłosił rząd polski, kierując ją do Rady ambasadorów.

Traktat handlowy polsko-duński został zawarty na zasadzie największego wzajemnego uprzywilejowania. Jest on nader korzystny dla obu stron.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Zrekonstruowany gabinet Poincarego ma charakter koncentracji republikańskiej. W skład wchodzą wybitni działacze polityczni, wśród nich paru wypróbowanych przyjaciół Polski.

Odszkodowania niemieckie na okres moratorjum będą w najbliższych dniach ustalone Targi wśród rzeczoznawców zacięte, a różnica zdań bardzo duża.

Zdetronizowanie szacha na rzecz jego syna, następcy tronu, zdecydował perski parlament. Jeszcze jeden król na wygnaniu.

RÓŻNE.

W Amalfi wskutek trzęsienia ziemi wydarzyła się wielka katastrofa. Runęło wiele gmachów, stoczyły się całe góry, potoki wystąpiły z brzegów, linje komunikacyjne uszkodzone. Zginęło około 100 ludzi.

Czy był rozkaz inwigilacji?



St. Lis-Błoński, porucz. W. P., któremu wytoczono proces o niedokładność służbową w związku ze sprawą inwigilacji Marsz. Piłsudskiego. Po zeznaniach b. Naczelnika Państwa proces ten przyjął charakter polityczny.



WIOSENNE KAPELUSZE.

CO PRZYNIOSŁA NAM MODA WIOSENNA.

Moda wiosenna nie przyniosła nic nowego i dała paniom... mnóstwo nowości. Brzmi to, jak paradoks, a jednak tak jest w rzeczywistości. Niemasz nic nowego w modnej sylwetce. Jest ona taką, jaką ją znamy od lat paru: modna dama przebiera się za małą dziewczynkę i nosi obcisłe krótkie sukienki i spódniczki, krótkie luźne żakieciki, wązkie, proste, na biodrze związane płaszcze i kapelusiki małe, wtłoczone na wijące się w koło uszu loki lub gładko ścięte pukle włosów. Wszystko to już było i wszystko to nie jest rzeczą nową.

Ale o ile sylwetka ogólna modnej damy mało różni się od już nam znanych, o tyle w szczegółach mamy mnóstwo nowości. Monotonność linji i form wynagradza nam moda bogactwem barw, różnorodnością tkanin, oryginalnością wzorów, haftów i zestawień. Na najbardziej skromnych, ciemnych, choćby purytańsko gładkich tualetach zakwita przedewszystkiem jaskrawa plama nieodzownej dziś chustki apasza czy apaszki, która stosownie do okazji i sukien, rozmaitych bywa kształtów, rozmiarów i rodzai. Z batikowanych fularów, jedwabi, lub krep,— w pasy, w kraty—malowana ręcznie w jakiś szalony wzór, lub haftowana w wielkie kwiaty, tkane złotą lub srebrną nitką znajduje zastosowanie w każdej tualecie. Raz okręcona niedbale koło szyi, czasem długiemi końcami zwisa na ramię; to otacza wycięcie i związana w węzeł opada na piersi, to znów wielka jak szal hiszpański malowniczo owinięta jest w koło całej postaci. Z chustą tą harmonizuje zwykle inny szczegół tualety: minjaturowa ręczna torebka, ubranie sukni lub kapelusza, podszewka płaszcza czy żakietu, wypustki u pantofelków lub parasola. Czasem kapelusz jest tylko turbanem z tego samego co chustka materjału, którego jeden lub dwa długie końce spływają aż na ramiona. Małe, wtłoczone na głowę wiosenne kapelusze o wązkiej odgiętej kryzie są przeważnie ze słomy, często przeplatanej wstążką, włóczką lub odmiennym gatunkiem plecionki. Niektóre mają główki owinięte matową krepą czy jedwabiem, gładkim lub wzorzystym. Długie wstążki lub szarfy z krepy, często zakończone miniaturowym bukiecikiem, wiją się w koło szyi lub spadają aż do pasa. Poza tem przybranie bywa



Kostjumy wiosenne.

z piór fantastycznie strzyżonych, sztywnych kwiatów ze słomy, jedwabiu lub wyszywanych wprost perełkami drewnianemi na kapeluszu wzorów. Mnóstwo tych małych kapelusików ma wygląd wojowniczy. Jedne imitują hełmy współczesnych żołnierzy, inne piróg napoleoński, niektóre zaś ze swym zadartym pióropuszem z kogucich piór wyglądają jakby właśnie z głowy włoskiego bersaglieri zdjęte. W przybraniach kapeluszy, w rozmaitości plecionek, w oryginalności pomysłów odbija się różnobarwność i różnorodność modnych, przeważnie do przybrania i uzupełnienia, na kamizelki, bluzy i podszewki używanych tkanin. Najmodniejsze materjały to reps i alpaka we wszystkich swoich odmianach, dalej covercoat i gabardyna. Przeważa kolor czarny, biały, granatowy i brunatny we wszystkich odcieniach drzewa, od bębu aż do mahoniu. Koniecznie kontrastujące przybranie czy haft są trawiastozielone, szafirowe, czerwone lub białe przy kolorach czarnych i granatowych, czarne i czerwone przy białym, a do drzewiastego najchętniej dobiera się inne brunatne lub czerwone przybranie. Kombinacje biało-czarne i całkiem białe tualety należą do najbardziej eleganckich tego sezonu. Biała skóra widnieje jako kołnierz i wypustki na ciemnych żakietach i płaszczach, a białe skórzane lub sukienne saczki wyszywane są czarnym sutaszem. Hafty na sukniach płaszczach żakietach i kamizelkach: sutaszem, jedwabiem, wstążką, włóczką i perełkami są tak bogate, że trudno je od wzorzystej odróżnić tkaniny. We wzorach tkanych czy haftowanych pokutuje jeszcze zawsze Tutankhamen i cała mitologja egipska, Wpływom egipskim zawdzięczamy także obcisłe, plisowane, falbaną u dołu zakończone suknie. Poza tem moda pożyczyła sobie wzorów od wszystkich narodów wschodu, a przedewszystkiem wzięła motywy z dywanów i chust tureckich.

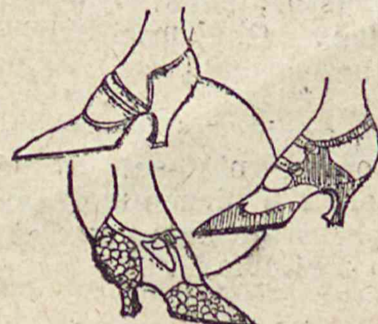
Mamy też materjały wełniane w kraty i w pasy, na spódniczki trotteur, do których pod żakietem lub peleryną kładzie się pół włóczkowe a pół jedwabne kamizelki, noszone w miejsce całkiem już niemodnych jumperów i sweaterów. Skromne wełniane z kraciastej lub pasiastej materji sukienki mają chłopięce lingerie kołnierzyki, na jedwabnych zaś i alpakowych obramowanie szyi stanowi kołnierzyk z koronki.

Buciki i pończochy muszą jak najstaranniej być dobrane do zespołu tualety. A i na tem polu mamy mnóstwo nowości. Pończochy kolorowe, w pasy lub kratę, ażurowe są i haftowane; pantofelki, często przybrane paskami lub wypustkami z kolorowej skóry, są mniej szpiczaste na niskim obcasie i zapięte na jeden lub więcej rzemyczków.

Paryż. *G. S.*



Modne pantofelki.



Modne pantofelki.

HUMOR ZAGRANICZNY.



— *Kochana... Uwielbiana... Ubóstwiana!..*
— *Cicho... Grzechotniku!* (*Le Rire*).

„Precz z pięknością, którą się wystawia na licytację!", wołał Tybuljusz i miał rację. Ale gdyby żył w dzisiejszych czasach...

* * *

Kobiety wychylają duszkiem kłamstwo, które im pochlebia, zaś kropla za kroplą sączą prawdę, która im nie dogadza.

* * *

Miłość i cnota—to dwa smoki, z których jeden prędzej czy później musi pożreć drugiego.

* * *

Życie kobiety składa się z trzech okresów: najpierw marzy o miłości, potem się nią napawa, wreszcie jej żałuje.

* * *

Trudno gorzej życzyć kobiecie, jak spełnienia wszystkich jej pragnień.

* * *

Przeważnie kobiety nie wiedzą, czego chcą, a jeśli wiedzą, to nie śmią tego powiedzieć.

* * *

„Wesoła wdówka", to określenie powszechnie przyjęte. Nie mówi się jednak wcale o „wesołych wdowcach".

* * *

Prawodawca nie zna wyrażenia „słodki gwałt". Stworzyły je kobiety.

Liń.



— *Nie mogę znaleźć słów, żeby pani wyrazić moją miłość.*
— *Niech pan sobie kupi słownik* (*Excelsior*).

KOBIETO, PUCHU MARNY!..

(Uwagi zgryźliwca).

Gdy kobieta chce zdradzić męża lub kochanka, nikt i nic nie zdoła temu zapobiec. Chodzi więc tylko o to, żeby nie dopuścić do tego, aby chciała Ale to niesłychanie trudne.

* * *

Uczciwy człowiek kocha kobiety, uwodziciel je ubóstwia.

* * *

Dwóch sprzeczało się: jeden twierdził, że kobiety są dobre, drugi, że złe; jeden, że głupie, drugi, że mądre; jeden, że fałszywe, drugi, że szczere; jeden, że skąpe, drugi, że rozrzutne; jeden, że piękne, drugi, że brzydkie; jeden, że lekkomyślne, drugi, że sprytne; jeden, że cnotliwe, drugi, że rozpustne; jeden, że namiętne, drugi, że zimne... Obaj mieli słuszność.

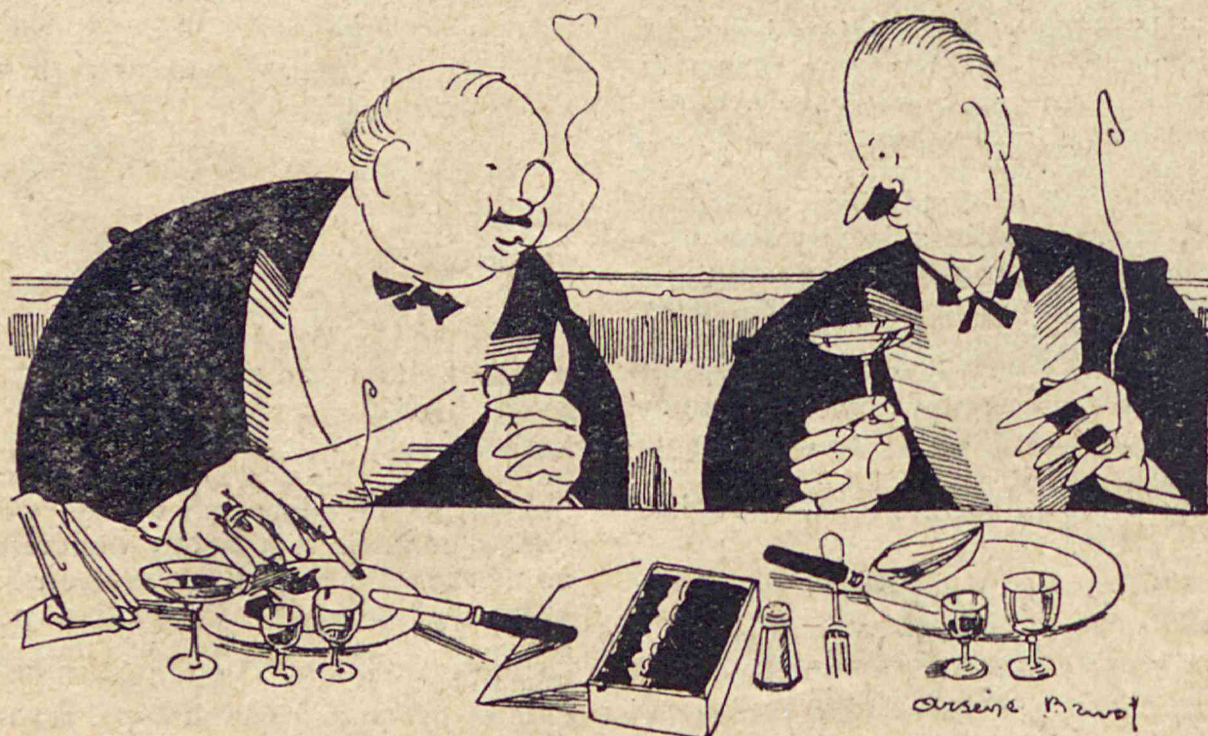
* * *

Nawet, gdyby kobiety były jeszcze o wiele gorsze, niż są, to jednak po stwierdzeniu i wyliczeniu wszystkich ich wad nie pozostaje nam przecież nic innego, jak je uwielbiać...

* * *

Kobieta wybacza wówczas, gdy zapomina, a zapomina wówczas, gdy obojętnieje. Obojętność jest najwyższą i najbardziej druzgoczącą zemstą kobiety, która kochała i została opuszczona

* * *



NOWI BOGACZE.

— *Mam sześcioro służby, trzy samochody i sekretarza, który mnie dyktuje.*

PRACA.

Dźwignią społeczeństw współczesnych jest świadoma, celowa praca. Ona jest fundamentem pomyślności i bogactwa narodowego. W systemie gospodarki narodowej stanowi nieraz czynnik może ważniejszy, niż bogactwa naturalne. Społeczeństwa zachodnie wagę pracy uznały już przed wojną i weszły na drogę ewolucyjnego prawodawstwa, chroniącego słuszne żądania przed wyzyskiem wolnego najmu i niesprzyjających konjunktur gospodarczych. W zagadnieniu tem państwo, jako instytucja organizująca równowagę stosunków społecznych, odegrać musiało rolę czynną. Demokratyzacja społeczeństw zachodnio-europejskich była tą podstawą, na której odbywać się poczęły krystalizacje praw i obowiązków w stosunku do pracy.

Pod pojęciem tem należy rozumieć przedstawicieli tych rzesz społecznych, które nie mając żadnych zasobów materjalnych do egzystencji — rozporządzają tylko siłą fizyczną, umiejętnością rzemieślniczą lub sprawnością umysłową. Na początku wieku XIX a zresztą i do dziś dnia rzesze te wynajmowały się i wynajmują do pracy na podstawie wolnego najmu. Indywidualna umowa między pracodawcą i pracownikiem regulowała się prawem podaży i popytu, łagodzonem cokolwiek przez konieczność minimalnych środków istnienia. Ruch robotniczy usiłował i usiłuje za wszelką cenę wprowadzić w te stosunki wolnego najmu kontrolę i opiekę.

Jak zagadnienie to wygląda w obecnem stadjum i jakie były jego formy ewolucyjne, odpowiada wyczerpująco w najnowszej swojej rozprawie Dr. Zofja Daszyńska-Golińska pt. „Praca, zarys socjologji — polityki i ustawodawstwa pracy". Książka ta została zalecona przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. I słusznie. W społeczeństwie naszem naogół panują jeszcze tak sielankowe mniemania o tem, czem jest kwestja pracy, że książka ta, informująca o realnych stosunkach, uprawnieniach i tendencjach, powinna znaleźć się w rękach wszystkich obywateli.

Polacy z natury swojej są indywidualistami i nie lubią organizacji. Na Zachodzie w społeczeństwach demokratycznych myśl o zorganizowanej zbiorowości jest kamieniem węgielnym każdego poczynania. U nas biada się na związki zawodowe i uważa się je za smutny przeżytek rządów Moraczewskiego. Przypuszcza się przytem powszechnie, iż gdyby nie było związków zawodowych, to nie byłoby strejków, drożyzny i t. d. Przykre te złudzenia świadczą tylko o małem wyrobieniu społecznem i politycznem naszego społeczeństwa. Traktat wersalski, regulujący stosunki europejskie po wojnie i sprawę ochrony pracy zamknął w jednym ze swoich paragrafów. Polska, kładąc podpis pod tym traktatem, siłą rzeczy musiała wejść na drogę rozumnego prawodawstwa robotniczego. A zresztą jeszcze za czasów Rady Regencyjnej z własnej naszej inicjatywy powstał departament pracy i opieki społecznej.

W Austrji, Niemczech, Czecho-Słowacji, Anglji, Francji i Włoszech prawodawstwo robotnicze postawione jest na racjonalnych podstawach stałego kontaktu między pracodawcą i pracownikami. Stworzono cały szereg instytucji w tym celu. Rządy odgrywają rolę medjatorów. Stosunkowo najtrudniej idzie dzieło organizacji pracowników umysłowych. Do niedawna nie można było też osiągnąć porozumienia w sprawie ochrony pracy w rolnictwie i handlu.

P. Z. Daszyńska-Golińska pisze: „W nowoczesnej ochronie pracy przejawia się troska społeczeństwa i rządów o zdrowie, życie i dobrobyt warstw zależnych pracowniczych, które w interesie własnym ujarzmił kapitał. Jest to z początku okresu aż do lat 70 ubiegłego stulecia akt humanitaryzmu i samoobrony społeczeństwa, które bierze w opiekę najsłabszych i najwięcej bezbronnych z pracowniczej rzeszy". „Wielki prąd międzynarodowej akcji proletarjatu, oparty na solidarności robotników wszystkich krajów i narodowości, wywołuje w latach 90-ych w. z. próby międzynarodowej ochrony pracy".

Konsekwencją tych usiłowań są późniejsze klauzule traktatu wersalskiego.

Książka p. Z. Daszyńskiej-Golińskiej otwiera horyzonty na stosunki zachodnio-europejskie i wogóle światowe. Poucza o zagadnieniach, które reguluje się u narodów kulturalnych racjonalnie i słusznie na drodze prawnej. Dla stosunków polskich wiadomości takie są niezmiernie cenne. Gwarantują bowiem ład i przekładają drogę spokojnej ewolucji społecznej, cementując przez to również i państwowość. Kto więc pragnie, by Polska była państwem skonsolidowanem, mocnem wewnątrz—niech przyswaja sobie metody unikania konfliktów rewolucyjnych przez rozumne prawodawstwo ochronne. Zagadnienie pracy odgrywa obecnie w tej przemianie stosunków rolę naczelną.

E. C.

NOWE WYDAWNICTWA.

BANKRUCTWO SOCJALIZMU MARKSOWSKIEGO.

W Poznaniu wydano broszurę agitacyjną p. Empe pt. „Bankructwo socjalizmu marksowskiego". Broszura ta ma na celu walkę z wzrastającemi wpływami socjalistów. Rzecz interesująca, iż autor zwalcza tylko socjalizm materjalistyczny K. Marksa, pozostawiając pewne punkty wyjścia dla Fouriera, Owena, Babeufa, St. Simona i Proudhona. Socjaliści tego pokroju są raczej sympatyczni autorowi. Nie znaczy to jednak, żeby podzielał ich opinje. P. Empe jest narodowcem i jako taki twierdzi np. „iż genjalność Marksa polega na tem, że potrafił nadać szaty naukowe programowi wywłaszczenia narodów chrześcijańskich na rzecz żydów". W sądzie tym jest cała postawa agitacyjna autora. Przypuszczalnie w pewnych kołach broszura ta wywoła zaciekawienie i poczytność.

WSTĘP DO PRAWOZNAWSTWA.

Ludzie rozpoczynający obecnie studja nad prawoznawstwem nie mają nadmiaru książek polskich, z których mogliby korzystać dla stworzenia sobie pierwszych orjentacyjnych pojęć. W Warszawie zazwyczaj ma się do dyspozycji książkę prof. E. Jarry i na tem przeważnie kończy się możność naukowego poznania przedmiotu. W innej sytuacji są ludzie znający języki cudzoziemskie. Podręczników takich znaleźć można wiele. Dobrze się więc stało, że przełożono na język polski znaną niemiecką książkę prof. Gustawa Radbrucha pt. „Wstęp do prawoznawstwa".

Książka ta powstała z wykładów i jest dostosowana do potrzeb pedagogicznych. Przełożył ją na język polski p. Czesław Znamierowski. Wszystkie podstawowe wiadomości z dziedziny prawoznawstwa książka ta zawiera wyjaśnione wyczerpująco i na tle genetycznem. Dla stosunków polskich prawnych należało dodać wstęp, który by wyłożył różnicę między prawoznawstwem niemieckiem a francuskiem. Różnica ta jest bardzo ważna i winna być akcentowana od samego rozpoczęcia studjów prawnych.

Młodzież akademicka ukazanie się tego podręcznika prof. Radbrucha, b. ministra sprawiedliwości rzeszy niemieckiej, powita napewno z zadowoleniem. Daje to bowiem możność szerszego rozejrzenia się w przedmiocie.



Z KALOTECHNIKI.

Czerwoność nosa, policzków i rąk. Po zbadaniu przez lekarza przyczyn wywołujących to przykre zjawisko przy leczeniu stosuje się z pomyślnym skutkiem metody fizykalne: lecznicze stosowanie ciepła, miejscowe kąpiele, rentgeneterapja, leczenie światłem i promienie Katodowe oraz często jest niezbędne leczenie wewnętrzne. Stosowanie jakichkolwiek maści nie daje żadnych rezultatów.

Wypadanie włosów i łupież. Drobnowidzowe badanie i analizy włosów służą rękojmią przy zalecaniu odpowiednich środków leczniczych Niejednokrotnie pomyślne skutki daje zastosowanie lekarstw i nie ma potrzeby korzystania ze znanych z dobrych wyników sposobów elektromechanoterapji. Dla analizy wystarcza przesłać kilka wyczesanych włosów i pożądane są spostrzeżenia osobiste. Porady lekarsko-kosmetyczne udzielane są w „kalotechnice“ Warszawa, ul. Marszałkowska 116.

Zjazd Wolnej Wszechnicy Polskiej i b. Towarzystwa Kursów Naukowych.

W końcu maja r. b. odbędzie się Zjazd wszystkich profesorów i studentów W. W. P. i b. Tow. K. N., specjalnych Kursów i Uczelni, które przy W. W. P. i T. K. N. istniały oraz członków i sympatyków wymienionych uczelni. Celem Zjazdu jest ustalenie dorobku naukowego i społecznego tych Instytucji, jak również nawiązanie kontaktu między wspomnianemi osobami. Uprasza się wszystkich zainteresowanych i pragnących wziąć udział w Zjeździe o zgłaszanie się osobiste lub listowne (w tym wypadku dokładny adres) do Biura Zjazdu, mieszczącego się w Warszawie przy ul. Śniadeckich 8 w lokalu W. W. P. i czynnego w godzi nach 10 - 12 przed poł. w terminie do dnia 15 kwietnia r. b.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny stanowią: Rektor prof. Stanisław Kalinowski (przewodniczący), prof. Ludwik Krzywicki, prof. Ryszard Błędowski, Halina Hejdukowska Sadkowska, Wiktor Rosiński, Tomasz Piskorski i Henryk Jędrusik (sekretarz).